

Warszawa, dn. 19. II 2015 r.



Piotr Nizyński
bezdolny dawny adres:
al. Jerozolimskie 744 - Hostel Zachodni
02-303 Warszawa

Prokuratura Rejonowa Wwa Ochota
ul. Wiślicka 6
02-114 Warszawa

Proszę o wykonanie kserokopii - w związku
z brakiem zgody na sfilmowanie - wszystkich kart
sprawy 4 Ds 1634/11. Nry kart: 1-~~38~~49 wraz z odwrotkami
tych kart, które mają strony odwrotne (28 dodatkowych stron, razem 77).

Piotr Nizyński

Dokładne oznaczenie stron do skopiowania:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 7a, 8, 9, 9a, 10, 10a, 11, 11a, 12, 12a, 13, 13a, 14, 14a,
15, 15a, 16, 16a, 17, 18, 19, 20, 20a, 21, 21a, 22, 22a, 23, 23a, 24, 24a,
25, 25a, 26, 26a, 27, 27a, 28, 28a, 29, 30, 31, 32, 32a, 33, 33a, 34, 34a, 35,
35a, 36, 36a, 37, 37a, 38, 38a, 39, 39a, 40, 41, 42a, 43, 44, 45, 46, 46a,
47, 47a, 48, 49
"a" - odwrotna strona (tyT) - wszystkie łącznie z postanowieniem sądu.

Proszę potwierdzić kopie za zgodność. Zostanę poinformowany
o opłacie 462 zł.

Piotr Nizyński

PROKURATURA REJONOWA
WARSZAWA-UCHOTA
w Warszawie
ul. Wislicka 6
02-114 WARSZAWA

Warszawa, 19.02.2015r.

4Ds 1634/11

**Prokuratura Okręgowa
w Warszawie
Kasa
Fax 22.21 73 108**

Bardzo proszę o przyjęcie pieniędzy w kwocie 462 zł.
od Pana Piotra Niżyńskiego na poczet kserokopii (77 stron
poświadczonych za zgodność z oryginałem) z akt sprawy 4 Ds. 1634/11
Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota w Warszawie.

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
PL
Paulina Łukasiak

Warszawa, 10.IX 2011

22.IX 2011

1634/4
WDS
22.09.2011
EK

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144 – Hostel Zachodni
02-303 Warszawa
tel. 532 434 011

PROKURATURA REJONOWA
Warszawa-Ochota
22. 09. 2011
załączników.....

Prokuratura Rejonowa
Warszawa-Ochota
ul. Wiślicka 6
02-114 Warszawa
22. 09. 2011
Katarzyna Dobrzańska

Preferowane - brak stałego meldunku i miejsca zamieszkania.

ZAWIADOMIENIE

Przez cały czas mojego pobytu w „Hostelu Zachodnim” w Warszawie (od 7.IX 2011) jestem śledzony. Działanie takie, choć niekoniecznie stwarza we mnie poczucia zagrożenia, narusza moją prywatność – i to pojętą zarówno jako dobro osobiste i prawo, jak i (bardziej konkretnie) jako sferę życia („naruszanie prywatności” z odcieniem ingerowania w wolność jednostki).

(Znamiona alternatywne „wzbudza ... poczucie zagrożenia” – „istotnie narusza ... prywatność”).

Obecnie nie mogę mówić o ŻADNEJ prywatności w jakimkolwiek sensie, ponieważ jestem śledzony w miejscu zamieszkania i na ulicy, i w różnych punktach handlowo-usługowych, na dworcach itp. Często dzieje się to w taki sposób, że to zauważam (różnego rodzaju hałasy i szmery dookoła), w dodatku sprawcy sami nawet o to się starają. A ja sobie tego nie życzę.

W moim miejscu zamieszkania ustawiani są dookoła mnie sąsiedzi tak, by zbierali informacje, podąża się za moimi krokami. Rozprowadzane są informacje, gdzie jestem, co robiłem, co mówiłem – po czym podstawia mi się ludzi na ulicy czy w autobusie, którzy mi to powtarzają. To podstawianie sąsiadów i ludzi na ulicy oraz rozpowszechnianie informacji stanowi formę znęcania się psychicznego, co jest czymś jeszcze dalej posuniętym niż (sporadyczne) „nękanie”, „niepokojenie”. Poza tym całkowicie przekreśla u mnie jakąkolwiek prywatność (można to porównać do uczucia bycia zamkniętym w klatce, pod dozorem niezidentyfikowanych osób).

Czuję się zagrożony w związku z tym, że interesują się mną zupełnie obcy mi ludzie (lub też nasyła się ich na mnie), również za granicą – pokazuje to, że informacje na mój temat mogą trafiać wszędzie, w tym do moich wrogów, w tym do kryminalistów (nie wiem, co się z tym robi, nie życzę sobie tego). Bywam również ostatnio często zaczepiany, oczywiście przez zupełnie obce osoby.

Opisany stan rzeczy ciągnie się cały rok 2011 we wszystkich miejscach zamieszkania, w tym za granicą. Proszę o ściganie sprawców z art. 190a kk.

Za zgodność z oryginałem
świadoczy:

PROKURATOR REJONOWY
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Ochota
Paulina Łukasiak

Piotr Niżyński

(Z góry przepraszam, że nie jestem nękanym groźbami, zniewagami, zniszczeniem mienia, zakłócaniem porządku/ciszy nocnej ani np. telekomunikacyjnie).

(Wcześniej miały za to miejsce 2 kradzieże/przywłaszczenia, drobna kradzież, napad rabunkowy oraz ostatnio bicie pięścią w twarz – wszystko w ciągu ostatniego miesiąca).

POSTANOWIENIE

o odmowie wszczęcia dochodzenia

Dnia 2011-09-27

Iwona Banicka prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota po zapoznaniu się z zawiadomieniem Piotra Niżyńskiego w sprawie naruszenia jego prywatności poprzez nękanie jego osoby i śledzenie, tj. o czyn z art. 190a § 1 kk. i inne.

na podstawie art. 305 § 1 kpk i art. 17 § 1 pkt 1 kpk
postanowiła:

Odmówić wszczęcia dochodzenia w przytoczonej powyżej sprawie.

UZASADNIENIE

Do Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota wpłynęło zawiadomienie Piotra Niżyńskiego w sprawie naruszenia jego prywatności poprzez śledzenie go przez niezidentyfikowanych ludzi od początku 2011 r. a w szczególności od chwili zamieszkania przez niego w Hostelu Zachodnim przy Al. Jerozolimskich 144.

Czyn te, zgodnie z zawiadomieniem przejawia się w śledzeniu Piotra Niżyńskiego w domu, na ulicy, w różnych punktach handlowych i usługowych a nawet za granicą. W miejscu zamieszkania sąsiedzi ustawiani są tak, by zbierać informacje o Piotrze Niżyńskim. Informacje o Piotrze Niżyńskim są rozpowszechniane i mogą trafić wszędzie. Piotr Niżyński jest także często zaczepiany na ulicy przez obce osoby. Działania te są zdaniem zawiadamiającego znęcaniem się nad nim psychicznie, co jest jego zdaniem działaniem posunięty dalej niż wskazane w art. 190a § 1 kk nękanie i niepokojenie. Co więcej niweczy to prawo zawiadamiającego do prywatności.

Zawiadamiający nie przedstawia żadnych dowodów na poparcie wskazanego w zawiadomieniu działania. Nie wskazuje konkretnych osób odpowiadających za te działania, ale używa ogólnych sformułowań, jak sąsiedzi lub obce osoby. Zawiadamiający twierdzi, że owi ludzie są przez kogoś „podstawiani”, nie wskazuje jednak przez kogo. Zawiadamiający

Za zgodność z oryginałem
świadoczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasiak

nie uprawdopodobnia nawet, że jest rzeczywiście śledzony, jako jedyną przesłankę podając „hałasy i szmery dookoła”. Nie ma także żadnych przesłanek wskazujących na rozpowszechnianie informacji o nim.

W tym stanie rzeczy brak jest danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa.

Ponadto na końcu pisma zawiadamiający wskazuje także inne czyny popełnione na jego szkodę, takie jak kradzież czy pobicie, jednakże nie są one opisane, nie jest wskazany sprawca i nie ma przesłanek wskazujących na ich rzeczywiste popełnienie.

Wobec powyższego należało postanowić jak na wstępie.

PROKURATOR
PROKURATURY REJONOWEJ
Warszawa Ochota

Iwona Łanicka

Pouczenie:

1. Stronom przysługuje prawo przejrzenia akt sprawy i złożenia zażalenia na powyższe postanowienie do Sądu (art. 306 § 1 i 2 kpk).
Sąd może utrzymać w mocy zaskarżone postanowienie lub uchylić je i przekazać sprawę prokuratorowi celem wyjaśnienia wskazanych okoliczności, bądź przeprowadzenie wskazanych czynności (art. 330 § 1 kpk).
Jeżeli prokurator nie znajdzie podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, wyda postanowienie ponownie o umorzeniu postępowania.
Pokrzywdzony, który wykorzystał swoje uprawnienia przewidziane w art. 330 § 1 kpk, może wnieść akt oskarżenia do sądu w terminie 1-go miesiąca od daty doręczenia zawiadomienia o postanowieniu. Akt oskarżenia winien spełniać wymogi określone w art. 55 § 1 i 2 kpk.
Inny pokrzywdzony tym samym czynem może aż do rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej przyłączyć się do postępowania (art. 55 § 3 kpk).
2. Na rozstrzygnięcie co do dowodów rzeczowych zażalenie przysługuje również osobie, od której odebrano przedmiot lub która zgłosiła do nich roszczenie (art. 323 § 2 kpk).
3. Zażalenie wnosi się za pośrednictwem prokuratora, który wydał postanowienie.
Termin wniesienia zażalenia wynosi 7 dni od daty doręczenia odpisu postanowienia o jest zawity.
Zażalenie wniesione po upływie tego terminu jest bezskuteczne (art. 122 § 1 i 2, art. 460 kpk).

PROKURATURY REJONOWEJ
Warszawa Ochota

Iwona Łanicka

Zarządzenie:

- Stosownie do art. 100 § 2 kpk i art. 140 kpk odpis postanowienia doręczyć
- pokrzywdzonemu P. Niżyńskiemu
 - osobie zawiadamiającej o przestępstwie

Za zgodność z oryginałem
świadczą:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

h
Paulina Łukasiak

KOSZTY W SPRAWIE - Ryczałty

4 Ds/1634/11

W okresie od: do: 28.09.2011

Ryczałty razem: 20.00

1. prokuratura

Lp.	Kwota ryczałtu	Kategoria należności
1	20.00	Doręczenia w sprawie – bez mediacji

Razem: 20.00

Ogółem pozycji: 1

Koniec wydruku (liczba stron: 1)

Za zgodność z oryginałem
świadczymy:REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

Warszawa, dn. 30. X. 2011 r.

5

Piotr Nizyński
ul. Bogatki 14
02-837 Warszawa
tel. 532 434 011

PROKURATURA REJONOWA
Warszawa Ochota
31. 10. 2011 112
zajęczników.....

Sek 4Ds
pod akt

Z-CIA PROKURATORA REJONOWEGO
Warszawa Ochota
w Warszawie
31. 10. 2011

liD s 1634/11

II

Prokuratura Rejonowa
Warszawa - Ochota

W związku z zawiadomieniem z dn. 22. IX br. z art. 190a §1 KK (sygn. akt 4Ds 1634/11) oraz innym zawiadomieniem z dn. 21. X br. art. jw.* - oba złożone przeze mnie - informuję o zmianie miejsca zamieszkania:

- z Dymińska 10/77, Warszawa
- na ul. Bogatki 14, 02-837 Warszawa.

Jest to także mój nowy adres do korespondencji.

Piotr Nizyński

Des. Prof. adp. e. d. s.
est
02.11.11

PROKURATURA REJONOWA
Warszawa Ochota

Za zgodność z oryginałem
świadczym:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

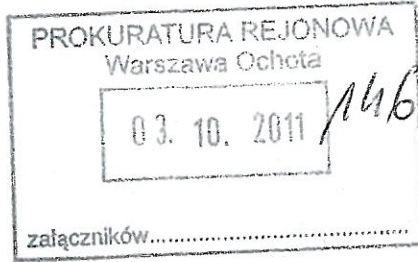
* 4Ds 1838/11

ORYGINAŁ

6

Warszawa, 1.X 2011 r.

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144
(recepja hostelu)
02-303 Warszawa



Prokuratura Rejonowa Warszawa-Ochota
ul. Wiślicka 6
00-544 Warszawa

WNIOSEK O ŚCIGANIE PRZESTĘPSTWA

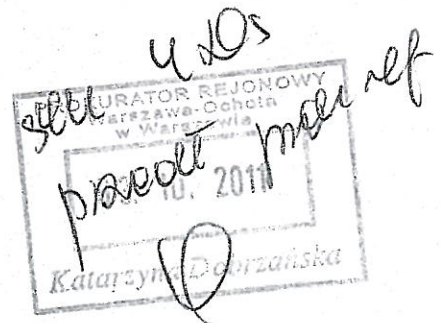
W nawiązaniu do zawiadomienia złożonego przeze mnie dn. 22.IX 2011 r. w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Ochota dot. stalkingu (sygn. akt, o ile mnie dobrze poinformowano, 4Ds 1634/11), wnoszę o ściganie przestępstwa z art. 190a par. 1 KK.

Piotr Niżyński

dr. Piotr Niżyński do
 PROKURATURA
 PROKURATURY REJONOWEJ
 Warszawa Ochota
 Ewelina Banick
 07.10.11

Za zgodność z oryginałem
Świadczą:

REFERENT
 Prokuratury Rejonowej
 Warszawa Ochota
 Paulina Łukasiak



Prokuratura Rejonowa Warszawa Ochota w Warszawie

Wislicka 6

02-114 Warszawa

Tel. 022-2173900 fax 022-2173801

Sygn. akt: 4 Ds/1634/11

Sygn. DE. E 28.0990/11

WARSZAWA 27
2909 1118
Poczta

WARSZAWA
19101116
PI

Prof. Nawiński
Hotel Zachodni
Al. Jerozolimskie 144
02-303 Warszawa

OPLATA POBRANA
TAKI PERCIE-PCIOGNE
Umowa nr 3234/CP R/113/2010/
z Poczta Polska S.A. z dnia
30.12.10r
Nadano w UP Warszawa 21

R

data: 12.10.11
ECONA -
biuro:



(00) 5900773 | 63136474 9

178

WARSZAWA 79
04101115
SEA

WARSZAWA
12101114
PI

Platowina
04.10.11
7

Za zgodność z oryginałem

Świadczą:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Lukasiak

1) Przesyłkę nadaną jako przesyłka polecona nr 1631364R4 doręczono:*

- a) adresatowi,
- b) adresatowi, który nie mógł lub nie chciał pokwitować odbioru przesyłki,
- c) osobie uprawnionej do odbioru przesyłki,
- d) dorosłemu domownikowi* - administracji domu* - dozorca domu* lub sołtysowi*, którzy podejmą się oddać przesyłkę adresatowi,
- e) przełożonemu żołnierza*, funkcjonariusza Policji* Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, Agencji Wywiadu*, Straży Granicznej* lub Służby Więziennej*,
- f) osobie kierującej zakładem, w którym przebywa adresat pozbawiony wolności

(Imię i nazwisko imiego odbiorcy niż adresat)

2) Przesyłki nie doręczono w sposób określony w pkt 1, przesyłkę pozostawiono w:*

- a) placówce pocztowej 15 70
- b) jednostce Policji**
- c) urzędzie administracji samorządowej szczebla podstawowego

o czym umieszczono zawiadomienie w skrzynce do doręczenia korespondencji - na drzwiach adresata* lub innym widocznym miejscu na posterunku

- 3) Przesyłki nie doręczono, gdy:
 - a) adresat odmówił przyjęcia*
 - b) z innych przyczyn* Adresat nieobecny

04.10.14 (podać jakże)

* Zaznaczyć wiśsiwne.
** W postępowaniu karnym.
MŚK/Cg 25 - Pokwitowanie odbioru w postępowaniu karnym.
(Data i podpis doręczającego/wydającego)

Za zgodność z oryginałem
Świadczymy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Likasiak

Warszawa, dnia 2011-12-09

ZARZĄDZENIE
o uznaniu pisma za doręczone

Iwona Banicka - prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota w sprawie 4 Ds. 1634/11/II z zawiadomienia Piotra Niżyńskiego o czyn z art. 190a§1 k.k.

Na podstawie art. 139 §1 i §3 kpk w zw. z art. 133 kpk

z a r z ą d z i ł

Uznać za doręczone w dniu 19.10.2011 r. postanowienia o odmowie wszczęcia dochodzenia wysłane w dniu 04.10.2011r. i 12.10.2011r. pokrzywdzonemu Piotrowi Niżyńskiemu .

PROKURATOR
PROKURATURA REJONOWEJ
Warszawa Ochota
Iwona Banicka

Za zgodność z oryginałem
świadczą:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasiak

Przez Sekretariat 4Ds, prokurator rozpoznający moje (Piotra Niżyńskiego)
zawiadomienie dot. stallingu. (Kopia do sądu)

9

Warszawa, dn. 30.IX 2011 r.

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144
(recepcja hostelu)
02-303 Warszawa

PROKURATURA REJONOWA
Warszawa Ochota
03. 10. 2011
załączników K.2

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy
Wydział III Karny
ul. Marszałkowska 82
00-517 Warszawa

za pośrednictwem
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Ochota
w miejscu

skł 409
podejrzany
celował
w kierunku

03.10.2011
Katarzyna Dobrzańska

ZAŻALENIE

na odmowę wszczęcia dochodzenia (sygn. akt 4Ds 1634/11)

Dn. 22.IX br. skierowałem do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Ochota zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa z art. 190a § 1 KK. Dn. 29.IX dowiedziałem się o tym, że sprawa została zamknięta, powód zapewne: „znikoma szkodliwość społeczna czynu” (może ewentualnie „brak stwierdzenia znamion czynu zabronionego”).*

Uważam takie stwierdzenie za niewłaściwe, godzące w moje prawa, w związku z czym proszę o skierowanie sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Do obecnej chwili nie dostarczono mi postanowienia o odmowie z prokuratury, a najbliższa możliwość obejrzenia akt jest zapewne dopiero za 4 dni. Jako że nie mam pewności, kiedy zamknięto sprawę (przecież ktoś mógł mnie okłamać, że później, nie chciano tego tak wyraźnie powiedzieć), a z drugiej strony mogą pojawić się kłamstwa, że jakąś odmowę mi dostarczono (żadna poczta do mnie tu do Hostelu Zachodniego nie dochodzi), więc składam zażalenie nie zapoznawszy się z treścią odmowy, za co z góry przepraszam. W przeciwnym razie mogłoby mi grozić rzekome przekroczenie terminu 7 dni od (rzekomego) doręczenia. Spodziewam się jedynie, że powodem jest znikoma szkodliwość społeczna.

Bardzo przepraszam i proszę o wybaczenie, że wnoszę pismo już teraz, nie zapoznawszy się z aktami ani uzasadnieniem odmowy, ale z jednej strony nietrudno sobie wyobrazić, jakie powody podał prokurator, z drugiej naprawdę obawiam się jakichś nieprawidłowości czy to ze strony poczty, czy nawet urzędu, odnośnie terminu zawitego 7 dni. (Ludzie non stop mówią mi, że za późno, że już koniec, że na pewno nic nie wskoram). Proszę mimo wszystko o poważne potraktowanie tego zażalenia i rozpoznanie sprawy.

Uzasadnienie

Za zgodność z oryginałem
Świadczy

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasik

1. Nowelizacja Kodeksu Karnego uchwalona przez Sejm 25.II br. wprowadziła „nowe

* Tekst składowy z dnia 2011-09-30

Piotr Niżyński

przestępstwo uporczywego nękania innej osoby, określanego jako przemoc emocjonalna, uporczywe nękanie lub tzw. stalking¹. W uzasadnieniu ustawy czytamy wiele o tym, czym jest stalking (wyróżnienia pochodzą ode mnie):

- „jest formą złośliwego i powtarzającego się prześladowania i dokuczania innej osobie, przy czym zachowanie to wzbudza w pokrzywdzonym poczucie zagrożenia”;
- jest formą „psychicznej napaści, w której sprawca w sposób powtarzalny i niepożądany przez ofiarę, burząc jej spokój, wdzierając się do sfery prywatności tejże osoby, z którą nic go nie łączy (albo już nie łączy) z pobudek wskazujących na uczuciowe podłoże działań”;

W dodatku wystarczy poczytać to uzasadnienie nieco dalej i znajdujemy kolejne istotne stwierdzenia, które chyba warto tu przytoczyć dosłownie:

Nauka niemiecka zdefiniowała to zjawisko natomiast przez występowanie pewnych typowych cech takich jak: powtarzalność określonych zachowań sprawcy wobec pokrzywdzonego, wywoływanie lęku lub poczucia zagrożenia u ofiary oraz pewien kontekst działania „stalkera”, który jest zasadniczym motywem jego działania np. zazdrość, nieodwzajemnione uczucie, złość lub zdrada.

Do najczęstszych zachowań występujących w ramach tego zjawiska zaliczono: uporczywe kontakty osobiste lub za pośrednictwem środków teleinformatycznych lub osób trzecich, obecność w pobliżu domu, czy miejsca pracy, a także wysyłanie korespondencji w każdej dostępnej formie od tradycyjnej po elektroniczną, śledzenie pokrzywdzonego, rozsyłanie fałszywych informacji lub plotek, nękanie osób najbliższych, jak również napaści na pokrzywdzonego lub osoby mu bliskie.

Dalej czytamy o tym, iż:

- „w zachowaniu typu stalkingu dostrzec można istotny potencjał podporządkowania i poniżenia człowieka, zniszczenia jego dobrego imienia lub pozycji, wynikający z coraz większych możliwości, jakie dają nowoczesne formy komunikacji i zmieniający się sposób uczestnictwa jednostki w życiu społecznym”;
- „zachowania rejestrowane w ramach stalkingu godzą w istotne dobra człowieka, takie jak chociażby wolność, godność i cześć”.

Wysoki Sądzie, czytając powyższe opisy, zwłaszcza ich rozstrzelone fragmenty (ale nie tylko), czuję się, jak gdyby było to pisane o mnie. I nie jest to zresztą takie dziwne, gdyż podobno nawet co 10-ta osoba padła kiedyś ofiarą takiego traktowania.

Problem w tym, że ja o wszystkim nie napisałem w moim zawiadomieniu, było ono bardzo wąskie i wstępne – lecz to przecież nie stało na przeszkodzie, by mnie przesłuchać i dowiedzieć się więcej. Zawierało ono wstępne zarysowanie obecnej sytuacji (bo zrozumiałe jest, że najważniejsze jest dla człowieka to, co teraz), ale z jego poszczególnych wyrywków (oraz zaznaczenia, że stan rzeczy ciągnie się w najróżniejszych miejscach zamieszkania i środowiskach, nawet za granicą, już od dawna), można było łatwo wywnioskować, że sprawa jest szeroka i wcale nie prosta, nie ograniczona tylko do jakiegoś pojedynczego hostelu. Powinna się zapalić „czerwona

1 Opis projektu rządowego, który wpłynął do Sejmu 27.X 2010 r.

10

lampka”, że może faktycznie ten człowiek jest nękany uporczywie – nękany, tzn. (za słownikiem jęz. polskiego PWN 1998) „ustawicznie dręczony, trapiiony, niepokojony” (tam też: „dokuczać komu, nie dawać spokoju”). Można było się tego domyślić tym bardziej, że jakoś w wielu urzędach i nawet w prokuraturach, wśród ochroniarzy takich urzędów i w sklepach, na ulicy i w autobusie, na dworcu i we wszystkich hotelach jestem rozpoznawany; jest to fakt niemalże naukowo dowiedziony, a na pewno dający się dowieść.

Tymczasem pani z prokuratury od razu odrzuciła zawiadomienie, po kilku dniach, nie uważając nawet za zasadne marnować czasu i pieniędzy policji na jakieś tam przesłuchania. Bo i po co. W moim przypadku – proszę wybaczyć ironię – z góry wiadomo, że stalkingu być nie może, a robić z obsługi hotelowej bandytów to już szczyt złego smaku. Ja chciałbym bardzo skromnie zauważyć, że przestępstwo to jest duża sprawa, ale wcale nie dlatego, że dużo trzeba by być przestępcą, tylko dlatego, że jest to coś, czego nie wolno ignorować, czemu trzeba poświęcić uwagę; jak więc można nawet nie chcieć zbadać, czy do niego nie doszło – czy też ten człowiek aby na pewno nie jest pokrzywdzonym z powodu stalkingu? Jeśli odmowa wynika z treści zawiadomienia (a obawiam się niestety, że nie z niego, tylko stąd, że znano mnie w prokuraturze i po prostu nie chciano mi pomóc, bo proceder się wspiera), to zwracam uwagę, że zawiadomienie przecież nie jest pod przysięgą. Istnieje pewne obwarowanie dot. fałszywych zawiadomień, ale jest ono dość luźne i nie nakazuje ani prawdziwości okoliczności akcydentalnych wymienionych w zawiadomieniu, ani jego pełności i dokładności. Na podstawie samego takiego papieru niewiele można stwierdzić – jak można z góry okazywać postawę, że nie chce się tego sprawdzać, nie ma co nawet przesłuchiwać?... Jest to na pewno swego rodzaju niedbałość wobec osoby, która w każdym razie mogłaby być pokrzywdzonym (nie jest to nierealne), gdyby poznano odpowiednie okoliczności² tu jednak nie wykazano takiej woli.

Za zgodność z oryginałem
Świadczy:

Prokuratura Rejonowej
Warszawa Ochota

Prokurator Juliusz

2. W uzasadnieniu ustawy pojawia się wielokrotnie słowo „stalking”, które jednak funkcjonuje również w świadomości społecznej jako określenie nowego przestępstwa. Wiadomo, że takie nazwania nie są względem prawa czymś obcym i zewnętrznym, lecz wręcz w nim występują, są zatem jego integralną częścią. I tak np. art. 286 §1 KK jest znany jako oszustwo nie tylko w doktrynie, ale i w samym prawie (p. art. 607w pkt 8 KPK, gdzie również padają i inne nazwy), podobnie art. 287 §1 KK nie jest oszustwem komputerowym tylko dla znawców lub jako nazwa popularna, lecz słowo to pada zaraz, choć przecież nie jako definicja, w §3, przez co daje się pewną wskazówkę odnośnie interpretacji całego artykułu. (Jest to być może wyraz odejścia od formalizmu w logice, któremu kres położył już w I poł. XX w. Kurt Gödel, i postawienia częściowo także na intuicję i skojarzenia). Otóż etymologicznie „stalking”, słowo pochodzące z jęz. angielskiego, znaczy „podchody”, „skradanie się”, a pod koniec lat 80-tych zaczęto je stosować także w odniesieniu do nowego zjawiska społecznego, jakim było obsesyjne podążanie fanów za gwiazdami filmowymi Hollywood. Słownik *The Collaborative International Dictionary of English v.0.48*³ definiuje to słowo we właściwym tu znaczeniu tak:

„To follow (a person) persistently, with or without attempts to evade detection; as, the paparazzi stalk celebrities to get candid photographs; obsessed fans may stalk their favorite movie stars”⁴ [PJC].

Widać tu więc wyraźne odniesienie do sposobu traktowania znanych ludzi przez dziennikarzy

2 Gdyby spełniły się potrzebne do tego warunki konieczne.

3 „Utworzony we współpracy międzynarodowy słownik języka angielskiego, wersja 0.48”.

4 „Podążać za jakąś osobą (śledzić ją) nieustannie, próbując to ukryć lub nie; tak jak paparazzi stalkują gwiazdy, by uzyskać szczere [nic nie skrywające] fotografie; fani z obsesją mogą stalkować ich ulubione gwiazdy filmowe”.

paparazzi, którzy napadają ich w każdym miejscu z kamerami i aparatami fotograficznymi, czym wyraźnie naruszają ich prywatność.⁵

Wysoki Sądzie, twierdzą, że dokładnie to spotyka mnie – i fakt, że ludzie nie trzymają przy tym akurat kamer, nic nie zmienia, ponieważ sami są jak chodzące kamery, rejestrujące moje ruchy, słowa, zachowania itd. I, żeby było jeszcze podobniej do ww., podają to na dodatek do mediów. Właściwie traktuje się mnie jeszcze gorzej, gdyż z domieszką zwykłej złośliwości i dokuczania.

Twierdzą, że nowelizacja kodeksu karnego przyniosła kryminalizację (między innymi) dokładnie takich zachowań.

3. Dla sądów zwykle ważniejsza od intencji ustawodawcy, a także popularnego rozumienia i intuicji, jest dokładna analiza słownikowa konkretnego paragrafu. Otóż nowy art. 190a KK jest skonstruowany tak, że skutkiem przestępstwa musi być albo *wzbudzenie uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia*, albo *istotne naruszanie prywatności*. I choć poczucie zagrożenia jest tutaj na pierwszym miejscu, co może poniekąd sugerować, że jest ono przypadkiem istotniejszym, znamiona te pozostają alternatywne. Oznacza to, że w intencji ustawodawcy, bardzo wyraźnie zapisanej w prawie i w związku z tym – czemu nikt nie może zaprzeczyć – b ę d ą c e j już prawem, przestępstwem jest zarówno:

- uporczywe nękanie skutkujące wywoływaniem uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia, jak i:
- uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność.

Oba te przypadki są na równi przestępstwami i, co za tym idzie, muszą być ścigane. Tym samym prywatność nazwana po imieniu stała się dobrem chronionym prawem karnym.

4. Wysoki Sądzie, przyczyną odmowy wszczęcia dochodzenia była „znikoma szkodliwość społeczna czynu”. Pojęcie znikomej szkodliwości wprowadzono (art. 2 KK), jak wiadomo, by uniknąć konieczności nazywania przestępstwem pewnych czynów, które w czasach PRL były jako przestępstwa ścigane, czego dziś się wstydzimy. Pojęcie to jest nagminnie wykorzystywane przez prokuraturę i policję w sytuacjach, gdy nie chce się prowadzić dochodzenia, co jest istotnym elementem pogarszania świadomości prawnej i praworządności w Polsce. Odróżnia nas to od innych krajów, np. USA, gdyż u nas czasami czyn zabroniony popełnić wolno; a granice są, jak zwykle, płynne. Jest to naprawdę głęboki cios w praworządność i świadomość prawną społeczeństwa; przyczynia się to do tego, że co najmniej równie ważne, co prawo, stają się układy towarzyskie i prywatne. Oczywiście im mniej praworządności (i sprawiedliwości), tym mniejsze znaczenie ma też sądownictwo, jest to chyba bardzo jasne.

5. Znikoma szkodliwość społeczna, jeśli dobrze rozumiem, nigdy nie może dotyczyć samego paragrafu; albowiem obecność paragrafu, wprowadzającego czyn zabroniony, jest dziś już dostatecznym dowodem prawnym, że zjawisko jest szkodliwe. Nie pozostawiono tego do wyboru ludziom, którzy prawo egzekwują; sam ustawodawca obecnie ogłasza, że jakieś czyny są ścigane i, tym samym, są szkodliwe. Nie byłoby bowiem chyba sprawiedliwością społeczną, o której mowa w Konstytucji, karanie więzieniem za coś, co jest nieszkodliwe. Ponadto stoi to w sprzeczności z potrzebą jakiejś spójnej wykładni prawa: z jednej strony art. 2 KK, z drugiej istnienie konkretnych paragrafów w części szczególnej – jakie byłoby ich zastosowanie, gdyby

⁵ Istnieje jeszcze podobne zjawisko w odniesieniu do zwierząt i nazywa się je fototurystyką. Istotnie, zwłaszcza obecnie w tym Hostelu Zachodnim czułem się nieraz, jakbym był kimś z zoo. (Przypominam tu m.in. o pani zapowiadającej pociągi czy autobusy wtrącając tam nawiązania do mnie; o tym, że do hotelu mogły prawdopodobnie przyjść przypadkowe osoby i zażyczyć sobie miejsce obok mnie itp.)

11

jakieś rzeczy „tak ogólnie i zawsze” były nieszkodliwe społecznie? A zatem uzasadnienie o znikomej szkodliwości nadaje się do stosowania raczej tylko do konkretnych casusów, nie ogólnie do definicji czynu zakazanego. Twierdzenie prokuratury musiałoby być zatem takie, że mój przypadek na tle innych jest mało ważny i w porównaniu z innymi właściwie niegodny ścigania.

6. Przeglądając akty oskarżenia o stalking, które już zdążono wnieść, czy choćby doniesienia prasowe na ten temat (np. ze stron internetowych policji, gdzie w każdym razie do niedawna można było je znaleźć), widać, jakiego kalibru sprawy kończą się oskarżeniem:

- ktoś do kogoś za dużo wydzwaniał;
- ktoś wysyłał do kogoś niechciane SMS-y;
- znowu niechciane telefony albo głucho telefony;
- „naprzykrzanie się” na różne sposoby;
- pogrożki.

Za zgodność z oryginałem
Świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukaszak

Stalking oczywiście jest samodzielnym przestępstwem, łączy się wprawdzie zwykle z innymi, ale jest to połączenie nieorganiczne, tzn. mogą one istnieć osobno, nic w KK nie mówi o tym, że nie, nie ma też tego w uzasadnieniu ustawy itd. Zresztą i w moim przypadku tak jest i muszę tu przyznać rację ochroniarzowi z prokuratury na Ciołka, który drwił sobie, że „ja zawsze jestem taki biedny, taki poszkodowany”, bo istotnie, pomijając już przestępstwa przeciwko ochronie informacji (jak choćby hacking), w ciągu jednego miesiąca sierpnia-początek września zabrano mi moją własność 3 razy, ponadto bito mnie po twarzy, napadnięto (być może w związku ze wcześniejszą kłótnią w pewnym hotelu...) – by nie wspomnieć o zupełnych „głupotach” nigdzie nie zgłaszanych, jak złośliwe nękanie mnie kaszlem, zakłócanie ciszy nocnej, odmowa obsługi spowodowana dyskryminacją, bo są to tylko wykroczenia. Policja nie chce przyjmować ode mnie zawiadomień, nawet pisemnych, gdy ktoś godzi w moje interesy, choć z pewnością chętnie podjęłaby postępowania przeciw mnie, jeśli tylko byłyby choćby najlichsze poszlaki. „Wysokie kręgi towarzyskie” w tym kraju, zdaje się, wydały na mnie wyrok, skutkiem którego jestem pozbawiony normalnych praw, nawet tych zabezpieczanych kodeksem karnym, takich jak prywatność czy tajemnica korespondencji.

Wracając jednak do tematu – powyższa dygresja dotyczyła częstego łączenia zarzutu stalkingu z innymi – widać, że stać się stalkerem jest łatwo i że policja chętnie prowadzi sprawy nawet o, zdawałoby się, błahostki. Nie mam tego nikomu za złe. Niechciane telefony czy „spam” SMS-owy faktycznie mogą być problemem, zwłaszcza, gdy wywołują uczucie zagrożenia (choć, nie ukrywajmy, nierzadko chodzi tylko o zwykłe niechciane nagabywanie, bez tego „dreszczyka przerażenia”). Jednak prosiłbym o zachowanie jakichś proporcji. W mediach nawet powoli przestępstwo to staje się znane jako „polegające na nękaniu ofiary niechcianymi telefonami czy SMS-ami”, a więc jako przestępstwo telekomunikacyjne! Jest zrozumiałe, że w takich przypadkach łatwo się dowodzi, ale zachowajmy proszę proporcje. Wyjaśnię to w następnych dwóch punktach (najpierw, że obecnie słusznie ściga się takie rzeczy, nawet, gdy chodzi o zwykłe naprzykrzanie się, „przyczepianie się” do kogoś, następnie o tym, że w moim przypadku jest jeszcze znacznie gorzej).

7. Przestępstwo stalkingu widnieje w dziale KK „Przestępstwa przeciwko wolności”. Chodzi więc o to, by ludzie byli bardziej wolnymi. Tak się składa, że do pewnego stopnia przestępstwo to może pokrywać się z innym już wcześniej istniejącym, któremu może być najbliższe (równie bliskie, co groźbom) – mianowicie ze znęcaniem się psychicznym, dręczeniem. I o ile wcześniej ciężko było zostać dręczycielem-przestępcą, trzeba chyba było być do tego mężczyzną-katem domowym, prawodawca pokazał, że rzecz jest istotna i że nie ma absolutnie pobłażania dla dręczenia, nawet małego. To, co dawniej nie byłoby znęcaniem się psychicznym z powodu

braku pewnych znamion lub po prostu stosunkowo b. małej nawet szkodliwości, dziś może być stalkingiem⁶. Przynosi to ludziom wielką otuchę, nadzieję, wielkie poczucie wyzwolenia; mogą oni powoli stać się tak wolni, jak nigdy dotąd, co gwarantuje im państwo całym swym aparatem; ta nowelizacja prowadzi do pewnego przekształcenia społeczeństwa (moim zdaniem) na lepsze, na społeczeństwo ludzi bardziej wolnych.

Wysoki Sądzie, zaostrenie zasad i karanie za to, co dotąd wydawało się błażąstką, stało się faktem. Choć wszyscy czujemy jeszcze trochę po starym, proszę o uszanowanie tej zmiany. Można być zwolennikiem penalizacji stalkingu lub nie, ale jest ona faktem i „bojkotowanie” tego przepisu („uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność”) poprzez mówienie za każdym razem o znikomej szkodliwości społecznej nie jest chyba postępowaniem właściwym. Rozumiem, że po części może to być podyktowane litością, ale może litość pozostawmy właśnie sądom, które często posuwają się w ramach swych kompetencji do warunkowego umorzenia, do wyroków w zawieszeniu (czy wręcz samej grzywny) i do odmowy aresztu; litość na poziomie policji i prokuratury jest patologiczna (p. pkt 4), natomiast jest ona jeszcze czymś całkiem zdrowym na poziomie pokrzywdzonych, którzy mogą o ściganie przestępstwa nie wystąpić. Przecież nie mówię, że wszyscy sprawcy muszą zostać zamknięci w więzieniu. Liczę się z tym, że często rzecz skończy się na warunkowym umorzeniu. Proszę jednak chociaż o to, żeby ujrzeli oni oblicze Sądu, ponieważ tego wymaga sprawiedliwość.

8. Wysoki Sądzie, w zawiadomieniu napisałem, że nie mam żadnej prywatności. Nie są to niestety słowa przesadzone. Słownik wyrazów obcych Kopalińskiego definiuje ww. dobro następująco:

prywatność – życie osobiste; poczucie bezpieczeństwa we własnym domu, samotność z wyboru; prawo do życia intymnego, strzeżonego przed niechcianą poufnością (M. Ossowska).

Świadczy:

Paulina Łukasiak

Widać tutaj wyraźny związek z drugim sformułowaniem z pktu 1, o „wdzieraniu się do sfery prywatności drugiej osoby”. Właśnie to „prawo do życia intymnego, strzeżonego przed niechcianą poufnością” sugeruje, że prywatność istnieje wtedy, gdy jest taka sfera, do której inni nie mają dostępu, chyba że sami ich tam chcemy wprowadzać. Naruszeniem prywatności byłoby wobec tego wspomniane wdzieranie się do tej sfery, jej umniejszanie (z czym wiąże się też wspomniane w pktcie 1 „podporządkowywanie sobie” i „poniżanie”⁷). Zgadza się to z tym, że typowo ofiary stalkingu czują się osaczone przez swoich oprawców.

Ponadto i Trybunał Konstytucyjny mówił o prywatności, iż wymaga ona przyznania jednostce „prawa do życia własnym życiem układanym według własnej woli z ograniczeniem do niezbędnego minimum wszelkiej ingerencji zewnętrznej” (rodzaj przyznania przestrzeni swobody), że również musi być zagwarantowana jednostce kontrola nad tym, komu i w jakim zakresie, w jakim zasięgu udostępniane są informacje o swoim życiu.⁸⁹ I jeszcze gdzie indziej, że wymagane jest poszanowanie sfery czysto osobistej człowieka, gdzie nie jest narażony na

6 I podobnie z tym, co dawniej nie byłoby pogroźkami.

7 Jako że takie wdarcie się – wraz ze zdobywaniem informacji oraz ogólnym nadzorem jakiejś osoby – stanowi formę władzy, tzn. wprowadzania swojego porządku (ustawiania tego wyżej, tamtego niżej), jest to forma poniżania.

8 Orzeczenie z dn. 24.VI 1997 r., sygn. akt K 21/96.

9 Proszę nie dać się zwieść iluzji, że sprawa jest bardzo prosta (jak to podano w pktcie 11), gdyż tutaj, podkreślam, nie ja jestem stroną aktywną, lecz ludzie, którzy już z góry są przygotowani i czatujący na mnie, którzy najróżniejszymi metodami – w tym poprzez kontakty z usługodawcami internetowymi (bardzo przemyślane różnorakie metody czyhania na moją aktywność), sklepami, dworcami, taksówkarzami itd. – chcą zbierać o mnie informacje i je rozpowszechniać w taki sposób, że nie mam nad tym już kontroli, a to właśnie oznacza utratę prywatności. Ja się jej jednak nie zrzekam i nawet powiedzenie czegoś czasem wcale nie musi oznaczać woli zrzeknięcia się prywatności. Podkreślam tu zresztą po raz kolejny, że moje słowa (które mogą być też do telefonu) nie są jedyną rzeczą, która może trafić w niepowołane ręce; praktycznie wszystko, co robię w moim mieszkaniu, a także na mieście, wśród ludzi, w różnych instytucjach, pada łupem niechcianej publiczności, w tym także mediów.

konieczność „bycia z innymi” czy „dzielenia się z innymi” swoimi przeżyciami czy doznaniem o intymnym charakterze.¹⁰

Otóż nie wiem, jak Sąd wyobraża sobie „naruszenie prywatności” (albo czym dla Sądu jest życie osobiste i wtrącanie się w nie), ale cokolwiek bym nie wymyślił jako pasujące do tego hasła, jest w odniesieniu do mnie stosowane – wbrew mojej woli, co jest raz, że oczywiście i zrozumiałe, dwa, że wyrażane przeze mnie (choć czasem trudno się skarżyć, gdy ludzie ciągle kłamią i nie chcą się przyznać do tego, co robią, lub np. przerzucają to na inną osobę, którą strofują, ale proceder trwa¹¹). Obejmuje to m.in.:

- śledzenie w mieszkaniu przez sąsiadów (nie wyłączając, oczywiście, moich pobytów w ubikacji, łazience itd., które trzeba specjalnie śledzić), połączone jeszcze z okazywaniem tego;
- analogicznie wręcz obstawianie mojego miejsca w hotelu innymi ludźmi, którzy mają za zadanie donosić i/lub mnie irytować, wraz z całodobowym czatowaniem, co nie jest przesadą i co mogę uściślić w zeznaniu;
- donoszenie przypadkowym osobom o tym, gdzie teraz będę mieszkał, jak również pozyskiwanie takich informacji np. od dworców, załogi pociągów, podstawionych ludzi itp.;
- wręcz przygotowywanie obsługi hotelowej czy sąsiadów w kolejnych miejscach pobytu, żeby mnie dręczyła swoją postawą, różnymi charakterystycznymi dla procederu i dobrze mi znanymi zachowaniami; tu nie chodzi tylko o bierne szpiegowanie;
- śledzenie w Internecie („przydatne” osoby są w Google, Allegro, Onet, Yahoo, Bing),
- na ulicy (jeśli choćby tylko coś szepnę, może np. sobie chcąc coś zarecytować, lub np. zanuć, następują donosy),
- w sklepach, na poczcie, w autobusach i pociągach (w związku z nasyceniem społeczeństwa „agentami” mojego brata, Michała Łukasza Niżyńskiego, nawet za granicą); często celowo podstawia mi się ludzi, ale i przypadkowe osoby chętnie biorą udział w tej „zabawie”;
- zakłócanie odpoczynku nocnego;
- dobijanie się i hałasy dookoła, złośliwe remonty (nawet na ulicy);
- dokuczanie na różne sposoby;
- zaczepianie na ulicy (liczne konkretne sytuacje tego typu, nie mówię teraz o prostym rzucaniu za mną „subtelnych” aluzji, lecz o całej sytuacji powiązanej z zaczepką);
- prześladowanie przy pomocy mediów (robienie ze mnie celebryty, non stop podstawianie newsów, niby to o czymś/kimś innym, a jednak ściśle wymierzonych we mnie, w jakieś sytuacje ze mną związane, zwykle bardzo świeże) i środków masowego komunikowania (zapowiedzi na dworcu z wplatanym hasłem rozpoznawczym, bodajże „*marvelled*”, być może reklamy z głośników w sklepach)¹²;
- non stop aluzje do tego, co mi się przydarza, tego, co mówię, czego słucham, co robiłem itd. – u podstawionych oraz u całkiem przypadkowych ludzi¹³ – często w dodatku

Za zgodność z oryginałem
 REFERENT
 Sąd Rejonowy dla M. St. w Warszawie
 Warszawa Ochota
 Paulina Łukasiak

10 Wyrok z dn. 12.XII 2005 r. Sygn. akt K 32/04.

11 Tak było podczas mojego mieszkania w Chełmie w lipcu br. (pani gospodarz zrzuciła winę na dojrzewającego synka, były różne „awantury”, ale tak czy inaczej działo się dalej to samo – w mieszkaniu i w całym mieście, wśród dzieci, młodzieży i dorosłych).

12 Oczywiście, spora część tego typu sytuacji dotyczy czasu sprzed wejścia w życie nowelizacji.

13 Nawet u „przysłowiowej” pani sprzedającej lody, zapewne jednej z bardzo wielu w Łodzi, w okolice której

stosowane jako dręczenie (np. dla zostawienia mnie „samego”, stawania po stronie wrogów, pokazania, że nie mam szans na sprawiedliwość po swojej stronie) albo nieprzychylnie; nierzadko w miejscach niby „pracy”, w najróżniejszych urzędach, sklepach itd. (gdzie zresztą spotykają mnie same nadużycia dlatego tylko, że to jestem ja); bez żadnego skrępowania aluzje do rzeczy choćby najbardziej prywatnych, włączając tu pobyt w toalecie (który zresztą potrafi się mi skutecznie zepsuć, co jest zresztą tak wegetatywne i od świadomego chcenia niezależne, że często nie mogę nic na to poradzić), światopogląd, życie uczuciowe, a najchętniej i seksualne (choć tu może są trudności ze znalezieniem pożywki); tu też cały problem wyszukiwania moich wypowiedzi w Internecie, które mogą sobie być anonimowe, ale które właśnie dlatego koniecznie trzeba znaleźć, żeby się do mnie dobrać i postawić przed trybunałem (nie chodzi przecież o treść i polemikę między sobą dot. treści, do której każdy ma prawo i ja tego nie podważam; ważne jest, żeby się do mnie dobrać i zacząć mi wchodzić na poglądy); szukam mieszkania, to albo uniemożliwia mi się wynajem, albo podstawia mi się ogłoszenia na różnych portalach, również z treściami tak lub inaczej (czyżby „całkiem przypadkowo”) nawiązującymi do mnie;

- scenki teatralne, oczywiście przypadkowe i już nawet nie angażujące tak uwagi u mnie (kobiety z kwiatami, bardzo teraz popularne¹⁴, kobiety z dziećmi¹⁵, podobnie kobiety porzbiane wkrótce o tym, jak ja o czymś tam mówiłem,* mężczyzna podstawiony wraz z innymi osobami do autobusu, którym miałem się dostać do sklepu, w koszulce „Fraternity”¹⁶, kupowanie krzyżówek i ustawianie się ludzi z nimi dookoła mnie w pociągach/na dworcach¹⁷, ...); dostosowywanie ubioru ludzi na ulicy (w całych dzielnicach Kijowa...) tak, by mój nowy ubiór zaczął się bardzo wyróżniać (kurtka, koszula itd.), dzięki czemu będę rozpoznawalny z daleka;
- rozszerzanie kręgu stalkerów poprzez „ciągnięcie się za mną” do nowych miejsc pobytu, nowych odwiedzanych sklepów i restauracji, dworców, banków i instytucji finansowych, wręcz wciąganie w to całych miast (Chełm, Kowel na Ukrainie, do pewnego stopnia Kijów¹⁸) itd., polegające na nawiązywaniu „przydatnych” kontaktów i szerzeniu kłamstwa, obmowy;
- reagowanie na mnie jak na jakiegoś celebrytę, powszechne rozpoznawanie mojej osoby (jeszcze przy tym irytowanie mnie kaszlem), nagminne dostosowywanie do mojego życia piosenek puszcanych w restauracjach i innych lokalach, a także u ulicznych grajków, traktowanie mnie jak osoby publicznej; dostosowywanie całego personelu już nie tylko jednego obiektu, ale np. całego dworca, by się mną podniecał;
- zapewne nawet czytanie mojej korespondencji oraz naruszanie tajemnicy bankowej – co

przyjechałem taksówką (przy Der-medzie), raczej bez żadnych zapowiedzi i przecieków, natrafiłem na aluzje sugerujące znajomość sytuacji dosłownie z poprzedniej nocy, jaka miała miejsce w Hotelu Mazowieckim (ta spłuczka wkrótce po wejściu do pokoju i załatwieniu się w ubikacji).

14 „Mam pokazywać więcej inicjatywy”. Wyjątkowo dużo tego, w porównaniu z poprzednimi latami, pojawiło się w Dzień Kobiet, ale teraz we wrześniu, jak widzę, się do tego wraca.

15 Jak wiadomo, muszę znaleźć sobie partnerkę, więc wśród całego tego zauważalnie przesadnego naciskania (także z udziałem mediów, np. z metra) dawano też takie argumenty.

16 Ang. „braterstwo”, zresztą może być to też aluzja (dość dobrze czasowo zsynchronizowana) do biznesowych kontaktów internetowych, które w moim przypadku jak podejrzewam też próbowano rozpracowywać – zdąza się tam zwracanie się ludzi do siebie per „bro” („brat”).

17 Gdyż ja mówiłem coś na mieście (i później w mieszkaniu – prosiłem w Chełmie, żeby nie donosić z mieszkania do Warszawy, to znaleźli taką rzecz, którą rzuciłem też na mieście), w odpowiedzi na to, że „to jest zabawa”, że zabawa też może być inteligentna lub głupia; że np. gra w piłkę ćwiczy mięśnie, poprawia koordynację ruchów, rozwiązywanie krzyżówek ćwiczy pamięć, ...). Podniecono się tym bardzo szybko i to wszędzie, gdzie byłem.

18 Reagowały tam na mnie nawet przypadkowe chyba osoby z centrum handlowego (Piramida), oczywiście restauracje itd., choć przyleciałem bez zapowiedzi. Ba, nawet Pan z przechowalni bagaży na dworcu w Berlinie był przygotowany, choć przybyłem tam zdecydowanie z zaskoczenia i do końca nikt nie wiedział, gdzie jadę (i w ogóle zapowiadało się, że tylko do Warszawy).

oczywiście jest nijak nieudowodnione, nie będzie udowodnione (w ogóle z pewnością nikt nie będzie tego ścigać, bo to jest element powszechnej rozrywki), ale o czym koniecznie trzeba mnie informować licznymi aluzjami; to oczywiście nie ma nic wspólnego z naruszaniem prywatności; niech będzie chociaż tyle, że korespondencji nie dostarcza się na czas (również z/do urzędów) – niejednokrotnie opóźnienia rzędu 9, 10 dni w ramach samej Warszawy – i zapewne nie jest to przypadkiem, dziwnie się to schodzi z planami pewnych osób dot. np. mojej zmiany miejsca zamieszkania, usunięcia z dotychczasowego...

- nie ma chyba tylko naprzykrzania się telefonicznego i internetowego, ponieważ takich kontaktów nie ujawniam i w dodatku często je zmieniam, a jak raz się zdarzył telefon z ukrytego nru, odrzuciłem. Czuję jednak, że gdyby nęcano mnie SMS-ami czy telefonami, nie byłoby problemu ze ściganiem. Pewnie też nie byłoby go, gdyby to były pogroźki, ale przypominam, że może wcale nie być poczucia zagrożenia i że jest też inna strona tego przestępstwa, równie kryminalizowana, a kojarząca się bardziej ze wspomnianym „efektem paparazzich” czy obsesyjnych fanów.

Za zgodność z oryginałem
REFERENT
Prof. dr hab. sędzia Rejonowej
Warszawa Okręgowa
Kamila Łukasik

Proszę Sąd o zastanowienie się, czy chciałby być na moim miejscu – i na jak długo.

9. Wysoki Sądzie, powtarzam, można sobie wyobrazić różne metody naruszania prywatności. W moim przypadku różnica jest taka, że prywatność jest nie tylko naruszona, ale wręcz usunięta – i to jest celem samym w sobie sprawców. Być może jest to zawiść; może jest to chęć pomocy bratu i innym osobom, które z egoistycznych przyczyn chcą mieć o mnie jak najwięcej informacji i zdobywać je wszelkimi możliwymi środkami; wreszcie może to taka ludowa, rynsztokowa metoda prowadzenia jakiegoś śledztwa, które będzie się ciągnąć w nieskończoność (w takim razie trzeba by to jednak przyrównać do metod Berii – chodzi tu zasadniczo o to, by utrzymywać mnie w napięciu; samo śledzenie nie wystarczy, trzeba jeszcze dawać do zrozumienia, że się śledzi). Powtarzam, bierze w tym udział wiele osób. Przykładowo zjawisko śledzenia na mieście, nie mówię, że stałe i regularne, ale np. we wrześniu dość odczuwalne, polega na posyłaniu za mną (zawsze to za mną, zawsze to rozpoznawanie, bo ja to jestem zdecydowanie osobą publiczną) kolejnych osób. Jedna osoba widzi, gdzie idę; nie podąża wtedy za mną już dalej, ale daje znać innej, „posyła” kogoś na prawdopodobne kolejne miejsce(-a?) przystankowe lub docelowe mojej podróży, by tam mnie oczekiwała. Tam może robić różne aluzje do mego życia (osobistego rzecz jasna), słuchać, co może powiem czy wyszepeczę, choćby ze zdenerwowania (wspomniane chętnie utrzymywanie mnie w napięciu), by następnie to donieść (prawdopodobnie Michałowi Niżyńskiemu) czy wreszcie poinformować kolejne osoby na jeszcze dalszych etapach mojej drogi po mieście itd. Obawiam się, że nawet jak na gwiazdę jest tego naprawdę bardzo dużo. Prawo jest podobno równe dla wszystkich, proszę się zastanowić, jakie Sąd zamierza rozpatrywać sprawy w przyszłości – odnośnie czynu zabronionego „uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność” – jeśli moja jest zbyt małego kalibru. Lub może chodzi po prostu o to, że „kamera” nie jest tu elektryczna, słuchacze nie napierają fizycznie (choć są często bardzo bliźutko i jest ich dużo), ...?

10. Wysoki Sądzie, jest popularną plotką, że lubię dużo mówić sam do siebie. Jest to nieprawda. Prawda jest wręcz przeciwna: w miejscach, w których jest mi dobrze, zwykle nie mówię sam do siebie lub robię to rzadko. Wynika to już to ze zdenerwowania (gdzie się podzieli ci wszyscy piewcy i obrońcy mądrości, że „złych emocji nie można w sobie tłamsić”, „to skraca życie”, „złe emocje trzeba z siebie wyrzucać!...” itd.), już to z problemów ze skupieniem się (tzw. głośne myślenie), już to, ale to bardzo rzadko, z chęci ogłoszenia czegoś. Prawda jest taka, że mówić więcej w mieszkaniu/hotelu, choć mieszkam sam, zaczynam właśnie wtedy, gdy wiem, że jestem podsłuchiwany. Często wynika to po prostu z większego zdenerwowania. Różni „mędrcy” próbują to zdenerwowanie przypisać temu, że jakaś tajemnica „nie daje mi spać” itp. bzdury, co oczywiście dokumentuje tylko ich niewiedzę; trzeba by przeszukać badania dot.

Za zgodność z oryginałem
Świadczymy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasik

stalkingu i znaleźć tam, jak to jest z ofiarami, czy aby nawet sama obecność osoby nie podnosi w nich poziomu napięcia, nie potrafi być stresująca. A mnie się próbuje stresować celowo: jest to fakt, który rzecz jasna mogę zeznać. Nie potrafię bowiem inaczej wyjaśnić tego, co się robi. Jeśli jest to żart, to jeszcze pytam, czy ze mnie (a w takiej sytuacji podwyższone napięcie jest samo przez się zrozumiałe i trudno twierdzić, że nieświadomie wywołane), czy „ze mną” (tzn. razem sobie żartujemy, ja i ta osoba), ale wtedy byłoby to znowu spoufalanie się. Ponadto w takich sytuacjach osaczenia często próbuję mówić coś do ludzi, którzy mi to robią, co stanowi nawet istotną część wypowiedzi: są to właśnie wypowiedzi „do kogoś” – do tych uszu w ścianie... Nie znaczy to oczywiście, że chcę, by donoszono Michałowi Niżyńskiemu lub mediom i w ten sposób mnie prześladowano.

11. Wysoki Sądzie, popularną metodą, by pokazać, że „sprawa jest niepoważna” (co być może w czyichś oczach oznacza, że takie praktyki są „względnie małym naruszeniem prawa”, p. pkt 5 – ale o tym chyba powinny decydować znamiona i stopień ich naruszenia?), jest używanie sloganów „po co on to mówi?”, „może się nie odzywać”. Otóż jest to kłamstwo i zafałszowanie obrazu sytuacji. W Chełmie, dla przykładu, przez pierwsze chyba 8 dni, nie odzywałem się wcale. (Tylko pierwszego dnia powiedziałem coś sobie o braku szklanki, zaraz rzucano za mną na ulicy...) Generalnie było cicho. I cóż? Donoszono o wszystkim, co się dało: już to, że śpi długo, już to, że nie jadł, że słuchał takiej a takiej muzyki (tu zaczepianie mnie przez jakichś obcych starców w pociągu, że „teraz to [nie włącza sobie] żadnej kultury”, nie pamiętam sformułowania, było odnośnie muzyki), że recytował taki a taki wiersz czy ulubiony cytat, że wyszedł z mieszkania, że stukał palcami w szybę na dworcu, że zamówił pizzę tu a tu (później studenci, że „w Dominium jakoś ceny podnieśli”), wreszcie – że się nie odzywa... To niestety nie są incydenty, tylko standard. Podstawia mi się jakieś napięte osoby dookoła, które jak na jakiejś warcie stoją całodobowo (ja o tym dokładniej mogę zeznać, że ani chwili dnia i nocy nie czułem, że zostawiono mnie „bez opieki”: był czas, że gdy tylko taka myśl stawała mi w głowie, rozwiewano te mrzonki), bo koniecznie chcą coś uzyskać. Nie sądzę też, że wzgardzono by moimi rozmowami telefonicznymi, gdyby tylko było ich więcej i były ciekawsze (np. do jakichś dziewczyn). Ale nawet mniejsza z tym, że argumentacja jest niesłuszna i że nasłuch wyprzedza mówienie (oraz że to nie tylko o moje mówienie chodzi), a robienie ze mnie gwiazdy (przygotowywanie sąsiadów, hotelów itd...) wyprzedza już teraz zawsze i na dzień dobry jakiegokolwiek moje nietypowe zachowywanie się. Samo przyjęcie, że skoro „sprawa jest jakimś żartem”, to „jest znikoma szkodliwość społeczna”, jest jakimś kuriozum. O stopniu szkodliwości niech decydują znamiona i stopień ich naruszenia. Prywatność jest teraz dobrem chronionym prawem karnym i samo jej uporczywe naruszanie jest szkodliwe, sama strata szansy na normalne życie osobiste jest problemem publicznym, społecznym; nie muszę wykazywać innej szkody, choć pewnie mógłbym.¹⁹

12. Wysoki Sądzie, zaryzykuję twierdzenie, że jeśli nie ma prywatności we własnym mieszkaniu, to już łatwo nie ma jej wcale. Bo cóż jest bardziej prywatnego niż mieszkanie? Dla wielu ludzi życie osobiste jest tożsame z życiem rodzinnym; a myśląc o rodzinach, o podstawach ich bytu, zaraz nasuwa się w pierwszej kolejności na myśl mieszkanie. Jest ono życia osobistego ośrodkiem i ostoją. Nawet czysto technicznie myśląc, brak prywatności w mieszkaniu oznacza, że człowiek może być łatwo kompletnie inwigilowany: wiadomo, kiedy wychodzi z mieszkania, więc można go śledzić; wiadomo, co mówi przez telefon, więc znamy jego sprawy; wiadomo, kiedy je, oddaje mocz, kał, uprawia seks; a jeśli ma kogoś w mieszkaniu, również o tym wiemy, co więcej, znamy ich wszystkie kłótnie. Jest to sprawa normalna, ale nagłaśnianie takich rzeczy już chyba nie, tym bardziej nękanie koniecznie przy pomocy mediów. Przecież wiadomo, że ja tego nie lubię, nie chcę tego, wyznaję to jeszcze choćby z tego miejsca, trudno więc to nazwać miłym żartowaniem. Jak mam się tego pozbyć? Prośba w hostelu oczywiście nie pomogła. Narzekania i wielokrotne złorzeczenia w Chełmie nie

¹⁹ Strata energii, czasu (wskutek rozpraszania uwagi), także pieniędzy, zakłócony wypoczynek itd.

pomogły. Irytowanie się w Warszawie (na donoszenie do mediów, na ekrany w metrze itd.) nie pomogło. Kiedy to się skończy?

Jest warunkiem karalności stalkingu, by nękanie było uporczywe – tymczasem u mnie proceder jest nie tylko uporczywy, ale i zmasowany (wiele sprawców, którzy często jeszcze każdy z osobna działają dostatecznie uporczywie, np. ciągle tygodniami). Wyliczę tu tylko kolejne mieszkania od września 2010, gdzie uparto się, by by moją prywatność usunąć i nie pozwolić jej się wykluć:

- Warszawa, al. Armii Ludowej 6/193 (7 mies. pobytu) – początek podsłuchiwanie połączonego z roznoszeniem informacji i rzucaniem tekstów na mieście, wymyślono też dźwięk toczenia („Kula”), informowano innych o moim wyjściu z mieszkania, o robieniu kupy, non stop spiskowano ze sklepami, urzędami pocztowymi, restauracjami, aluzje czyniono w zakładzie fryzjerskim itp. (wszędzie traktowano mnie jak znajomego, choć nigdy się z tymi ludźmi nie zaznajamiałem i nic mnie z nimi nie łączyło; p. pkt 1); dochodzi tu jeszcze chodzenie po moim mieszkaniu przez właściciela i następnie rozprowadanie nowinek (donosi się o nich, jak zawsze, tak jak i zawsze przy podsłuchiowaniu, określonemu centru przetwarzania informacji, bodajże z moim bratem w roli głównej, ale to jest cała klika²⁰); o szpiegowaniu mojej aktywności w Internecie nawet nie warto wspominać, jest to tak oczywiste i uporczywe;
- Warszawa, ul. Andersa 29/.....(do sprawdzenia; ponad miesiąc pobytu) – nowością tu było wprowadzenie dźwięków nie tylko toczenia, ale i stukania młotkiem;
- Warszawa, hotel Novotel (tydzień pobytu) – podglądanie ekranu mojego monitora (spędzam bardzo dużo czasu przy komputerze) i rozprowadanie o tym; jacyś studenci ciągnęli się za mną i, choć nie kupili pokoju, przynajmniej siedzieli na piętrze przy windzie;
- Warszawa, ul. Zgoda (do spr.; miesiąc pobytu) – nowością było reagowanie na moje pójścia do toalety wchodzeniem tam, spuszczeniem wody i czekaniem, aż skończę;
- Chełm, ul. Sienkiewicza 26/... (jw.; miesiąc pobytu) – nowością było puszczenie wody, gdy byłem w ubikacji (oraz wyjątkowo nasilone podsłuchiwanie w toalecie, dosłownie bieganie tam za mną, absolutnie nieuchronne – o której godzinie dnia i nocy bym nie poszedł, na pewno byłbym tam śledzony); po prostu odkręcano kran, by ciekła woda (robiono to zamiast spuszczenia spłuczki pewnie dlatego, że nie było bezpośrednio nade mną ubikacji sąsiadów); tu był przykład, jak całe miasto było przygotowane na moją wizytę, nawet nijak niezapowiedzianą (bilet do Lublina, dalej taksówka); można utrzymywać, że to z podziwu i zainteresowania moimi pieniędzmi się wzięło, a nie z chęci dokuczenia czy prowadzenia „śledztwa”, ale tu odsyłam do uzasadnienia projektu ustawy, mającego oparcie w samym brzmieniu przepisu: „Nieistotnym zaś będzie, czy [sprawca] będzie działać z chęci dokuczenia pokrzywdzonemu, czy też z powodu potrzeby jego admiracji” (liczy się tylko jego świadomość, że ofiara tego sobie nie życzy);
- hotel Mazowiecki w Łodzi (ustawienie się nade mną przez sprzątaczkę, podsłuchiwanie, czy aby nie przyjechałem tylko załatwić się – jak to fałszywa wieść niosła – a po wyjściu z toalety podsłuchiwanie tam do rana);
- hotel Kamena w Chełmie (podsłuchiwanie, podążanie za moimi krokami do toalety; nowością była ta idea otoczenia mnie innymi gośćmi, którzy będą nasłuchiwać);
- hotel Campanile w Lublinie (ustawianie pokoju tak, by umożliwić podsłuchiwanie przez obsługę; interakcje z mediami);

Za zgodność z oryginałem
Swiaty
DEPEMENT
Prokuratura Rejonowej
Warszawa Ochota

20 Już istnienie takiego centrum, o którym jestem głęboko przekonany, jest głębokim ciosem w prywatność, tym bardziej, że posiada ono rozległe kontakty. Lukasiak

Za zgodność z oryginałem
Świątek

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

- miejsca pobytu na Ukrainie – hotele:
 - *Nasze Miasto* w Kowlu, gdzie zresztą już pierwszej nocy po przybyciu wskutek jakiegoś polskiego podżegania podsłuchiowano mnie i, koniecznie, śledzono do i w łazience – wręcz podstawiono mi osobę pod wyjście z pociągu, która się mną zajęła, by to łatwiej uskuteczyć),
 - *Hotel Profspilkowy* w Łucku, gdzie też zaczęto puszczać wodę itd., podsłuchiowano wypowiedź o narodach, rozgłaszano;
 - *Hotel Tarnopol* w Tarnopolu (kilka tygodni pobytu), gdzie nowością, choć w nawiązaniu do dźwięków zapoczątkowanych na Andersa i kontynuowanych w kolejnych mieszkaniach, był złośliwy remont dwóch pokoi dookoła mojego, w odpowiedzi na zorientowanie się przeze mnie w nocy, że jednak i tam mnie podsłuchują (mimo że dano mieszkanie celowo w samym rogu budynku); padł tamtej nocy ryk, a następnego ranka zaczęły się wiercenia, walenie młotkiem, dobieranie się do sąsiednich pokoi od zewnątrz na podnośniku itd. (co zresztą stanowiło określone aluzje do sytuacji, które im zrecenzowała prawdopodobnie milicja z Łucka); remont ten trwał długo, ludzie zań odpowiedzialni również na mnie reagowali, jak gdyby też chcąc podsłuchiwać, rzucano oczywiście aluzje, uspokoiło się to wszystko dopiero po negatywnej opinii wystawionej w Internecie*; nowością było też to, że aby mnie podsłuchiwać, (zapewne) obsługa wchodziła na strych, jeszcze wydawała tam odgłosy, tak iż o tym wiedziałem; musiało to wszystko chyba być koordynowane przez kierowników, co w sumie znałem już z Chełma;
 - *Hotel Ukraina* w Kijowie, gdzie nowością było pozostawienie pokoju uchylonego, tak poza tym wszystkie wcześniejsze nowości oczywiście kontynuowano (w tym koordynację wszystkich pracowników); w innym nie chciano mnie obsłużyć, bo brak miejsc (odmowa obsługi znana mi z Chełma – szkoły jazdy – ponadto może aluzja do Hotels Lublin); oczywiście standardowe, znane już choćby ze Zgody, krzyki pod oknem, ludzie wszędzie na mieście przyczepiający się itd.;
 - *Arenda Kiev* (Kapital-K), firma wynajmująca mieszkania, również musiała powiadomić sąsiadów i ci powitali mnie jakimś wierceniem na tarasie (zupełnie bezsensownym), a później jeszcze wymyślono dla nich jakiś remont, z wymianą okna, oczywiście wierceniami itd. (jest nagranie filmowe);
 - pokoje na dworcu w Kowlu, gdzie wręcz pani z dworca ustawiła się, z braku lepszych możliwości, w toalecie za moim pokojem; zgasła tam światło i siedziała tak, raz nawet do 1-ej w nocy; zorientowałem się dlatego, że raz, gdy ja opuszczałem pokój i otworzyłem drzwi wewnętrzne, ona nacisnęła zewnętrzne (nie otworzyły się, bo zamknięte na klucz), po czym znowu schowała się w toalecie. Tam również była koordynacja wszystkich pracowników za wiedzą naczelnika dworca, kompletnie nieuzasadniona odmowa obsługi (połączona z wyrzuceniem mnie przy pomocy policjanta), wejście na dach i ciągłe siedzenie kogoś na strychu w celu podsłuchiwania i dawania się we znaki... Nie podobało się, jak to zwykle bywa, że przyszedłem na długo: powinienem być kilka dni podręczony i iść gdzie indziej, by z kolei tam mnie dręczono (i tak w kółko);
- Hotels Lublin – prawdopodobnie kłamstwo na temat braku miejsc; próba ustawienia mnie tuż obok kierownika hotelu; niemiła ochrona, usunięcie mnie (ze zwrotem pieniędzy, choć później i tak mnie ktoś okradł) itd., czeka to na wyjaśnienie;
- Hostel Zachodni w Warszawie, już przygotowany do przejęcia procederu, jedyną nowością było zapewnianie pokoi dookoła na całym pięttrze i generowanie sztucznego denerwującego ruchu, aczkolwiek to było niejako wymuszone moją interakcją z kierowniczką z recepcji.

Za zgodność z oryginałem
Świadczy:

REKURENT
Prokuratura Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasialek

Są to wszystkie moje miejsca zamieszkania w ciągu ostatniego 1 roku, bez wyjątku.

Wysoki Sądzie – proszę wybaczyć ironię – tu nie ma żadnego stalkingu. Nikt mnie w ogóle nie zna.

Szczerze powiedziawszy, może wypadłoby jeszcze zbadać, czy to nie jest (choćby w niektórych przypadkach) zwykłe znęcanie się psychiczne, a to jest przestępstwo cięższego jeszcze kalibru. Chociaż zdaje się, że dręczone mogą być tylko kobiety – przez mężów-katów – a stalking jest zarezerwowany przede wszystkim również dla kobiet (nie wiem, czy nie w szczególności prostytutek – wtrącanie się w ich życie przez klientów to znany proceder – one w każdym razie będą pewnie umiały na tym przepisie skorzystać).

13. Waga wypełnienia znamion w mojej sprawie wyraża się nie tylko w naruszaniu prywatności i uporczywości (nieustępliwości, chroniczności, natrętności, natarczywości), ale i w nękanii. To bowiem, jak by nie definiowane, znajduje w moim przypadku wszechstronną realizację. Idąc więc za definicją z pktu 1, ustawiczne dręczenie, trapienie, niepokojenie, podobnie jak dokuczanie mi i nie dawanie spokoju, jest faktem. A patrząc na inne sformułowania stalkingu z pktu 1, mamy kolejno:

- prześladowanie i dokuczanie – z pewnością tak, na najróżniejsze sposoby, krótko wspomniane tylko w pktcie 8 (można tu dodać np. jeszcze zabawy w wyłączanie prądu na Dworcu, „oczywiście to był przypadek” – ja mogę wyjaśnić w zeznaniu, jaka była sytuacja);
- obecność podstawionych ludzi – zdecydowanie (hotele, pociągi, różne inne miejsca);
- śledzenie – o tak, ludzie chcą to robić; może to tylko takie zabawy, może często strasznie rozdystrybuowane i niezorganizowane a całkiem przypadkowe, ale na pewno;
- rozsyłanie fałszywych informacji lub plotek – bez wątplenia! Informacje o moich rzekomych publikacjach były długo powodem podniety szerokich mas studenckich i nie tylko studenckich, może nadal jeszcze ten temat tli się; a fałszu może być więcej, bo jak niby przekonuje się te wszystkie hotele do robienia tych rzeczy, jeśli nie przesadą, czyli rodzajem kłamstwa, mianowicie twierdzeniem w rodzaju „koleś non stop mówi do siebie”, „ileż on razy się skompromitował właśnie przez mówienie do siebie”, „to jest główna rzecz, która go pograża: cały czas gada do siebie”;
- poniżanie, niszczenie dobrego imienia – niewątpliwie, najlepiej niosącą się „plotką” jest zła plotka, obmowa (jak choćby ta, że jestem kłamcą);
- potencjał wynikający ze stosowania nowoczesnych form komunikacji – zdecydowanie, ale nie chodzi tu niestety o proste telefony, lecz o totalne komunikowanie się wszystkich, błyskawiczne, skierowane przeciwko mnie; superszybkie przyjmowanie i realizowanie dyspozycji, na co przykłady podam w zeznaniu, jeśli tylko ktoś będzie w ogóle tym zainteresowany; to, co ja mówiłem jednego dnia w Tarnopolu czy Chełmie, następnego już same rzucały za mną przypadkowe chyba osoby z pociągu; w w-wie
- podchody, skradanie się – jak najbardziej, dokładnie to właśnie dzieje się w tych wszystkich hotelach, robią to one jeszcze wyjątkowo złośliwie i boleśnie, starając się dokuczyć, uniemożliwić udowodnienie procederu, wykorzystać chęć udowodnienia do dręczenia lub pokazania, że jest się przegranym itd. Zawsze w jakiś sposób sprawcy dają do zrozumienia, że czatują na mnie i chcą czegoś ode mnie, że się bardzo tutaj wysilają, ale zarazem tuszują to.

14. Mogą oczywiście pojawiać się pytania, czy każde działanie przeciwko mnie, zaliczające się do

Za zgodność z oryginałem
Świadczą:

REP ESENT
Prokuratura Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

tej uporczywości pod moim adresem²¹, jest nękanie. Jeśli nie, można by w ten sposób obniżyć istotność mojego przypadku. Czy np. sam fakt, że dookoła mnie są ludzie, którzy na mnie czyhają, jest już nękanie? A czy roznosząca się obmowa może być nękanie? Prawodawca z pewnością chciałby to widzieć szeroko, wcale niekoniecznie kładąc nacisk na aktywne wpływanie na ofiarę (że niby dopóki jej nie daje znać:

„Warto podkreślić, że użycie tego określenia [nękać] kładzie generalny nacisk na odbiór przez ofiary zachowań sprawców, nie zaś na intencje sprawy, które przy tej konstrukcji przepisu są w istocie bez znaczenia.”

Istotne jest więc, że działa się tak, jak ja sobie nie życzę, czym się mnie dręczy, trapi, niepokoi, a również dokucza i nie daje spokoju. Jest to chyba najogólniejsze określenie, jakie można zastosować na gruncie prawa. Nie widać więc przeszkód, by wspomniane wyżej dwie rzeczy również zaliczyć do tego pojęcia „nękanie”.

15. Wysoki Sądzie, jak dotąd pokazywałem tylko, dlaczego uważam, że w moim przypadku zjawisko stalkingu jest nasilone w stopniu znacznym (że trudno znaleźć podobnie nasilone przypadki), oczywiście w odniesieniu do tego jego drugiego rozumienia (nie o wzbudzeniu poczucia zagrożenia). Powinno to być wystarczające, by nie mówiono o znikomej szkodliwości takich przypadków, jak mój, lecz zdaję sobie sprawę, że mogą być osoby na stanowiskach, które patrzą na sprawy inaczej – które korzystając ze swojej pozycji są gotowe jej nadużyć, by niejako zająć postawę Ustawodawcy, kreującego reguły życia społecznego: co jest dozwolone, a co nie. Z takimi osobami – a kto wie, czy nie był wśród nich odrzucający moje zawiadomienie prokurator – nie mówi się wtedy o znamionach, lecz o tym, po co takie rzeczy ścigać, czy jest to potrzebne²², czy też wystarczą inne niekarnoprawne środki, by chronić swej godności i prawa do prywatności²³. Podejmę się teraz polemiki z twierdzeniem, że ściganie karnoprawne jest tu zbędne; powtarzam jednak, że samo zejście na takie pytanie, samo to postawienie sprawy jest już – przynajmniej w tym przypadku – pewnego rodzaju nadużyciem, dowodem złej postawy.
16. Zaczniemy od hoteli, gdyż te dwa punkty tylko ich dotyczą (choć sam problem z zawiadomieniem jest znacznie szerszy). Można mianowicie najpierw twierdzić, że jest tam konkurencja, w związku z tym takie problemy to margines i nie trzeba się nim przejmować. Jest to oczywiście nieprawda. W przypadku procederów uporczywych i do tego masowych, w które łatwo wciąga się najróżniejsze osoby i nawet całe załogi różnych instytucji, okazuje się, że konkurencja wcale nie pomaga – przekonałem się o tym osobiście. Mogę pójść w najróżniejsze miejsca, a i tak dzieje się tam źle, ponieważ wysokie kręgi towarzyskie tak zdecydowały. Oczywiście być może kiedyś trafię na jakiś bardzo drogi hotel, gdzie będę traktowany normalnie, tzn. tak jak każdy inny gość, ale zanim to nastąpi, stracę dużo pieniędzy i nerwów, będę niepotrzebnie poddany zjawisku, które konkurencja podobno eliminuje. Jak więc widać, nie eliminuje, co najwyżej łagodzi – a i tego nie zauważyłem. Bo, jak wiadomo, „wszędzie są ludzie”, tzn. nadużycia.

21 Z tego, co wiem, samo nękanie ma być uporczywe, natomiast metody jego (konkretne zachowania) mogą być różnorakie oraz mieć wielu sprawców: wspólną ich cechą jest kierowanie ich wszystkich przeciwko danej osobie (wbrew jej woli).

22 Przyjawszy, że taki oponent godzi się chociaż na zasadę równości wobec prawa, tzn. nie odrzuca tylko przez to, że to ja złożyłem i w mojej sprawie.

23 Przyjawszy, ponownie, że oponent ostatecznie godzi się na to, że dóbr tych trzeba chronić. Jeśli ma co do tego wątpliwości, ja skierowałbym do niego pytanie: „czy chcielibyście Państwo, by inne rodziny dyktowały Państwu, jak wychowywać wasze dzieci?”. Gdyż tak właściwie każdy rozumie prawo do prywatności, do swobody życia osobistego i do niewtrącania się innych, natomiast kontestuje się je co najwyżej w przypadku indywidualów (w przeciwieństwie do rodzin) – jest to wtedy walka ze skrajnym indywidualizmem. Istotnie, przyznanie obcemu indywidualowi praw, choć dookoła są koledzy, którzy chcą czego innego, wymaga pewnej uczciwości, ale to dla zawodów związanych z egzekwowaniem prawa jest niestety elementarne minimum.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Pawłowi Łukasiak

16

17. Następnie, można twierdzić, że sprawę w przypadku hoteli załatwia pójście do kierownictwa. Niestety, nie załatwia; co więcej, kierownicy różnych takich obiektów często sami uczestniczą w procederze, a ich ewentualni jeszcze wyżsi przełożeni nie wykazują się odpowiedzialnością, lecz słuchają raczej tych, którzy są im bliżsi, czyli znanych wieloletnich pracowników, niż przypadkowych osób z zewnątrz. Do tego dokłada się fakt, że zwykle hotel, którego załoga chce mnie prześladować, z góry zakłada sobie, że będę krótko, np. tylko 1 dzień lub kilka, i później dba o to, bym się wyprowadził. Proceder więc rozmywa się po najróżniejszych firmach, w zgodzie z tym, co zadecydowały „wysokie kręgi towarzyskie”. W dodatku jest dość trudno stwierdzić, czy proceder zniknął, jeśli tylko jest dobrze maskowany; takie pójście do kierownictwa może skończyć się tym, że wprawdzie będę szpiegowany, ale chwilowo nikt mi efektów tego postępowania ujawniać nie będzie (one jednak się prędzej czy później pojawiają, bez wątpienia, inaczej gdzie by była frajda z całej takiej zabawy).
18. Te dwa ostatnie argumenty odnoszą się wreszcie i do ostatniej rady, która teraz mogłaby też zostać zastosowana w zwykłych mieszkaniach wobec sąsiadów (ale nie wobec przypadkowych ludzi na ulicy): „zrobić proces cywilny”. Ta często polecana droga niestety gubi z oczu ten prosty fakt, że proces cywilny nie jest metodą na rozwiązywanie problemów „systemowych”, na jakieś szersze zaprowadzanie porządku. Przede wszystkim konsekwencje przegranej pozwu nie są tak dotkliwe. Nie ma tu kar ani środków karnych, np. zakazu wykonywania określonego zawodu. Nie ma wpisu w Krajowym Rejestrze Karnym. Utrata 1 czy 2 tys. zł jest czymś, co ostatecznie można przeżyć (na duże zasądzenia zwłaszcza w przypadku hoteli nie liczę, ze względu na wspomnianą krótkość przebywania i następnie wymaganie przenosin, natomiast w przypadku sąsiadów niekoniecznie wierzę w ich wypłacalność, często są to młodzi jeszcze ludzie, żyjący za bardzo małe pieniądze) – tym bardziej, że niezbyt się wierzy w to, że do tego dojdzie. Najpierw bowiem trzeba znać personalia osoby, a to często wcale nie jest łatwe. Jeszcze raz nawiązując do hoteli, można tam się spodziewać, że załoga będzie zgrana i przeciwko klientowi, a pani z recepcji nie zechce podać prawdziwego nazwiska ani pokazać dowodu osobistego (tego doświadczyłem np. w firmie Hotels Lublin). „Pójście do kierownictwa” również może w takiej sytuacji być utrudnione. Właśnie problemy z ustaleniem sprawców (w pewnych przypadkach) podaje się przecież jako uzasadnienie tego, że np. oszczerstwo ma być przestępstwem; analogicznie jest ze stalkingiem. A tu dochodzą i problemy z samym udowodnieniem procederu i ze znalezieniem świadków (gdy tymczasem przyjdzie na przesłuchanie policyjne jest, jak wiadomo, obowiązkiem, a później często udaje się coś, cokolwiek od człowieka wydobyć). To wszystko uzasadnia udział policji w postępowaniach. Mała strata, jaką ktoś może ponieść w procesie cywilnym, po prostu nie odstrasza dość skutecznie. Ktoś inny może pomyśleć, że nieco lepiej się zamaskuje i będzie robić to samo („nie przyłapią mnie na gorącym uczynku”); różne ścieżki pośrednie, kompromisy ze złem, rozmywanie odpowiedzialności będą z całą pewnością stosowane, jeśli strata jednego czy nawet kilku tys. zł będzie jedyną groźbą. Już teraz są stosowane, gdy górną granicą kary są 3 lata więzienia (wniosłem zawiadomienie, a w hostelu dalej robili swoje, może momentami tylko jakby się opamiętywali i jakby chcieli odpuścić); czy w sytuacji niepodejmowania postępowań przez prokuraturę będzie naprawdę lepiej?

W tych kolejnych hotelach spotykam się z częściowym lub absolutnym poczuciem bezkarności, obecnie w Zachodnim jest ono absolutne i nikt sobie nic ze stalkingu nie robi, bo denerwowanie mnie głośnym sztucznym nadmiernym kaszlem wszystko załatwi – to znak rozpoznawczy i porozumiewawczy wszystkiego, co mi nieprzychylne. Ma to chyba pokazywać, ile dookoła wrogości (bo już nie wiem, jaką to inną treść intelektualną niesie).

19. Wysoki Sądzie, to, co mnie spotkało przez ostatni rok, jest patologią, jest nawet obrzydliwą patologią, którą wypadałoby zawsze, niezależnie od tego, kto jest pokrzywdzony, eliminować. Penalizacja stalkingu otwiera dziś taką szansę; szansę na wprowadzenie wyższej jakości w

o zły zamiar z uciążliwym
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Centrum
Paulina Łukasik

gospodarce, na poprawę poziomu życia ludzi. Ponawiam pytanie, czy na pewno ludzie chcieliby być tak traktowani, jak ja (jeśli w ogóle wiedzą, jak to u mnie jest...), oraz jakie jeszcze naruszanie prywatności i nękanie należy dodać, by rzecz była dostatecznie ciężka gatunkowo.

20. Twierdzi się gdzieś, że ludzie odpowiedzialni za takie akty stalkingu „to nie są bandyci”. Czy występki tzw. dresiarzy czy chuliganów automatycznie czynią z nich „bandytów”? Zapewne popełniają czyn zabroniony, ale czy zostaną zań ukarani? Czy nie skończy się warunkowym umorzeniem? Nawet jeśli przegrywają sprawę karną, to być może nie są jeszcze „bandytami”, być może słowo to należy zarezerwować dla tych, którzy bardziej „zawodowo” trudnią się przestępstwami, zwłaszcza przeciwko mieniu i życiu, a nie jednorazowo się pomylili z głupich pobudek.²⁴

Wysoki Sądzie, uczynienie z prywatności nazwanej po imieniu dobra chronionego prawem karnym jest czymś nowym. Zdaję sobie sprawę, że naród nie przyzwyczaił się jeszcze do tego. Jednak należy się przełamać i zacząć na takie akty reagować zgodnie z przewidywaniem ustawodawcy, jeśli chce się pozostać wiernym prawu; inaczej to przyzwyczajenie i tak nigdy nie nastąpi.

Ktoś być może uważa, że ja sobie zasłużyłem na takie traktowanie, np. na dręczenie, o którego przeróżnych aspektach (choćby w tym jednym hostelu, w którym teraz jeszcze jestem) tutaj napisałem tylko trochę. Ja wiem, że mężczyznom w takich sytuacjach mniej się dowierza, mniej się współczuje, a i oni sami mniej chętnie z takimi rzeczami idą po pomoc. Postawa prokuratury jeszcze pokazuje, dlaczego: niejako wpisuje się ona w ciąg przykrych prześladowań, które mnie spotkały – jakoś wyczuwało się, że „będą chcieli ukrećć temu łeb”.

21. Wysoki Sądzie, w razie, gdyby moje zażalenie spotkało się z przychylnością Sądu, proszę tylko o jedno: o normalne, rzetelne podejście do sprawy. Decyzją „wysokich kręgów towarzyskich”, obejmujących Michała Niżyńskiego, załogę hostelu i dworców, Policję, prokuratury i pocztę (a także firmy ochroniarskie, media, uczelnię, masy studenckie i uczniowskie, agencje marketingowe...), zostałem pozbawiony szans na większość dowodów, jakie można na bieżąco uzyskać dzięki Policji; zanim odpowiednie przesyłki dotarły, zanim się nimi rzetelnie zajęto, mój pobyt w hostelu oto dobiega końca, gdyż grozi mi się siłowym usunięciem. Wobec tego proszę chociaż o przesłuchanie odpowiednich osób, w tym mnie, ludzi związanych z moim mieszkaniem w Chełmie i innymi mieszkaniami oraz z poszczególnymi hotelami: cała załoga hostelu Zachodniego, załoga hotelu Kamena w Chełmie, hotelu Mazowiecki, ludzi pracujących na Dworcu Zachodnim (jak wykaże, byli oni we współpracy z ww. kręgami), Michała Niżyńskiego (być może użyteczne będzie sprawdzenie wykazu połączeń dla jego nru tel. kom.), innych ludzi mogących świadczyć o sprawcach tej „zabawy”, a znanych być może Policji (np. ludzie z ww. billingów czy choćby wskazanych przez samego Michała Niżyńskiego; może np. załoga wskazanych przeze mnie restauracji), oraz wszelkich innych osób, jakich udział może wynikać w trakcie postępowania przygotowawczego (np. taksówkarze przy Dworcu, dziennikarz odpowiedzialny za ekrany w metrze, dziennikarz Vox FM i osoby prowadzące program w innych radiach, dokąd nieraz donoszono o mojej obecności, może np. osoba odpowiedzialna za newsy na stronie dot. rynku walutowego, którą czytywałem, itp.), a które mogłyby potwierdzić moje słowa lub przyczynić się do ukarania sprawców. Na ile to możliwe, jako że miały miejsce zakłócenia przy dostarczaniu mojej korespondencji do/z prokuratury, proszę o zbadanie i tego wątku, który zresztą mógłby przerodzić się w zarzuty z art. 267 §1 czy choćby 239 §1; próby zgłoszenia tych rzeczy na Policji i w prokuraturze zawsze kończyły się fiaskiem.

²⁴ Określanie kogoś mianem „przestępcy” ma bowiem w sobie coś z podsumowywania jego roli społecznej.

W razie, gdyby przychylności dla mojej sprawy nie było, mimo wszystko proszę o skierowanie jej do ponownego rozpatrzenia i chociaż przesłuchanie mnie przez Policję. Tam proszę wyjaśnić mi, czym jest stalking z art. 190a §1 w swej drugiej odmianie, jakie warunki muszą być spełnione, by w jego przypadku mogło dojść do ścigania kogokolwiek, a wówczas ja zastanowię się, czy takich rzeczy nie było – ponieważ miały już miejsce najróżniejsze uporczywe niechciane zachowania względem mnie i na pewno niejedno da się odnaleźć, jeśli się poszuka.

Biorąc pod uwagę całość powyższych uzasadnień, proszę niniejszym Sąd o skierowanie mojej sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Piotr Niżyński
/ Piotr Niżyński /

Piotr Niżyński Załącznik: ¹oryginalne zawiadomienie, ²wniosek o ściganie ^{odpis-oryginał zastawian w Prok.} (~~oryginał~~), jeśli nie zawieszono. *Piotr Niżyński*
go w zawiadomieniu.

**Za zgodność z oryginałem
świadczy:**

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
PL
Paulina Łukasiak

Warszawa, 10.IX 2011

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144 – Hostel Zachodni
02-303 Warszawa
tel. 532 434 011

Prokuratura Rejonowa
Warszawa-Ochota
ul. Wiślicka 6
02-114 Warszawa

ZAWIADOMIENIE

Przez cały czas mojego pobytu w „Hostelu Zachodnim” w Warszawie (od 7.IX 2011) jestem śledzony. Działanie takie, choć niekoniecznie stwarza we mnie poczucie zagrożenia, narusza moją prywatność – i to pojętą zarówno jako dobro osobiste i prawo, jak i (bardziej konkretnie) jako sferę życia („naruszanie prywatności” z odcieniem ingerowania w wolność jednostki).

(Znamiona alternatywne „wzbudza ... poczucie zagrożenia” – „istotnie narusza ... prywatność”).

Obecnie nie mogę mówić o ŻADNEJ prywatności w jakimkolwiek sensie, ponieważ jestem śledzony w miejscu zamieszkania i na ulicy, i w różnych punktach handlowo-usługowych, na dworcach itp. Często dzieje się to w taki sposób, że to zauważam (różnego rodzaju hałasy i szmery dookoła), w dodatku sprawcy sami nawet o to się starają. A ja sobie tego nie życzę.

W moim miejscu zamieszkania ustawiani są dookoła mnie sąsiedzi tak, by zbierali informacje, podąża się za moimi krokami. Rozprowadzane są informacje, gdzie jestem, co robiłem, co mówiłem – po czym podstawia mi się ludzi na ulicy czy w autobusie, którzy mi to powtarzają. To podstawianie sąsiadów i ludzi na ulicy oraz rozpowszechnianie informacji stanowi formę znęcania się psychicznego, co jest czymś jeszcze dalej posuniętym niż (sporadyczne) „nękanie”, „niepokojenie”. Poza tym całkowicie przekreśla u mnie jakąkolwiek prywatność (można to porównać do uczucia bycia zamkniętym w klatce, pod dozorem niezidentyfikowanych osób).

Czuję się zagrożony w związku z tym, że interesują się mną zupełnie obcy mi ludzie (lub też nasyła się ich na mnie), również za granicą – pokazuje to, że informacje na mój temat mogą trafiać wszędzie, w tym do moich wrogów, w tym do kryminalistów (nie wiem, co się z tym robi, nie życzę sobie tego). Bywam również ostatnio często zaczepiany, oczywiście przez zupełnie obce osoby.

Opisany stan rzeczy ciągnie się cały rok 2011 we wszystkich miejscach zamieszkania, w tym za granicą. Proszę o ściganie sprawców z art. 190a kk

**Za zgodność z oryginałem
świadczy:**

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Piotr Niżyński

Paulina Łukasik

(Z góry przepraszam, że nie jestem nękany groźbami, zniewagami, zniszczeniem mienia, zakłócaniem porządku/ciszy nocnej ani np. telekomunikacyjnie).

(Wcześniej miały za to miejsce 2 kradzieże/przywłaszczenia, drobna kradzież, napad rabunkowy oraz ostatnio bicie pięścią w twarz – wszystko w ciągu ostatniego miesiąca).

ZAŁĄCZNIK 2
ODPIS

19

Warszawa, 1.X 2011 r.

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144
(recepcja hostelu)
02-303 Warszawa

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Ochota
ul. Wiślicka 6
00-544 Warszawa

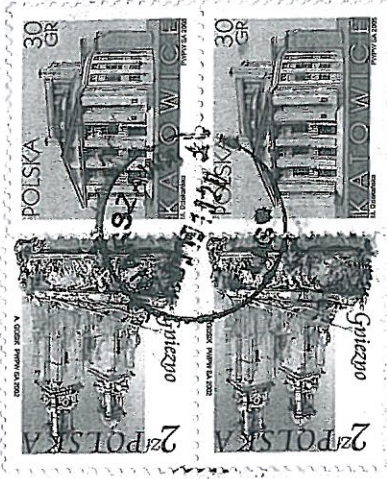
WNIOSEK O ŚCIGANIE PRZESTĘPSTWA

W nawiązaniu do zawiadomienia złożonego przeze mnie dn. 22.IX 2011 r. w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Ochota dot. stalkingu (sygn. akt, o ile mnie dobrze poinformowano, 4Ds 1634/11), wnoszę o ściganie przestępstwa z art. 190a par. 1 KK.

Piotr Niżyński

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Ochota
Paulina Lukasiak



Sekretariat 4Ds
Prokuratura Rejonowa Warszawa Ochota
ul. Wislicka 6
02-114 Warszawa

PRIOXYTET



**Za zgodność z oryginałem
świadczy:**

Paulina Lukasiak

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

20

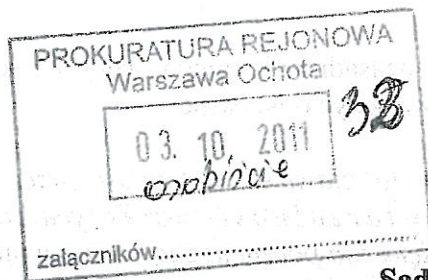
pod.
Piotr Nizyński
Al. Jerolimskie 144
Warszawa

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasik

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144
(recepcja hostelu)
02-303 Warszawa

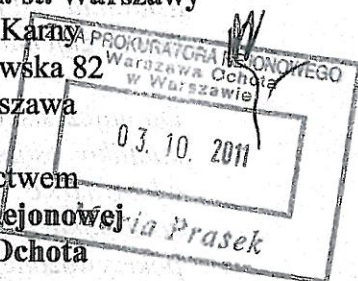


Warszawa, dn. 30.IX 2011 r.

del 4Ds
prot ref from
nadat bez
wzrost

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy

Wydział III Karny
ul. Marszałkowska 82
00-517 Warszawa



za pośrednictwem
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Ochota
w miejscu

ZAŻALENIE

na odmowę wszczęcia dochodzenia (sygn. akt 4Ds 1634/11)

Dn. 22.IX br. skierowałem do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Ochota zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa z art. 190a § 1 KK. Dn. 29.IX dowiedziałem się o tym, że sprawa została zamknięta, powód zapewne: „znikoma szkodliwość społeczna czynu” (może ewentualnie „brak stwierdzenia znamion czynu zabronionego”).¹

Uważam takie stwierdzenie za niewłaściwe, godzące w moje prawa, w związku z czym proszę o skierowanie sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Uzasadnienie

1. Nowelizacja Kodeksu Karnego uchwalona przez Sejm 25.II br. wprowadziła „nowe przestępstwo uporczywego nękania innej osoby, określanego jako przemoc emocjonalna, uporczywe nękanie lub tzw. stalking”². W uzasadnieniu ustawy czytamy wiele o tym, czym jest stalking (wyróżnienia pochodzą ode mnie):

- „jest formą złośliwego i powtarzającego się prześladowania i dokuczania innej osobie, przy czym zachowanie to wzbudza w pokrzywdzonym poczucie zagrożenia”;
- jest formą „psychicznej napaści, w której sprawca w sposób powtarzalny i niepożądany przez ofiarę, burząc jej spokój, wdzierają się do sfery prywatności tejże osoby, z którą nic go nie łączy (albo już nie łączy) z pobudek wskazujących na uczuciowe podłoże działań”;

**Za zgodność z oryginałem
świadczy:**

REP. REJ. PROKUR. REJONOWEJ
Warszawa Ochota

[Handwritten signature]

1 Jeśli chodzi o wniosek o ściganie, którego może ktoś nie dopatrzeć się w zawiadomieniu, to zostawiam jego oryginał w Prokuraturze, a odpis załączam do tego zażalenia.
2 Opis projektu rządowego, który wpłynął do Sejmu 27.X 2010 r.

W dodatku wystarczy poczytać to uzasadnienie nieco dalej i znajdujemy kolejne istotne stwierdzenia, które chyba warto tu przytoczyć dosłownie:

Nauka niemiecka zdefiniowała to zjawisko natomiast przez występowanie pewnych typowych cech takich jak: powtarzalność określonych zachowań sprawcy wobec pokrzywdzonego, wywoływanie lęku lub poczucia zagrożenia u ofiary oraz pewien kontekst działania „stalkera”, który jest zasadniczym motywem jego działania np. zazdrość, nieodwzajemnione uczucie, złość lub zdrada.

Do najczęstszych zachowań występujących w ramach tego zjawiska zaliczono: uporczywe kontakty osobiste lub za pośrednictwem środków teleinformatycznych lub osób trzecich, obecność w pobliżu domu, czy miejsca pracy, a także wysyłanie korespondencji w każdej dostępnej formie od tradycyjnej po elektroniczną, śledzenie pokrzywdzonego, rozsyłanie fałszywych informacji lub plotek, nękanie osób najbliższych, jak również napaści na pokrzywdzonego lub osoby mu bliskie.

Dalej czytamy o tym, iż:

- „w zachowaniu typu stalkingu dostrzec można istotny potencjał podporządkowania i poniżenia człowieka, zniszczenia jego dobrego imienia lub pozycji, wynikający z coraz większych możliwości, jakie dają nowoczesne formy komunikacji i zmieniający się sposób uczestnictwa jednostki w życiu społecznym”;
- „zachowania rejestrowane w ramach stalkingu godzą w istotne dobra człowieka, takie jak chociażby wolność, godność i cześć”.

Wysoki Sądzie, czytając powyższe opisy, zwłaszcza ich rozstrzelone fragmenty (ale nie tylko), czuję się, jak gdyby było to pisane o mnie. I nie jest to zresztą takie dziwne, gdyż podobno nawet co 10-ta osoba padła kiedyś ofiarą takiego traktowania.

Problem w tym, że ja o wszystkim nie napisałem w moim zawiadomieniu, było ono bardzo wąskie i wstępne – lecz to przecież nie stało na przeszkodzie, by mnie przesłuchać i dowiedzieć się więcej. Zawierało ono wstępne zarysowanie obecnej sytuacji (bo zrozumiałe jest, że najważniejsze jest dla człowieka to, co teraz), ale z jego poszczególnych wrywków (oraz zaznaczenia, że stan rzeczy ciągnie się w najróżniejszych miejscach zamieszkania i środowiskach, nawet za granicą, już od dawna), można było łatwo wywnioskować, że sprawa jest szeroka i wcale nie prosta, nie ograniczona tylko do jakiegoś pojedynczego hostelu. Powinna się zapalić „czerwona lampka”, że może faktycznie ten człowiek jest nękany uporczywie – nękany, tzn. (za słownikiem jęz. polskiego PWN 1998) „ustawicznie dręczony, trapiiony, niepokojony” (tam też: „dokuczać komu, nie dawać spokoju”). Można było się tego domyślić tym bardziej, że jakoś w wielu urzędach i nawet w prokuraturach, wśród ochroniarzy takich urzędów i w sklepach, na ulicy i w autobusie, na dworcu i we wszystkich hotelach jestem rozpoznawany; jest to fakt niemalże naukowo dowiedziony, a na pewno dający się dowieść.

Tymczasem pani z prokuratury od razu odrzuciła zawiadomienie, po kilku dniach, nie uważając nawet za zasadne marnować czasu i pieniędzy policji na jakieś tam przesłuchania. Bo i po co. W moim przypadku – proszę wybaczyć ironię – z góry wiadomo, że stalkingu być nie może, a robić z obsługi hotelowej bandytów to już szczyt złego smaku. Ja chciałbym bardzo skromnie zauważyć, że przestępstwo to jest duża sprawa, ale wcale nie dlatego, że dużo trzeba by być przestępcą, tylko dlatego, że jest to

coś, czego nie wolno ignorować, czemu trzeba poświęcić uwagę; jak więc można nawet nie chcieć zbadać, czy do niego nie doszło – czy też ten człowiek aby na pewno nie jest pokrzywdzonym z powodu stalkingu? Jeśli odmowa wynika z treści zawiadomienia (a obawiam się niestety, że nie z niego, tylko stąd, że znano mnie w prokuraturze i po prostu nie chciano mi pomóc, bo proceder się wspiera), to zwracam uwagę, że zawiadomienie przecież nie jest pod przysięgą. Istnieje pewne obwarowanie dot. fałszywych zawiadomień, ale jest ono dość luźne i nie nakazuje ani prawdziwości okoliczności akcydentalnych wymienionych w zawiadomieniu, ani jego pełności i dokładności. Na podstawie samego takiego papieru niewiele można stwierdzić – jak można z góry okazywać postawę, że nie chce się tego sprawdzać, nie ma co nawet przesłuchiwać?... Jest to na pewno swego rodzaju niedbałość wobec osoby, która w każdym razie mogłaby być pokrzywdzonym (nie jest to nierealne), gdyby poznano odpowiednie okoliczności³, tu jednak nie wykazano takiej woli.

2. W uzasadnieniu ustawy pojawia się wielokrotnie słowo „stalking”, które jednak funkcjonuje również w świadomości społecznej jako określenie nowego przestępstwa. Wiadomo, że takie nazwania nie są względem prawa czymś obcym i zewnętrznym, lecz wręcz w nim występują, są zatem jego integralną częścią. I tak np. art. 286 §1 KK jest znany jako oszustwo nie tylko w doktrynie, ale i w samym prawie (p. art. 607w pkt 8 KPK, gdzie również padają i inne nazwy), podobnie art. 287 §1 KK nie jest oszustwem komputerowym tylko dla znawców lub jako nazwa popularna, lecz słowo to pada zaraz, choć przecież nie jako definicja, w §3, przez co daje się pewną wskazówkę odnośnie interpretacji całego artykułu. (Jest to być może wyraz odejścia od formalizmu w logice, któremu kres położył już w I poł. XX w. Kurt Gödel, i postawienia częściowo także na intuicję i skojarzenia). Otóż etymologicznie „stalking”, słowo pochodzące z jęz. angielskiego, znaczy „podchody”, „skradanie się”, a pod koniec lat 80-tych zaczęto je stosować także w odniesieniu do nowego zjawiska społecznego, jakim było obsesyjne podążanie fanów za gwiazdami filmowymi Hollywood. Słownik *The Collaborative International Dictionary of English v.0.48*⁴ definiuje to słowo we właściwym tu znaczeniu tak:

„To follow (a person) persistently, with or without attempts to evade detection; as, the paparazzi stalk celebrities to get candid photographs; obsessed fans may stalk their favorite movie stars”⁵ [PJC].

Widać tu więc wyraźne odniesienie do sposobu traktowania znanych ludzi przez dziennikarzy paparazzi, którzy napadają ich w każdym miejscu z kamerami i aparatami fotograficznymi, czym wyraźnie naruszają ich prywatność.⁶

Wysoki Sądzie, twierdzę, że dokładnie to spotyka mnie – i fakt, że ludzie nie trzymają przy tym akurat kamer, nic nie zmienia, ponieważ sami są jak chodzące kamery, rejestrujące moje ruchy, słowa, zachowania itd. I, żeby było jeszcze podobniej do ww., podają to na dodatek do mediów. Właściwie traktuje się mnie jeszcze gorzej, gdyż z domieszką zwykłej złośliwości i dokuczania.

Twierdzę, że nowelizacja kodeksu karnego przyniosła kryminalizację (miedzy innymi) dokładnie takich zachowań.

**Za zgodność z oryginałem
świadczymy:**

REGENT
Kulturury Rządowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

- 3 Gdyby spełniły się potrzebne do tego warunki konieczne.
- 4 „Utworzony we współpracy międzynarodowy słownik języka angielskiego, wersja 0.48”.
- 5 „Podążać za jakąś osobą (śledzić ją) nieustannie, próbując to ukryć lub nie; tak jak p a p a r a z z i s t a l k u j ą g w i a z d y, by uzyskać szczerze [nic nie skrywające] fotografie; obsesyjni fani mogą stalkować ich ulubione gwiazdy filmowe”.
- 6 Istnieje jeszcze podobne zjawisko w odniesieniu do zwierząt i nazywa się je fototurystyką. Istotnie, zwłaszcza obecnie w tym Hostelu Zachodnim czułem się nieraz, jakbym był kimś z zoo. (Przypominam tu m.in. o pani zapowiadającej pociągi czy autobusy wtrącając tam nawiązania do mnie; o tym, że do hotelu mogły prawdopodobnie przyjść przypadkowe osoby i zażyczyć sobie miejsce obok mnie itp.)

3. Dla sądów zwykle ważniejsza od intencji ustawodawcy, a także popularnego rozumienia i intuicji, jest dokładna analiza słownikowa konkretnego paragrafu. Otóż nowy art. 190a KK jest skonstruowany tak, że skutkiem przestępstwa musi być albo *wzbudzenie uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia*, albo *istotne naruszenie prywatności*. I choć poczucie zagrożenia jest tutaj na pierwszym miejscu, co może poniekąd sugerować, że jest ono przypadkiem istotniejszym, znamiona te pozostają alternatywne. Oznacza to, że w intencji ustawodawcy, bardzo wyraźnie zapisanej w prawie i w związku z tym – czemu nikt nie może zaprzeczyć – b ę d ą c e j już prawem, przestępstwem jest zarówno:

- uporczywe nękanie skutkujące wywoływaniem uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia, jak i:
- uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność.

Oba te przypadki są na równi przestępstwami i, co za tym idzie, muszą być ścigane. Tym samym prywatność nazwana po imieniu stała się dobrem chronionym prawem karnym.

4. Wysoki Sądzie, przyczyną odmowy wszczęcia dochodzenia była „znikoma szkodliwość społeczna czynu”. Pojęcie znikomej szkodliwości wprowadzono (art. 2 KK), jak wiadomo, by uniknąć konieczności nazywania przestępstwem pewnych czynów, które w czasach PRL były jako przestępstwa ścigane, czego dziś się wstydzimy. Pojęcie to jest nagminnie wykorzystywane przez prokuratury i Policję w sytuacjach, gdy nie chce się prowadzić dochodzenia, co jest istotnym elementem pogarszania świadomości prawnej i praworządności w Polsce. Odróżnia nas to od innych krajów, np. USA, gdyż u nas czasami czyn zabroniony popełnić wolno; a granice są, jak zwykle, płynne. Jest to naprawdę głęboki cios w praworządność i świadomość prawną społeczeństwa; przyczynia się to do tego, że co najmniej równie ważne, co prawo, stają się układy towarzyskie i prywatna. Oczywiście im mniej praworządności (i sprawiedliwości), tym mniejsze znaczenie ma też sądownictwo, jest to chyba bardzo jasne.

5. Znikoma szkodliwość społeczna, jeśli dobrze rozumiem, nigdy nie może dotyczyć samego paragrafu; albowiem obecność paragrafu, wprowadzającego czyn zabroniony, jest dziś już dostatecznym dowodem prawnym, że zjawisko jest szkodliwe. Nie pozostawiono tego do wyboru ludziom, którzy prawo egzekwują; sam ustawodawca obecnie ogłasza, że jakieś czyny są ścigane i, tym samym, są szkodliwe. Nie byłoby bowiem chyba sprawiedliwością społeczną, o której mowa w Konstytucji, karanie więzieniem za coś, co jest nieszkodliwe. Ponadto stoi to w sprzeczności z potrzebą jakiejś spójnej wykładni prawa: z jednej strony art. 2 KK, z drugiej istnienie konkretnych paragrafów w części szczególnej – jakie byłoby ich zastosowanie, gdyby jakieś rzeczy „tak ogólnie i zawsze” były nieszkodliwe społecznie? A zatem uzasadnienie o znikomej szkodliwości nadaje się do stosowania raczej tylko do konkretnych casusów, nie ogólnie do definicji czynu zakazanego. Twierdzenie prokuratury musiałyby być zatem takie, że mój przypadek na tle innych jest mało ważny i w porównaniu z innymi właściwie niegodny ścigania.

6. Przeglądając akty oskarżenia o stalking, które już zdążono wnieść, czy choćby doniesienia prasowe na ten temat (np. ze stron internetowych policji, gdzie w każdym razie do niedawna można było je znaleźć), widać, jakiego kalibru sprawy kończą się oskarżeniem:

- ktoś do kogoś za dużo wydzwaniał;
- ktoś wysyłał do kogoś niechciane SMS-y;
- znowu niechciane telefony albo głuche telefony;
- „naprzykrzanie się” na różne sposoby;
- pogrożki.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratura Rejonowa
Warszawa Śródmieście
Paulina Zakuska

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

23
REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

Stalking oczywiście jest samodzielnym przestępstwem, łączy się wprawdzie zwykle z innymi, ale jest to połączenie nieorganiczne, tzn. mogą one istnieć osobno, nic w KK nie mówi o tym, że nie, nie ma też tego w uzasadnieniu ustawy itd. Zresztą i w moim przypadku tak jest i muszę tu przyznać rację ochroniarzowi z prokuratury na Ciołka, który drwił sobie, że „ja zawsze jestem taki biedny, taki poszkodowany”, bo istotnie, pomijając już przestępstwa przeciwko ochronie informacji (jak choćby hacking), w ciągu jednego miesiąca sierpnia-początek września zabrano mi moją własność 3 razy, ponadto bito mnie po twarzy, napadnięto (być może w związku ze wcześniejszą kłótnią w pewnym hotelu...) – by nie wspomnieć o zupełnych „głupotach” nigdzie nie zgłaszanych, jak złośliwe nękanie mnie kaszlem, zakłócanie ciszy nocnej, odmowa obsługi spowodowana dyskryminacją, bo są to tylko wykroczenia. Policja nie chce przyjmować ode mnie zawiadomień, nawet pisemnych, gdy ktoś godzi w moje interesy, choć z pewnością chętnie podjęłaby postępowania przeciw mnie, jeśli tylko byłyby choćby najlichsze poszlaki. „Wysokie kręgi towarzyskie” w tym kraju, zdaje się, wydały na mnie wyrok, skutkiem którego jestem pozbawiony normalnych praw, nawet tych zabezpieczanych kodeksem karnym, takich jak prywatność czy tajemnica korespondencji.

Wracając jednak do tematu – powyższa dygresja dotyczyła częstego łączenia zarzutu stalkingu z innymi – widać, że stać się stalkerem jest łatwo i że policja chętnie prowadzi sprawy nawet o, zdawałoby się, błahostki. Nie mam tego nikomu za złe. Niechciane telefony czy „spam” SMS-owy faktycznie mogą być problemem, zwłaszcza, gdy wywołują uczucie zagrożenia (choć, nie ukrywamy, nierzadko chodzi tylko o zwykłe niechciane nagabywanie, bez tego „dreszczyka przerażenia”). Jednak prosiłbym o zachowanie jakichś proporcji. W mediach nawet powoli przestępstwo to staje się znane jako „polegające na nękanii ofiary niechcianymi telefonami czy SMS-ami”, a więc jako przestępstwo telekomunikacyjne! Jest zrozumiałe, że w takich przypadkach łatwo się dowodzi, ale zachowajmy proszę proporcje. Wyjaśnię to w następnych dwóch punktach (najpierw, że obecnie słusznie ściga się takie rzeczy, nawet, gdy chodzi o zwykłe naprzykrzanie się, „przyczepianie się” do kogoś, następnie o tym, że w moim przypadku jest jeszcze znacznie gorzej).

7. Przestępstwo stalkingu widnieje w dziale KK „Przestępstwa przeciwko wolności”. Chodzi więc o to, by ludzie byli bardziej wolnymi. Tak się składa, że do pewnego stopnia przestępstwo to może pokrywać się z innym już wcześniej istniejącym, któremu może jest najbliższe (równie bliskie, co groźbom) – mianowicie ze znęcaniem się psychicznym, dręczeniem. I o ile wcześniej ciężko było zostać dręczycielem-przestępcą, trzeba chyba było być do tego mężczyzną-katem domowym, prawodawca pokazał, że rzecz jest istotna i że nie ma absolutnie pobłażania dla dręczenia, nawet małego. To, co dawniej nie byłoby znęcaniem się psychicznym z powodu braku pewnych znamion lub po prostu stosunkowo b. małej nawet szkodliwości, dziś może być stalkingiem⁷. Przynosi to ludziom wielką otuchę, nadzieję, wielkie poczucie wyzwolenia; mogą oni powoli stać się tak wolni, jak nigdy dotąd, co gwarantuje im państwo całym swym aparatem; ta nowelizacja prowadzi do pewnego przekształcenia społeczeństwa (moim zdaniem) na lepsze, na społeczeństwo ludzi bardziej wolnych.

Wysoki Sądzie, zaostrzenie zasad i karanie za to, co dotąd wydawało się bła h o s t k ą, stało się faktem. Choć wszyscy czujemy jeszcze trochę po staremu, proszę o uszanowanie tej zmiany. Można być zwolennikiem penalizacji stalkingu lub nie, ale jest ona faktem i „bojkotowanie” tego przepisu („uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność”) poprzez mówienie za każdym razem o znikomej szkodliwości społecznej nie jest chyba postępowaniem właściwym. Rozumiem, że po części może to być podyktowane litością, ale może litość pozostawmy właśnie sądom, które często posuwają się w ramach swych kompetencji do warunkowego umorzenia, do wyroków w zawieszeniu (czy wręcz samej grzywny) i do odmowy

⁷ I podobnie z tym, co dawniej nie byłoby pogrózkami.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Wrocław Ochoła

Paulina Łukasiale

aresztu; litość na poziomie policji i prokuratury jest patologiczna (p. pkt 4), natomiast jest ona jeszcze czymś całkiem zdrowym na poziomie pokrzywdzonych, którzy mogą o ściganie przestępstwa nie wystąpić. Przecież nie mówię, że wszyscy sprawcy muszą zostać zamknięci w więzieniu. Liczę się z tym, że często rzecz skończy się na warunkowym umorzeniu. Proszę jednak chociaż o to, żeby ujrzeni oni oblicze Sądu, ponieważ tego wymaga sprawiedliwość.

8. Wysoki Sądzie, w zawiadomieniu napisałem, że nie mam żadnej prywatności. Nie są to niestety słowa przesadzone. Słownik wyrazów obcych Kopalińskiego definiuje ww. dobro następująco:

prywatność – życie osobiste; poczucie bezpieczeństwa we własnym domu, samotność z wyboru; prawo do życia intymnego, strzeżonego przed niechcianą poufnością (M. Ossowska).

Widać tutaj wyraźny związek z drugim sformułowaniem z pktu 1, o „wdzieraniu się do sfery prywatności drugiej osoby”. Właśnie to „prawo do życia intymnego, strzeżonego przed niechcianą poufnością” sugeruje, że prywatność istnieje wtedy, gdy jest taka sfera, do której inni nie mają dostępu, chyba że sami ich tam chcemy wprowadzać. Naruszeniem prywatności byłoby wobec tego wspomniane wdzieranie się do tej sfery, jej umniejszanie (z czym wiąże się też wspomniane w pktcie 1 „podporządkowywanie sobie” i „poniżanie”⁸). Zgadza się to z tym, że typowo ofiary stalkingu czują się osaczone przez swoich oprawców.

Ponadto i Trybunał Konstytucyjny mówił o prywatności, iż wymaga ona przyznania jednostce „prawa do życia własnym życiem układanym według własnej woli z ograniczeniem do niezbędnego minimum wszelkiej ingerencji zewnętrznej” (rodzaj przyznania przestrzeni swobody), że również musi być zagwarantowana jednostce kontrola nad tym, komu i w jakim zakresie, w jakim zasięgu udostępniane są informacje o swoim życiu.^{9,10} I jeszcze gdzie indziej, że wymagane jest poszanowanie sfery czysto osobistej człowieka, gdzie nie jest narażony na konieczność „bycia z innymi” czy „dzielenia się z innymi” swoimi przeżyciami czy doznaniem o intymnym charakterze.¹¹

Otóż nie wiem, jak Sąd wyobraża sobie „naruszanie prywatności” (albo czym dla Sądu jest życie osobiste i wtrącanie się w nie), ale cokolwiek bym nie wymyślił jako pasujące do tego hasła, jest w odniesieniu do mnie stosowane – wbrew mojej woli, co jest raz, że oczywiste i zrozumiałe, dwa, że wyrażane przeze mnie (choć czasem trudno się skarżyć, gdy ludzie ciągle kłamią i nie chcą się przyznać do tego, co robią, lub np. przerzucają to na inną osobę, którą strofują, ale proceder trwa¹²). Obejmuje to m.in.:

- śledzenie w mieszkaniu przez sąsiadów* (nie wyłączając, oczywiście, moich pobytów w

8 Jako że takie wdarcie się – wraz ze zdobywaniem informacji oraz ogólnym nadzorem jakiejś osoby – stanowi formę władzy, tzn. wprowadzania swojego porządku (ustawiania tego wyżej, tamtego niżej), jest to forma poniżania.

9 Orzeczenie z dn. 24.VI 1997 r., sygn. akt K 21/96.

10 Proszę nie dać się zwieść iluzji, że sprawa jest bardzo prosta (jak to podano w pktcie 11), gdyż tutaj, podkreślam, nie ja jestem stroną aktywną, lecz ludzie, którzy już z góry są przygotowani i czatujący na mnie, którzy najróżniejszymi metodami – w tym poprzez kontakty z usługodawcami internetowymi (bardzo przemyślnie różnorakie metody czyhania na moją aktywność), sklepami, dworcami, taksówkarzami itd. – chcą zbierać o mnie informacje i je rozpowszechniać w taki sposób, że nie mam nad tym już kontroli, a to właśnie oznacza utratę prywatności. Ja się jej jednak nie zrzekam i nawet powiedzenie czegoś czasem wcale nie musi oznaczać woli zrzeknięcia się prywatności. Podkreślam tu zresztą po raz kolejny, że moje słowa (które mogą być też do telefonu) nie są jedyną rzeczą, która może trafić w niepowołane ręce; praktycznie wszystko, co robię w moim mieszkaniu, a także na mieście, wśród ludzi, w różnych instytucjach, pada łupem niechcianej publiczności, w tym także mediów.

11 Wyrok z dn. 12.XII 2005 r. Sygn. akt K 32/04.

12 Tak było podczas mojego mieszkania w Chełmie w lipcu br. (pani gospodarz zrzuciła winę na dojrzewającego synka, były różne „awantury”, ale tak czy inaczej działo się dalej to samo – w mieszkaniu i w całym mieście, wśród dzieci, młodzieży i dorosłych).

* Ktoś mógłby twierdzić, że to nie jest zabronione – bo defektywni potrafią

Paulina Łukasiale

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

DEPEMENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Śródmieście

Paulina Łukasik

24

ubikacji, łazience itd., które trzeba specjalnie śledzić), połączone jeszcze z okazywaniem tego;

- analogicznie wręcz obstawianie mojego miejsca w hotelu innymi ludźmi, którzy mają za zadanie donosić i/lub mnie irytować, wraz z całodobowym czatowaniem, co nie jest przesadą i co mogę uściślić w zeznaniu;
- donoszenie przypadkowym osobom o tym, gdzie teraz będę mieszkał, jak również pozyskiwanie takich informacji np. od dworców, załogi pociągów, podstawionych ludzi itp.;
- wręcz przygotowywanie obsługi hotelowej czy sąsiadów w kolejnych miejscach pobytu, żeby mnie dręczyła swoją postawą, różnymi charakterystycznymi dla procederu i dobrze mi znanymi zachowaniami; tu nie chodzi tylko o bierne szpiegowanie;
- śledzenie w Internecie („przydatne” osoby są w Google, Allegro, Onet, Yahoo, Bing),
- na ulicy (jeśli choćby tylko coś szepnę, może np. sobie chcąc coś zacytować, lub np. zanuć, następują donosy),
- w sklepach, na poczcie, w autobusach i pociągach (w związku z nasyceniem społeczeństwa „agentami” mojego brata, Michała Łukasza Niżyńskiego, nawet za granicą); często celowo podstawia mi się ludzi, ale i przypadkowe osoby chętnie biorą udział w tej „zabawie”;
- zakłócanie odpoczynku nocnego;
- dobijanie się i hałasy dookoła, złośliwe remonty (nawet na ulicy);
- dokuczanie na różne sposoby;
- zaczepianie na ulicy (liczne konkretne sytuacje tego typu, nie mówię teraz o prostym rzucaniu za mną „subtelnych” aluzji, lecz o całej sytuacji powiązanej z zaczepką);
- prześladowanie przy pomocy mediów (robienie ze mnie celebryty, non stop podstawianie newsów, niby to o czymś/kimś innym, a jednak ściśle wymierzonych we mnie, w jakieś sytuacje ze mną związane, zwykle bardzo świeże) i środków masowego komunikowania (zapowiedzi na dworcu z wplatanym hasłem rozpoznawczym, bodajże „*marvelled*”, być może reklamy z głośników w sklepach)¹³;
- non stop aluzje do tego, co mi się przydarza, tego, co mówię, czego słucham, co robiłem itd. – u podstawionych oraz u całkiem przypadkowych ludzi¹⁴ – często w dodatku stosowane jako dręczenie (np. dla zostawienia mnie „samego”, stawiania po stronie wrogów, pokazania, że nie mam szans na sprawiedliwość po swojej stronie) albo nieprzychylnie; nierzadko w miejscach niby „pracy”, w najróżniejszych urzędach, sklepach itd. (gdzie zresztą spotykają mnie same nadużycia dlatego tylko, że to jestem ja); bez żadnego skrępowania aluzje do rzeczy choćby najbardziej prywatnych, włączając tu pobyt w toalecie (który zresztą potrafi się mi skutecznie zepsuć, co jest zresztą tak wegetatywne i od świadomego chcenia niezależne, że często nie mogę nic na to poradzić), światopogląd, życie uczuciowe, a najchętniej i seksualne (choć tu może są trudności ze znalezieniem pożywki); tu też cały problem wyszukiwania moich wypowiedzi w Internecie, które mogą sobie być anonimowe, ale które właśnie dlatego koniecznie trzeba znaleźć, żeby się do mnie dobrać i postawić przed trybunałem (nie chodzi przecież o treść i polemikę między sobą dot. treści, do której każdy ma prawo

¹³ Oczywiście, spora część tego typu sytuacji dotyczy czasu sprzed wejścia w życie nowelizacji.

¹⁴ Nawet u „przysłowiowej” pani sprzedającej lody, zapewne jednej z bardzo wielu w Łodzi, w okolice której przyjechałem taksówką (przy Der-medzie), raczej bez żadnych zapowiedzi i przecieków, natrafiłem na aluzje sugerujące znajomość sytuacji dosłownie z poprzedniej nocy, jaka miała miejsce w Hotelu Mazowieckim (ta splotka wkrótce po wejściu do pokoju i załatwieniu się w ubikacji).

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratura Rejonowej
Warszawa Ochota

i ja tego nie podważam; ważne jest, żeby się do mnie nie dobrać i zacząć mi wchodzić na poglądy); szukam mieszkania, to albo uniemożliwia mi się wynajem, albo podstawia mi się ogłoszenia na różnych portalach, również z treściami tak lub inaczej (czyżby „całkiem przypadkowo”) nawiązującymi do mnie;

- scenki teatralne, oczywiście przypadkowe i już nawet nie angażujące tak uwagi u mnie (kobiety z kwiatami, bardzo teraz popularne¹⁵, kobiety z dziećmi lub porozbierane¹⁶, mężczyzna podstawiony wraz z innymi osobami do autobusu, którym miałem się dostać do sklepu, w koszulce „Fraternity”¹⁷, kupowanie krzyżówek i ustawianie się ludzi z nimi dookoła mnie w pociągach/na dworcach¹⁸, ...); dostosowywanie ubioru ludzi na ulicy (w całych dzielnicach Kijowa...) tak, by mój nowy ubiór zaczął się bardzo wyróżniać (kurtka, koszula itd.), dzięki czemu będę rozpoznawalny z daleka;
- rozszerzanie kręgu stalkerów poprzez „ciągnięcie się za mną” do nowych miejsc pobytu, nowych odwiedzanych sklepów i restauracji, dworców, banków i instytucji finansowych, wręcz wciąganie w to całych miast (Chełm, Kowel na Ukrainie, do pewnego stopnia Kijów¹⁹) itd., polegające na nawiązywaniu „przydatnych” kontaktów i szerzeniu kłamstwa, obmowy;
- reagowanie na mnie jak na jakiegoś celebrytę, powszechne rozpoznawanie mojej osoby (jeszcze przy tym irytowanie mnie kaszlem), nagminne dostosowywanie do mojego życia piosenek puszcanych w restauracjach i innych lokalach, a także u ulicznych grajków, traktowanie mnie jak osoby publicznej; dostosowywanie całego personelu już nie tylko jednego obiektu, ale np. całego dworca, by się mną podniecał;
- zapewne nawet czytanie mojej korespondencji oraz naruszanie tajemnicy bankowej – co oczywiście jest nijak nieudowodnione, nie będzie udowodnione (w ogóle z pewnością nikt nie będzie tego ścigać, bo to jest element powszechnej rozrywki), ale o czym koniecznie trzeba mnie informować licznymi aluzjami; to oczywiście nie ma nic wspólnego z naruszaniem prywatności; niech będzie chociaż tyle, że korespondencji nie dostarcza się na czas (również z/do urzędów) – niejednokrotnie opóźnienia rzędu 9, 10 dni w ramach samej Warszawy – i zapewne nie jest to przypadkiem, dziwnie się to schodzi z planami pewnych osób dot. np. mojej zmiany miejsca zamieszkania, usunięcia z dotychczasowego...
- nie ma chyba tylko naprzykrzania się telefonicznego i internetowego, ponieważ takich kontaktów nie ujawniam i w dodatku często je zmieniam, a jak raz się zdarzył telefon z ukrytego nru, odrzuciłem. Czuję jednak, że gdyby nęcano mnie SMS-ami czy telefonami, nie byłoby problemu ze ściganiem. Pewnie też nie byłoby go, gdyby to były pogroźki, ale przypominam, że może wcale nie być poczucia zagrożenia i że jest też inna strona tego przestępstwa, równie kryminalizowana, a kojarząca się bardziej ze wspomnianym „efektem paparazzich” czy obsesyjnych fanów.

15 „Mam pokazywać więcej inicjatywy”. Wyjątkowo dużo tego, w porównaniu z poprzednimi latami, pojawiło się w Dzień Kobiet, ale teraz we wrześniu, jak widzę, się do tego wraca.

16 Jak wiadomo, muszę znaleźć sobie partnerkę, więc wśród całego tego zauważalnie przesadnego naciskania (także z udziałem mediów, np. z metra) dawano też takie argumenty.

17 Ang. „braterstwo”, zresztą może być to też aluzja (dość dobrze czasowo zsynchronizowana) do biznesowych kontaktów internetowych, które w moim przypadku jak podejrzewam też próbowano rozpracowywać – zdąża się tam zwracać się ludzi do siebie per „bro” („brat”).

18 Gdyż ja mówiłem coś na mieście (i później w mieszkaniu – prosiłem w Chełmie, żeby nie donosić z mieszkania do Warszawy, to znaleźli taką rzecz, którą rzuciłem też na mieście), w odpowiedzi na to, że „to jest zabawa”, że zabawa też może być inteligentna lub głupia; że np. gra w piłkę ćwiczy mięśnie, poprawia koordynację ruchów, rozwiązywanie krzyżówek ćwiczy pamięć, ...). Podniecono się tym bardzo szybko i to wszędzie, gdzie byłem.

19 Reagowały tam na mnie nawet przypadkowe chyba osoby z centrum handlowego (Piramida), oczywiście restauracje itd., choć przyleciałem bez zapowiedzi. Ba, nawet Pan z przechowalni bagaży na dworcu w Berlinie był przygotowany, choć przybyłem tam zdecydowanie z zaskoczenia i do końca nikt nie wiedział, gdzie jadę (i w ogóle zapowiadało się, że tylko do Warszawy).

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

PROKURATOR
Prokuratury Regionalnej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasik

25

Proszę Sąd o zastanowienie się, czy chciałby być na moim miejscu – i na jak długo.

9. Wysoki Sądzie, powtarzam, można sobie wyobrazić różne metody naruszania prywatności. W moim przypadku różnica jest taka, że prywatność jest nie tylko naruszona, ale wręcz usunięta – i to jest celem samym w sobie sprawców. Być może jest to zawiść; może jest to chęć pomocy bratu i innym osobom, które z egoistycznych przyczyn chcą mieć o mnie jak najwięcej informacji i zdobywać je wszelkimi możliwymi środkami; wreszcie może to taka ludowa, rynsztokowa metoda prowadzenia jakiegoś śledztwa, które będzie się ciągnąć w nieskończoność (w takim razie trzeba by to jednak przyrównać do metod Berii – chodzi tu zasadniczo o to, by utrzymywać mnie w napięciu; samo śledzenie nie wystarczy, trzeba jeszcze dawać do zrozumienia, że się śledzi). Powtarzam, bierze w tym udział wiele osób. Przykładowo zjawisko śledzenia na mieście, nie mówię, że stałe i regularne, ale np. we wrześniu dość odczuwalne, polega na posyłaniu za mną (zawsze to za mną, zawsze to rozpoznawanie, bo ja to jestem zdecydowanie osobą publiczną) kolejnych osób. Jedna osoba widzi, gdzie idę; nie podąża wtedy za mną już dalej, ale daje znać innej, „posyła” kogoś na prawdopodobne kolejne miejsce(-a?) przystankowe lub docelowe mojej podróży, by tam mnie oczekiwała. Tam może robić różne aluzje do mego życia (osobistego rzecz jasna), słuchać, co może powiem czy wyszepeczę, choćby ze zdenerwowania (wspomniane chętnie utrzymywanie mnie w napięciu), by następnie to donieść (prawdopodobnie Michałowi Niżyńskiemu) czy wreszcie poinformować kolejne osoby na jeszcze dalszych etapach mojej drogi po mieście itd. Obawiam się, że nawet jak na gwiazdę jest tego naprawdę bardzo dużo. Prawo jest podobno równe dla wszystkich, proszę się zastanowić, jakie Sąd zamierza rozpatrywać sprawy w przyszłości – odnośnie czynu zabronionego „uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność” – jeśli moja jest zbyt małego kalibru. Lub może chodzi po prostu o to, że „kamera” nie jest tu elektryczna, słuchacze nie napierają fizycznie (choć są często bardzo bliźniutko i jest ich dużo), ...?
10. Wysoki Sądzie, jest popularną plotką, że lubię dużo mówić sam do siebie. Jest to nieprawda. Prawda jest wręcz przeciwna: w miejscach, w których jest mi dobrze, zwykle nie mówię sam do siebie lub robię to rzadko. Wynika to już to ze zdenerwowania (gdzie się podzieli ci wszyscy piewcy i obrońcy mądrości, że „złych emocji nie można w sobie tłamsić”, „to skraca życie”, „złe emocje trzeba z siebie wyrzucać!...” itd.?), już to z problemów ze skupieniem się (tzw. głośne myślenie), już to, ale to bardzo rzadko, z chęci ogłoszenia czegoś. Prawda jest taka, że mówić więcej w mieszkaniu/hotelu, choć mieszkam sam, zaczynam właśnie wtedy, gdy wiem, że jestem podsłuchiwany. Często wynika to po prostu z większego zdenerwowania. Różni „mędrcy” próbują to zdenerwowanie przypisać temu, że jakaś tajemnica „nie daje mi spać” itp. bzdury, co oczywiście dokumentuje tylko ich niewiedzę; trzeba by przeszukać badania dot. stalkingu i znaleźć tam, jak to jest z ofiarami, czy aby nawet sama obecność osoby nie podnosi w nich poziomu napięcia, nie potrafi być stresująca. A mnie się próbuje stresować celowo: jest to fakt, który rzecz jasna mogę zeznać. Nie potrafię bowiem inaczej wyjaśnić tego, co się robi. Jeśli jest to żart, to jeszcze pytam, czy ze mnie (a w takiej sytuacji podwyższone napięcie jest samo przez się zrozumiałe i trudno twierdzić, że nieświadomie wywołane), czy „ze mną” (tzn. razem sobie żartujemy, ja i ta osoba), ale wtedy byłoby to znowu spoufalanie się. Ponadto w takich sytuacjach osaczenia często próbuję mówić coś do ludzi, którzy mi to robią, co stanowi nawet istotną część wypowiedzi: są to właśnie wypowiedzi „do kogoś” – do tych uszu w ścianie... Nie znaczy to oczywiście, że chcę, by donoszono Michałowi Niżyńskiemu lub mediom i w ten sposób mnie prześladowano.
11. Wysoki Sądzie, popularną metodą, by pokazać, że „sprawa jest niepoważna” (co być może w czyichś oczach oznacza, że takie praktyki są „względnie małym naruszeniem prawa”, p. pkt 5 – ale o tym chyba powinny decydować znamiona i stopień ich naruszenia?), jest używanie sloganów „po co on to mówi?”, „może się nie odzywać”. Otóż jest to kłamstwo i zafałszowanie obrazu sytuacji. W Chełmie, dla przykładu, przez pierwsze chyba 8 dni, nie odzywałem się

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Bukasiak

wcale. (Tylko pierwszego dnia powiedziałem coś sobie o braku szklanki, zaraz rzucono za mną na ulicy...) Generalnie było cicho. I cóż? Donoszono o wszystkim, co się dało: już to, że śpi długo, już to, że nie jadł, że słuchał takiej a takiej muzyki (tu zaczepianie mnie przez jakichś obcych starców w pociągu, że „teraz to [nie włącza sobie] żadnej kultury”, nie pamiętam sformułowania, było odnośnie muzyki), że recytował taki a taki wiersz czy ulubiony cytat, że wyszedł z mieszkania, że stukał palcami w szybę na dworcu, że zamówił pizzę tu a tu (później studenci, że „w Dominium jakoś ceny podnieśli”), wreszcie – że się nie odzywa... To niestety nie są incydenty, tylko standard. Podstawia mi się jakieś napięte osoby dookoła, które jak na jakiejś warcie stoją całodobowo (ja o tym dokładniej mogę zeznać, że ani chwili dnia i nocy nie czułem, że zostawiono mnie „bez opieki”: był czas, że gdy tylko taka myśl stawała mi w głowie, rozwiewano te mrzonki), bo koniecznie chcą coś uzyskać. Nie sądzę też, że wzgardzono by moimi rozmowami telefonicznymi, gdyby tylko było ich więcej i były ciekawsze (np. do jakichś dziewczyn). Ale nawet mniejsza z tym, że argumentacja jest niesłuszna i że nasłuch wyprzedza mówienie (oraz że to nie tylko o moje mówienie chodzi), a robienie ze mnie gwiazdy (przygotowywanie sąsiadów, hotelów itd...) wyprzedza już teraz zawsze i na dzień dobry jakiegokolwiek moje nietypowe zachowywanie się. Samo przyjęcie, że skoro „sprawa jest jakimś żartem”, to „jest znikoma szkodliwość społeczna”, jest jakimś kuriozum. O stopniu szkodliwości niech decydują znamiona i stopień ich naruszenia. Prywatność jest teraz dobrem chronionym prawem karnym i samo jej uporczywe naruszenie jest szkodliwe, sama strata szansy na normalne życie osobiste jest problemem publicznym, społecznym; nie muszę wykazywać innej szkody, choć pewnie mógłbym.²⁰

12. Wysoki Sądzie, zaryzykuję twierdzenie, że jeśli nie ma prywatności we własnym mieszkaniu, to już łatwo nie ma jej wcale. Bo cóż jest bardziej prywatnego niż mieszkanie? Dla wielu ludzi życie osobiste jest tożsame z życiem rodzinnym; a myśląc o rodzinach, o podstawach ich bytu, zaraz nasuwa się w pierwszej kolejności na myśl mieszkanie. Jest ono życia osobistego ośrodkiem i ostoją. Nawet czysto technicznie myśląc, brak prywatności w mieszkaniu oznacza, że człowiek może być łatwo kompletnie inwigilowany: wiadomo, kiedy wychodzi z mieszkania, więc można go śledzić; wiadomo, co mówi przez telefon, więc znamy jego sprawy; wiadomo, kiedy je, oddaje mocz, kał, uprawia seks; a jeśli ma kogoś w mieszkaniu, również o tym wiemy, co więcej, znamy ich wszystkie kłótnie. Jest to sprawa normalna, ale nagłaśnianie takich rzeczy już chyba nie, tym bardziej nękanie koniecznie przy pomocy mediów. Przecież wiadomo, że ja tego nie lubię, nie chcę tego, wyznaję to jeszcze choćby z tego miejsca, trudno więc to nazwać miłym żartowaniem. Jak mam się tego pozbyć? Prośba w hostelu oczywiście nie pomogła. Narzekania i wielokrotne złorzeczenia w Chełmie nie pomogły. Irytowanie się w Warszawie (na donoszenie do mediów, na ekrany w metrze itd.) nie pomogło. Kiedy to się skończy?

Jest warunkiem karalności stalkingu, by nękanie było uporczywe – tymczasem u mnie proceder jest nie tylko uporczywy, ale i zmasowany (wiele sprawców, którzy często jeszcze każdy z osobna działają dostatecznie uporczywie, np. ciągle tygodniami). Wyliczę tu tylko kolejne mieszkania od września 2010, gdzie uparto się, by moją prywatność usunąć i nie pozwolić jej się wykluc:

- Warszawa, al. Armii Ludowej 6/193 (7 mies. pobytu) – początek podsłuchiwania połączonego z roznoszeniem informacji i rzucaniem tekstów na mieście, wymyślono też dźwięk toczenia („Kula”), informowano innych (wykładowców, studentów, znajomych środowiska akademickiego) o moim wyjściu z mieszkania, o robieniu kupy, non stop spiskowano ze sklepami, urzędami pocztowymi, restauracjami, aluzje czyniono w zakładzie fryzjerskim itp. (wszędzie traktowano mnie jak znajomego, choć nigdy się z tymi ludźmi nie zaznajamiałem i nic mnie z nimi nie łączyło; p. pkt 1); dochodzi tu jeszcze chodzenie po

²⁰ Strata energii, czasu (wskutek rozpraszania uwagi), także pieniędzy, zakłócony wypoczynek itd.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Górczyska
Paulina Lukasiak

76

moim mieszkaniu przez właściciela i następnie rozprowadanie nowinek (donosi się o nich, jak zawsze, tak jak i zawsze przy podsłuchiowaniu, określonymu centru przetwarzania informacji, bodajże z moim bratem w roli głównej, ale to jest cała klika²¹); o szpiegowaniu mojej aktywności w Internecie nawet nie warto wspominać, jest to tak oczywiste i uporczywe;

- Warszawa, ul. Andersa 29/.....(do sprawdzenia; ponad miesiąc pobytu) – nowością tu było wprowadzenie dźwięków nie tylko toczenia, ale i stukania młotkiem;
- Warszawa, hotel Novotel (tydzień pobytu) – podglądanie ekranu mojego monitora (spędzam bardzo dużo czasu przy komputerze) i rozprowadanie o tym; jacyś studenci ciągnęli się za mną i, choć nie kupili pokoju, przynajmniej siedzieli na piętrze przy windzie;
- Warszawa, ul. Zgoda (do spr.; miesiąc pobytu) – nowością było reagowanie na moje pójścia do toalety wchodzeniem tam, spuszczeniem wody i czekaniem, aż skończę;
- Chełm, ul. Sienkiewicza 26/... (jw.; miesiąc pobytu) – nowością było puszczanie wody, gdy byłem w ubikacji (oraz wyjątkowo nasilone podsłuchiwanie w toalecie, dosłownie bieganie tam za mną, absolutnie nieuchronne – o której godzinie dnia i nocy bym nie poszedł, na pewno byłbym tam śledzony); po prostu odkręcano kran, by ciekła woda (robiono to zamiast spuszczenia sphuczki pewnie dlatego, że nie było bezpośrednio nade mną ubikacji sąsiadów); tu był przykład, jak całe miasto było przygotowane na moją wizytę, nawet nijak niezapowiedzianą (bilet do Lublina, dalej taksówka); można utrzymywać, że to z podziwu i zainteresowania moimi pieniędzmi się wzięło, a nie z chęci dokuczenia czy prowadzenia „śledztwa”, ale tu odsyłam do uzasadnienia projektu ustawy, mającego oparcie w samym brzmieniu przepisu: „Nieistotnym zaś będzie, czy [sprawca] będzie działać z chęci dokuczenia pokrzywdzonemu, czy też z powodu potrzeby jego admiracji” (liczy się tylko jego świadomość, że ofiara tego sobie nie życzy);
- hotel Mazowiecki w Łodzi (ustawienie się nade mną przez sprzątaczkę, podsłuchiwanie, czy aby nie przyjechałem tylko załatwić się – jak to fałszywa wieść niosła – a po wyjściu z toalety podsłuchiwanie tam do rana);
- hotel Kamena w Chełmie (podsłuchiwanie, podążanie za moimi krokami do toalety; nowością była ta idea otoczenia mnie innymi gośćmi, którzy będą nasłuchiwać);
- hotel Campanile w Lublinie (ustawianie pokoju tak, by umożliwić podsłuchiwanie przez obsługę; interakcje z mediami);
- miejsca pobytu na Ukrainie – hotele:
 - *Nasze Miasto* w Kowlu, gdzie zresztą już pierwszej nocy po przybyciu wskutek jakiegoś polskiego podżegania podsłuchiowano mnie i, koniecznie, śledzono do i w łazience – wręcz podstawiono mi osobę pod wyjście z pociągu, która się mną zajęła, by to łatwiej uskutecznić),
 - *Hotel Profspilkowy* w Łucku, gdzie też zaczęto puszczać wodę itd., podsłuchiowano wypowiedź o narodach, rozgłaszano;
 - *Hotel Tarnopol* w Tarnopolu (kilka tygodni pobytu), gdzie nowością, choć w nawiązaniu do dźwięków zapoczątkowanych na Andersa i kontynuowanych w kolejnych mieszkaniach, był złośliwy remont dwóch pokoi dookoła mojego, w odpowiedzi na zorientowanie się przeze mnie w nocy, że jednak i tam mnie podsłuchują (mimo że dano mieszkanie celowo w samym rogu budynku); padł tamtej nocy ryk, a następnego ranka zaczęły się wiercenia, walenie młotkiem, dobieranie się do sąsiednich pokoi od zewnątrz na podnośniku itd. (co zresztą stanowiło określone aluzje do sytuacji, które im

21 Już istnienie takiego centrum, o którym jestem głęboko przekonany, jest głębokim ciosem w prywatność, tym bardziej, że posiada ono rozległe kontakty.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Bukasiak

zrecenzowała prawdopodobnie milicja z Łucka); remont ten trwał długo, ludzie zaś odpowiedzialni również na mnie reagowali, jak gdyby też chcąc podsłuchiwać, rzucano oczywiście aluzje, uspokoiło się to wszystko dopiero po negatywnej opinii wystawionej w Internecie²²; nowością było też to, że aby mnie podsłuchiwać, (zapewne) obsługa wchodziła na strych, jeszcze wydawała tam odgłosy, tak iż o tym wiedziałem; musiało to wszystko chyba być koordynowane przez kierowników, co w sumie znałem już z Chełma;

- o *Hotel Ukraina* w Kijowie, gdzie nowością było pozostawienie pokoju uchylonego, tak poza tym wszystkie wcześniejsze nowości oczywiście kontynuowano (w tym koordynację wszystkich pracowników); w innym nie chcieli mnie obsłużyć, bo brak miejsc (odmowa obsługi znana mi z Chełma – szkoły jazdy – ponadto może aluzja do *Hotels Lublin*); oczywiście standardowe, znane już choćby ze Zgody, krzyki pod oknem, ludzie wszędzie na mieście przyczepiający się itd.;
- o *Arenda Kiev* (Kapital-K); firma wynajmująca mieszkania, również musiała powiadomić sąsiadów i ci powitali mnie jakimś wierceniem na tarasie (zupełnie bezsensownym), a później jeszcze wymyślono dla nich jakiś remont, z wymianą okna, oczywiście wierceniami itd. (jest nagranie filmowe); wszystko to załatwiono przez znajomości, ponieważ z pomocą pracowników firmy Google wysłedzono, że akurat planowałem skorzystać z usług *Arendy*;
- o pokoje na dworcu w Kowlu (kompletnie „obstawionym” agentami stalkerów), gdzie wręcz pani z dworca ustawiła się, z braku lepszych możliwości, w toalecie za moim pokojem; zgasiła tam światło i siedziała tak, raz nawet do 1-ej w nocy; zorientowałem się dlatego, że raz, gdy ja opuszczałem pokój i otworzyłem drzwi wewnętrzne, ona nacisnęła zewnętrzne (nie otworzyły się, bo zamknięte na klucz), po czym znowu schowała się w toalecie. Tam również była koordynacja wszystkich pracowników za wiedzą naczelnika dworca, kompletnie nieuzasadniona odmowa obsługi (połączona z wyrzuceniem mnie przy pomocy policjanta²³), wejście na dach i ciągłe siedzenie kogoś na strychu w celu podsłuchiwania i dawania się we znaki... Nie podobało się, jak to zwykle bywa, że przyszedłem na długo: powinienem być kilka dni podręczony i iść gdzie indziej, by z kolei tam mnie dręczono (i tak w kółko);
- o *Hotels Lublin* – prawdopodobnie kłamstwo na temat braku miejsc; próba ustawienia mnie tuż obok kierownika hotelu; niemiła ochrona, usunięcie mnie (ze zwrotem pieniędzy, choć później i tak mnie ktoś okradł) itd., czeka to na wyjaśnienie;
- o *Hostel Zachodni* w Warszawie, już przygotowany do przejścia procedury, jedyną nowością było zapewnianie pokoi dookoła na całym piętrze i generowanie sztucznego denerwującego ruchu, aczkolwiek to było niejako wymuszone moją interakcją z kierowniczką z recepcji.

Są to wszystkie moje miejsca zamieszkania w ciągu ostatniego 1 roku, bez wyjątku.

Wysoki Sądzie – proszę wybaczyć ironię – tu nie ma żadnego stalkingu. Nikt mnie w ogóle nie zna.

Szczerze powiedziawszy, może wypadaloby jeszcze zbadać, czy to nie jest (choćby w niektórych przypadkach) zwykle znechęanie się psychiczne, a to jest przestępstwo cięższego jeszcze kalibru. Chociaż zdaje się, że dręczone mogą być tylko kobiety – przez mężów-

22 Podstawiono mi zaraz zupełnie obcą osobę na ulicy, która zrobiła b. wyraźną aluzję do tej opinii, mówiąc do mnie.

23 W ogóle nie tylko obsługa dworca i naczelnik byli we współpracy ze stalkerami, ale nawet policja. Tak jak już w Łucku policja posunęła się do „załatwienia mi” Tarnopola, tak tutaj często wypytywano mnie zbędnie o różne rzeczy (np. gdzie teraz jade), by przekazać to komuś, być może jakimś ukraińskim Polakom, być może ludziom z Chełma, a być może bezpośrednio Michałowi Niżyńskiemu – w każdym razie do „centrum” łatwo to docierało.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Lukasiak

27

katów – a stalking jest zarezerwowany przede wszystkim również dla kobiet (nie wiem, czy nie w szczególności prostytutek – wtrącanie się w ich życie przez klientów to znany proceder – one w każdym razie będą pewnie umiały na tym przepisie skorzystać).

13. Waga wypełnienia znamion w mojej sprawie wyraża się nie tylko w naruszaniu prywatności i uporczywości (nieustępliwości, chroniczności, natrętności, natarczywości), ale i w nękanii. To bowiem, jak by nie definiowane, znajduje w moim przypadku wszechstronną realizację. Idąc więc za definicją z pktu 1, ustawiczne dręczenie, trapienie, niepokojenie, podobnie jak dokuczanie mi i nie dawanie spokoju, jest faktem. A patrząc na inne sformułowania stalkingu z pktu 1, mamy kolejno:

- prześladowanie i dokuczanie – z pewnością tak, na najróżniejsze sposoby, krótko wspomniane tylko w pktcie 8 (można tu dodać np. jeszcze zabawy w wyłączanie prądu na Dworcu, „oczywiście to był przypadek” – ja mogę wyjaśnić w zeznaniu, jaka była sytuacja);
- obecność podstawionych ludzi – zdecydowanie (hotele, pociągi, różne inne miejsca);
- śledzenie – o tak, ludzie chcą to robić; może to tylko takie zabawy, może często strasznie rozdystrybuowane i niezorganizowane a całkiem przypadkowe, ale na pewno;
- rozsyłanie fałszywych informacji lub plotek – bez wątplenia! Informacje o moich rzekomych publikacjach były długo powodem podniety szerokich mas studenckich i nie tylko studenckich, może nadal jeszcze ten temat tli się; a fałszu może być więcej, bo jak niby przekonuje się te wszystkie hotele do robienia tych rzeczy, jeśli nie przesadą, czyli rodzajem kłamstwa, mianowicie twierdzeniem w rodzaju „koleś non stop mówi do siebie”, „ileż on razy się skompromitował właśnie przez mówienie do siebie”, „to jest główna rzecz, która go pogrąża: cały czas gada do siebie”;
- poniżanie, niszczenie dobrego imienia – niewątpliwie, najlepiej niosącą się „plotką” jest zła plotka, obmowa (jak choćby ta, że jestem kłamcą);
- potencjał wynikający ze stosowania nowoczesnych form komunikacji – zdecydowanie, ale nie chodzi tu niestety o proste telefony, lecz o totalne komunikowanie się wszystkich, błyskawiczne, skierowane przeciwko mnie; superszybkie przyjmowanie i realizowanie dyspozycji, na co przykłady podam w zeznaniu, jeśli tylko ktoś będzie w ogóle tym zainteresowany; to, co ja mówiłem jednego dnia w Tarnopolu czy Chełmie, następnego już rzucały za mną przypadkowe chyba osoby z pociągu w okolicach Warszawy – i było to bardziej regułą niż przypadkiem;
- podchody, skradanie się – jak najbardziej, dokładnie to właśnie dzieje się w tych wszystkich hotelach, robią to one jeszcze wyjątkowo złośliwie i boleśnie, starając się dokuczyć, uniemożliwić udowodnienie procederu, wykorzystać chęć udowodnienia do dręczenia lub pokazania, że jest się przegranym itd. Zawsze w jakiś sposób sprawcy dają do zrozumienia, że czatują na mnie i chcą czegoś ode mnie, że się bardzo tutaj wysilają, ale zarazem tuszują to.

14. Mogą oczywiście pojawiać się pytania, czy każde działanie przeciwko mnie, zaliczające się do tej uporczywości pod moim adresem²⁴, jest nękaniiem. Jeśli nie, można by w ten sposób obniżyć istotność mojego przypadku. Czy np. sam fakt, że dookoła mnie są ludzie, którzy na mnie czyhają, jest już nękaniiem? A czy roznosząca się obmowa może być nękaniiem? Prawodawca z pewnością chciałby to widzieć szeroko, wcale niekoniecznie kładąc nacisk na aktywne wpływanie na ofiarę:

²⁴ Z tego, co wiem, samo nękanie ma być uporczywe, natomiast metody jego (konkretne zachowania) mogą być różnorakie oraz mieć wielu sprawców: wspólną ich cechą jest kierowanie ich wszystkich przeciwko danej osobie (wbrew jej woli).

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Wrocław Ochota
Paulina Łukasik

„Warto podkreślić, że użycie tego określenia [nękać] kładzie generalny nacisk na odbiór przez ofiary zachowań sprawców, nie zaś na intencje sprawcy, które przy tej konstrukcji przepisu są w istocie bez znaczenia.”

Istotne jest więc, że działa się tak, jak ja sobie nie życzę, czym się mnie dreczy, trapi, niepokoi, a również dokucza i nie daje spokoju. Jest to chyba najogólniejsze określenie, jakie można zastosować na gruncie prawa. Nie widać więc przeszkód, by wspomniane wyżej dwie rzeczy również zaliczyć do tego pojęcia „nękanie”.

15. Wysoki Sądzie, jak dotąd pokazywałem tylko, dlaczego uważam, że w moim przypadku zjawisko stalkingu jest nasilone w stopniu znacznym (że trudno znaleźć podobnie nasilone przypadki), oczywiście w odniesieniu do tego jego drugiego rozumienia (nie o wzbudzeniu poczucia zagrożenia). Powinno to być wystarczające, by nie mówiono o znikomej szkodliwości takich przypadków, jak mój, lecz zdają sobie sprawę, że mogą być osoby na stanowiskach, które patrzą na sprawy inaczej – które korzystając ze swojej pozycji są gotowe jej nadużyć, by niejako zająć postawę Ustawodawcy, kreującego reguły życia społecznego: co jest dozwolone, a co nie. Z takimi osobami – a kto wie, czy nie był wśród nich odrzucający moje zawiadomienie prokurator – nie mówi się wtedy o znamionach, lecz o tym, po co takie rzeczy ścigać, czy jest to potrzebne²⁵, czy też wystarczą inne niekarnoprawne środki, by chronić swej godności i prawa do prywatności²⁶. Podejmę się teraz polemiki z twierdzeniem, że ściganie karnoprawne jest tu zbędne; powtarzam jednak, że samo zejście na takie pytanie, samo to postawienie sprawy jest już – przynajmniej w tym przypadku – pewnego rodzaju nadużyciem, dowodem złej postawy.
16. Zaczniemy od hoteli, gdyż te dwa punkty tylko ich dotyczą (choć sam problem z zawiadomienia jest znacznie szerszy). Można mianowicie najpierw twierdzić, że jest tam konkurencja, w związku z tym takie problemy to margines i nie trzeba się nim przejmować. Jest to oczywiście nieprawda. W przypadku procederów uporczywych i do tego masowych, w które łatwo wciąga się najróżniejsze osoby i nawet całe załogi różnych instytucji, okazuje się, że konkurencja wcale nie pomaga – przekonałem się o tym osobiście. Mogę pójść w najróżniejsze miejsca, a i tak dzieje się tam źle, ponieważ wysokie kręgi towarzyskie tak zdecydowały. Oczywiście być może kiedyś trafię na jakiś bardzo drogi hotel, gdzie będę traktowany normalnie, tzn. tak jak każdy inny gość, ale zanim to nastąpi, stracę dużo pieniędzy i nerwów, będę niepotrzebnie poddany zjawisku, które konkurencja podobno eliminuje. Jak więc widać, nie eliminuje, co najwyżej łagodzi – a i tego nie zauważyłem. Bo, jak wiadomo, „wszędzie są ludzie”, tzn. nadużycia.
17. Następnie, można twierdzić, że sprawę w przypadku hoteli załatwia pójście do kierownictwa. Niestety, nie załatwia; co więcej, kierownicy różnych takich obiektów często sami uczestniczą w procederze, a ich ewentualni jeszcze wyżsi przełożeni nie wykazują się odpowiedzialnością, lecz słuchają raczej tych, którzy są im bliżsi, czyli znanych wieloletnich pracowników, niż przypadkowych osób z zewnątrz. Do tego dokłada się fakt, że zwykle hotel, którego załoga chce mnie prześladować, z góry zakłada sobie, że będę krótko, np. tylko 1 dzień lub kilka, i później dba o to, bym się wyprowadził. Proceder więc rozmywa się po najróżniejszych

25 Przyjąwszy, że taki oponent godzi się chociaż na zasadę równości wobec prawa, tzn. nie odrzuca tylko przez to, że to ja złożyłem i w mojej sprawie.

26 Przyjąwszy, ponownie, że oponent ostatecznie godzi się na to, że dóbr tych trzeba chronić. Jeśli ma co do tego wątpliwości, ja skierowałbym do niego pytanie: „czy chcielibyście Państwo, by inne rodziny dyktowały Państwu, jak wychowywać wasze dzieci?”. Gdyż tak właściwie każdy rozumie prawo do prywatności, do swobody życia osobistego i do niewtrącania się innych, natomiast kontestuje się je co najwyżej w przypadku indywidualów (w przeciwieństwie do rodzin) – jest to wtedy walka ze skrajnym indywidualizmem. Istotnie, przyznanie obcemu indywidualum praw, choć dookoła są koledzy, którzy chcą czego innego, wymaga pewnej uczciwości, ale to dla zawodów związanych z egzekwowaniem prawa jest niestety elementarne minimum.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

R E F E R E N T
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasiak

28

firmach, w zgodzie z tym, co zdecydowały „wysokie kręgi towarzyskie”. W dodatku jest dość trudno stwierdzić, czy proceder zniknął, jeśli tylko jest dobrze maskowany; takie pójście do kierownictwa może skończyć się tym, że wprawdzie będę szpiegowany, ale chwilowo nikt mi efektów tego postępowania ujawniać nie będzie (one jednak się prędzej czy później pojawią, bez wątpienia, inaczej gdzie by była frajda z całej takiej zabawy).

18. Te dwa ostatnie argumenty z poprzedniego pktu odnoszą się wreszcie i do ostatniej rady, która teraz mogłaby też zostać zastosowana w zwykłych mieszkaniach wobec sąsiadów (ale nie wobec przypadkowych ludzi na ulicy): „zrobić proces cywilny”. Ta często polecana droga niestety gubi z oczu ten prosty fakt, że proces cywilny nie jest metodą na rozwiązywanie problemów „systemowych”, na jakieś szersze zaprowadzanie porządku. Przede wszystkim konsekwencje przegranego pozwu nie są tak dotkliwe. Nie ma tu kar ani środków karnych, np. zakazu wykonywania określonego zawodu. Nie ma wpisu w Krajowym Rejestrze Karnym. Utrata 1 czy 2 tys. zł jest czymś, co ostatecznie można przeżyć (na duże zasądzenia zwłaszcza w przypadku hoteli nie liczę, ze względu na wspomnianą krótkość przebywania i następnie wymaganie przenosin, natomiast w przypadku sąsiadów niekoniecznie wierzę w ich wypłacalność, często są to młodzi jeszcze ludzie, żyjący za bardzo małe pieniądze – tym bardziej, że niezbyt się wierzy w to, że do tego dojdzie. Najpierw bowiem trzeba znać personalia osoby, a to często wcale nie jest łatwe. Jeszcze raz nawiązując do hoteli, można tam się spodziewać, że załoga będzie zgrana i przeciwko klientowi, a pani z recepcji nie zechce podać prawdziwego nazwiska ani pokazać dowodu osobistego (tego doświadczyłem np. w firmie Hotels Lublin). „Pójście do kierownictwa” również może w takiej sytuacji być utrudnione. Właśnie problemy z ustaleniem sprawców (w pewnych przypadkach) podaje się przecież jako uzasadnienie tego, że np. oszczerstwo ma być przestępstwem; analogicznie jest ze stalkingiem. A tu dochodzą i problemy z samym udowodnieniem procederu i ze znalezieniem świadków (gdym tymczasem przyjdzie na przesłuchanie policyjne jest, jak wiadomo, obowiązkiem, a później często udaje się coś, cokolwiek od człowieka wydobyć). To wszystko uzasadnia udział policji w postępowaniach. Mała strata, jaką ktoś może ponieść w procesie cywilnym, po prostu nie odstrasza dość skutecznie. Ktoś inny może pomyśleć, że nieco lepiej się zamaskuje i będzie robić to samo („nie przyłapią mnie na gorącym uczynku”); różne ścieżki pośrednie, kompromisy ze złem, rozmywanie odpowiedzialności będą z całą pewnością stosowane, jeśli strata jednego czy nawet kilku tys. zł będzie jedyną groźbą. Już teraz są stosowane, gdy górną granicą kary są 3 lata więzienia (wniosłem zawiadomienie, a w hostelu dalej robili swoje, może momentami tylko jakby się opamiętywali i jakby chcieli odpuścić); czy w sytuacji niepodejmowania postępowań przez prokuraturę będzie naprawdę lepiej?

W tych kolejnych firmach oferujących lokum spotykam się z częściowym lub absolutnym poczuciem bezkarności, obecnie w Zachodnim jest ono absolutne i nikt sobie nic ze stalkingu nie robi, bo denerwowanie mnie głośnym sztucznym nadmiernym kaszlem wszystko załatwi – to znak rozpoznawczy i porozumiewawczy wszystkiego, co mi nieprzychylnie. Ma to chyba pokazywać, ile dookoła wrogości (bo już nie wiem, jaką to inną treść intelektualną niesie).

19. Wysoki Sądzie, to, co mnie spotkało przez ostatni rok, jest patologią, jest nawet obrzydliwą patologią, którą wypadałoby zawsze, niezależnie od tego, kto jest pokrzywdzony, eliminować. Penalizacja stalkingu otwiera dziś taką szansę; szansę na wprowadzenie wyższej jakości w gospodarce, na poprawę poziomu życia ludzi. Ponawiam pytanie, czy na pewno ludzie chcieliby być tak traktowani, jak ja (jeśli w ogóle wiedzą, jak to u mnie jest...), oraz jakie jeszcze naruszenie prywatności i nękanie należy dodać, by rzecz była dostatecznie ciężka gatunkowo.

20. Twierdzi się gdzieś tam, że ludzie odpowiedzialni za takie akty stalkingu „to nie są

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasik

bandyci”. Czy występki tzw. dresiarzy czy chuliganów automatycznie czynią z nich „bandytów”? Zapewne popełniają czyn zabroniony, ale czy zostaną zań ukarani? Czy nie skończy się warunkowym umorzeniem? Nawet jeśli przegrywają sprawę karną, to być może nie są jeszcze „bandytami”, być może słowo to należy zarezerwować dla tych, którzy bardziej „zawodowo” trudnią się przestępstwami, zwłaszcza przeciwko mieniu i życiu, a nie jednorazowo się pomylili z głupich pobudek.²⁷

Wysoki Sądzie, uczynienie z prywatności nazwanej po imieniu dobra chronionego prawem karnym jest czymś nowym. Zdaję sobie sprawę, że naród nie przyzwyczyił się jeszcze do tego. Jednak należy się przełamać i zacząć na takie akty reagować zgodnie z przewidywaniem ustawodawcy, jeśli chce się pozostać wiernym prawu; inaczej to przyzwyczajenie i tak nigdy nie nastąpi.

Ktoś być może uważa, że ja sobie zasłużyłem na takie traktowanie, np. na dręczenie, o którego przeróżnych aspektach (choćby w tym jednym hostelu, w którym teraz jeszcze jestem) tutaj napisałem tylko trochę. Ja wiem, że mężczyznom w takich sytuacjach mniej się dowierza, mniej się współczuje, a i oni sami mniej chętnie z takimi rzeczami idą po pomoc. Postawa prokuratury jeszcze pokazuje, dlaczego: niejako wpisuje się ona w ciąg przykrych prześladowań, które mnie spotkały – jakoś wyczuwało się, że „będą chcieli ukroczyć temu łeb”.

21. Wysoki Sądzie, w razie, gdyby moje zażalenie spotkało się z przychylnością Sądu, proszę tylko o jedno: o normalne, rzetelne podejście do sprawy. Decyzją „wysokich kręgów towarzyskich”, obejmujących Michała Niżyńskiego, załogę hostelu i dworców, Policję, prokuraturę i pocztę (a także firmy ochroniarskie, media, uczelnię, masy studenckie i uczniowskie, agencje marketingowe...), zostałem pozbawiony szans na większość dowodów, jakie można na bieżąco uzyskać dzięki Policji; zanim odpowiednie przesyłki dotarły, zanim się nimi rzetelnie zajęto, mój pobyt w hostelu oto dobiega końca, gdyż grozi mi się siłowym usunięciem. Wobec tego proszę chociaż o przesłuchanie odpowiednich osób, w tym mnie, ludzi związanych z moim mieszkaniem w Chełmie i innymi mieszkaniami oraz z poszczególnymi hotelami: całą załogą hostelu Zachodniego, załogą hotelu Kamena w Chełmie, hotelu Mazowiecki, ludzi pracujących na Dworcu Zachodnim (jak wykaże, byli oni we współpracy z ww. kręgami), Michała Niżyńskiego (być może użyteczne będzie sprawdzenie wykazu połączeń dla jego nru tel. kom.), innych ludzi mogących świadczyć o sprawcach tej „zabawy”, a znanych być może Policji (np. ludzie z ww. billingów czy choćby wskazanych przez samego Michała Niżyńskiego; może np. załoga wskazanych przeze mnie restauracji), oraz wszelkich innych osób, jakich udział może wyniknąć w trakcie postępowania przygotowawczego (np. taksówkarze przy Dworcu, dziennikarz odpowiedzialny za ekrany w metrze, dziennikarz Vox FM i osoby prowadzące program w innych radiach, dokąd nieraz donoszono o mojej obecności, może np. osoba odpowiedzialna za newsy na stronie dot. rynku walutowego, którą czytywałem, itp.), a które mogłyby potwierdzić moje słowa lub przyczynić się do ukarania sprawców. Na ile to możliwe, jako że miały miejsce zakłócenia przy dostarczaniu mojej korespondencji do/z prokuratury, proszę o zbadanie i tego wątku, który zresztą mógłby przerodzić się w zarzuty z art. 267 §1 czy choćby 239 §1; próby zgłoszenia tych rzeczy na Policji i w prokuraturze zawsze kończyły się fiaskiem.

W razie, gdyby przychylności dla mojej sprawy nie było, mimo wszystko proszę o skierowanie jej do ponownego rozpatrzenia i chociaż przesłuchanie mnie przez Policję. Tam proszę wyjaśnić mi, czym jest stalking z art. 190a §1 w swej drugiej odmianie, jakie warunki muszą być spełnione, by w jego przypadku mogło dojść do ścigania kogokolwiek, a wówczas ja zastanowię się, czy takich rzeczy nie było – ponieważ miały już miejsce najróżniejsze uporczywe niechciane zachowania względem mnie i na pewno niejedno da się odnaleźć, jeśli

²⁷ Określanie kogoś mianem „przestępcy” ma bowiem w sobie coś z podsumowywania jego roli społecznej.

się poszuka.

Biorąc pod uwagę całość powyższych uzasadnień, proszę niniejszym Sądem o skierowanie mojej sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Piotr Niżyński

/ Piotr Niżyński /

Załącznik: 1) oryginalne zawiadomienie, 2) wniosek o ściganie (^{odpis}~~oryginał~~), jeśli nie zauważono go w zawiadomieniu. Piotr Niżyński

(Do urz.)

Jeszcze o detektywach: przede wszystkim, skoro działają w sposób niewidoczny, to nie wywołują (umyślnie) poczucia zagrożenia. Nie naruszają też istotnie prywatności, gdyż ich zadanie jest wybitnie, punktowe, dobrze określone; nie inwigilują np. człowieka w mieszkaniu. I wreszcie: że względu na panujące stawki b. rzadko działają w sposób uporczywy.

Piotr Niżyński

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Lukasiak

ZAŁĄCZNIK 1

ODPIS

Warszawa, 10.IX 2011

30

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144 – Hostel Zachodni
02-303 Warszawa
tel. 532 434 011

Prokuratura Rejonowa
Warszawa-Ochota
ul. Wiślicka 6
02-114 Warszawa

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

ZAWIADOMIENIE

Przez cały czas mojego pobytu w „Hostelu Zachodnim” w Warszawie (od 7.IX 2011) jestem śledzony. Działanie takie, choć niekoniecznie stwarza we mnie poczucie zagrożenia, narusza moją prywatność – i to pojętą zarówno jako dobro osobiste i prawo, jak i (bardziej konkretnie) jako sferę życia („naruszanie prywatności” z odcieniem ingerowania w wolność jednostki).

(Znamiona alternatywne „wzbudza ... poczucie zagrożenia” – „istotnie narusza ... prywatność”).

Obecnie nie mogę mówić o ŻADNEJ prywatności w jakimkolwiek sensie, ponieważ jestem śledzony w miejscu zamieszkania i na ulicy, i w różnych punktach handlowo-usługowych, na dworcach itp. Często dzieje się to w taki sposób, że to zauważam (różnego rodzaju hałasy i szmery dookoła), w dodatku sprawcy sami nawet o to się starają. A ja sobie tego nie życzę.

W moim miejscu zamieszkania ustawiani są dookoła mnie sąsiedzi tak, by zbierali informacje, podąża się za moimi krokami. Rozprowadzane są informacje, gdzie jestem, co robiłem, co mówiłem – po czym podstawia mi się ludzi na ulicy czy w autobusie, którzy mi to powtarzają. To podstawianie sąsiadów i ludzi na ulicy oraz rozpowszechnianie informacji stanowi formę znęcania się psychicznego, co jest czymś jeszcze dalej posuniętym niż (sporadyczne) „nękanie”, „niepokojenie”. Poza tym całkowicie przekreśla u mnie jakąkolwiek prywatność (można to porównać do uczucia bycia zamkniętym w klatce, pod dozorem niezidentyfikowanych osób).

Czuję się zagrożony w związku z tym, że interesują się mną zupełnie obcy mi ludzie (lub też nasyła się ich na mnie), również za granicą – pokazuje to, że informacje na mój temat mogą trafiać wszędzie, w tym do moich wrogów, w tym do kryminalistów (nie wiem, co się z tym robi, nie życzę sobie tego). Bywam również ostatnio często zaczepiany, oczywiście przez zupełnie obce osoby.

Opisany stan rzeczy ciągnie się cały rok 2011 we wszystkich miejscach zamieszkania, w tym za granicą. Proszę o ściganie sprawców z art. 190a kk.

Piotr Niżyński

(Z góry przepraszam, że nie jestem nękany groźbami, zniewagami, zniszczeniem mienia, zakłócaniem porządku/ciszy nocnej ani np. telekomunikacyjnie).

(Wcześniej miały za to miejsce 2 kradzieże/przywłaszczenia, drobna kradzież, napad rabunkowy oraz ostatnio bicie pięścią w twarz – wszystko w ciągu ostatniego miesiąca).

ZAŁĄCZNIK 2
O D P I S

31

Warszawa, 1.X 2011 r.

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144
(recepcja hostelu)
02-303 Warszawa

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Ochota
ul. Wiślicka 6
00-544 Warszawa

WNIOSEK O ŚCIGANIE PRZESTĘPSTWA

W nawiązaniu do zawiadomienia złożonego przeze mnie dn. 22.IX 2011 r. w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Ochota dot. stalkingu (sygn. akt, o ile mnie dobrze poinformowano, 4Ds 1634/11), wnoszę o ściganie przestępstwa z art. 190a par. 1 KK.

Piotr Niżyński

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

RESPONDENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasik

(Dzisiaj wysyłam listem pol. oryginał do Prok. i spróbuję jeszcze złożyć oświadczenie w pow. sąto.)

32

Warszawa, dn. 30.IX 2011 r.

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144
(recepcja hostelu)
02-303 Warszawa

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie
ul. Marszałkowska 82, 00-517 Warszawa
BIURO PODAWCZE

Data Godz. 2011 -10- 05 zał.

Nr podpis *Komella*

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy
Wydział III Karny
ul. Marszałkowska 82
00-517 Warszawa

za pośrednictwem
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Ochota
w miejscu

SĄD REJONOWY DLA M. ST. WARSZAWY
III WYDZIAŁ KARNY
W PŁYNEŁO

Dnia 2011 -10- 06 Zał.

Nr ZAŻALENIE

na odmowę wszczęcia dochodzenia (sygn. akt 4Ds 1634/11)

Dn. 22.IX br. skierowałem do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Ochota zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa z art. 190a § 1 KK. Dn. 29.IX dowiedziałem się o tym, że sprawa została zamknięta, powód zapewne: „znikoma szkodliwość społeczna czynu” (może ewentualnie „brak stwierdzenia znamion czynu zabronionego”).

Uważam takie stwierdzenie za niewłaściwe, godzące w moje prawa, w związku z czym proszę o skierowanie sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Do obecnej chwili nie dostarczono mi postanowienia o odmowie z prokuratury, a najbliższa możliwość obejrzenia akt jest zapewne dopiero za 4 dni. Jako że nie mam pewności, kiedy zamknięto sprawę (przecież ktoś mógł mnie okłamać, że później, nie chciano tego tak wyraźnie powiedzieć), a z drugiej strony mogą pojawić się kłamstwa, że jakąś odmowę mi dostarczono (żadna poczta do mnie tu do Hostelu Zachodniego nie dochodzi), więc składam zażalenie nie zapoznawszy się z treścią odmowy, za co z góry przepraszam. W przeciwnym razie mogłoby mi grozić rzekome przekroczenie terminu 7 dni od (rzekomego) doręczenia. Spodziewam się jedynie, że powodem jest zanikoma szkodliwość społeczna.

Bardzo przepraszam i proszę o wybaczenie, że wnoszę pismo już teraz, nie zapoznawszy się z aktami ani uzasadnieniem odmowy, ale z jednej strony nietrudno sobie wyobrazić, jakie powody podał prokuratur, z drugiej naprawdę obawiam się jakichś nieprawidłowości czy to ze strony poczty, czy nawet urzędu, odnośnie terminu zawitego 7 dni. (Ludzie non stop mówią mi, że za późno, że już koniec, że na pewno nic nie wskóram). Proszę mimo wszystko o poważne potraktowanie tego zażalenia i rozpoznanie sprawy.

Uzasadnienie

Za zgodność z oryginałem
świadczymy:

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Ochota
Paulina Łukasiak

1. Nowelizacja Kodeksu Karnego uchwalona przez Sejm 25.II br. wprowadziła „nowe

przestępstwo uporczywego nękania innej osoby, określanego jako przemoc emocjonalna, uporczywe nękanie lub tzw. stalking¹. W uzasadnieniu ustawy czytamy wiele o tym, czym jest stalking (wyróżnienia pochodzą ode mnie):

- „jest formą złośliwego i powtarzającego się prześladowania i dokuczania innej osobie, przy czym zachowanie to wzbudza w pokrzywdzonym poczucie zagrożenia”;
- jest formą „psychicznej napaści, w której sprawca w sposób powtarzalny i niepożądany przez ofiarę, burząc jej spokój, wdziara się do sfery prywatności tejże osoby, z którą nic go nie łączy (albo już nie łączy) z pobudek wskazujących na uczuciowe podłoże działań”;

W dodatku wystarczy przeczytać to uzasadnienie nieco dalej i znajdujemy kolejne istotne stwierdzenia, które chyba warto tu przytoczyć dosłownie:

Nauka niemiecka zdefiniowała to zjawisko natomiast przez występowanie pewnych typowych cech takich jak: powtarzalność określonych zachowań sprawcy wobec pokrzywdzonego, wywoływanie lęku lub poczucia zagrożenia u ofiary oraz pewien kontekst działania „stalkera”, który jest zasadniczym motywem jego działania np. zazdrość, nieodwzajemnione uczucie, złość lub zdrada.

Do najczęstszych zachowań występujących w ramach tego zjawiska zaliczono: uporczywe kontakty osobiste lub za pośrednictwem środków teleinformatycznych lub osób trzecich, obecność w pobliżu domu, czy miejsca pracy, a także wysyłanie korespondencji w każdej dostępnej formie od tradycyjnej po elektroniczną, śledzenie pokrzywdzonego, rozsyłanie fałszywych informacji lub plotek, nękanie osób najbliższych, jak również napaści na pokrzywdzonego lub osoby mu bliskie.

Dalej czytamy o tym, iż:

**Za zgodność z oryginałem
świadczymy:**

Prokuratura Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasik

- „w zachowaniu typu stalkingu dostrzec można istotny potencjał podporządkowania i poniżenia człowieka, zniszczenia jego dobrego imienia lub pozycji, wynikający z coraz większych możliwości, jakie dają nowoczesne formy komunikacji i zmieniający się sposób uczestnictwa jednostki w życiu społecznym”;
- „zachowania rejestrowane w ramach stalkingu godzą w istotne dobra człowieka, takie jak chociażby wolność, godność i cześć”.

Wysoki Sądzie, czytając powyższe opisy, zwłaszcza ich rozstrzelone fragmenty (ale nie tylko), czuję się, jak gdyby było to pisane o mnie. I nie jest to zresztą takie dziwne, gdyż podobno nawet co 10-ta osoba padła kiedyś ofiarą takiego traktowania.

Problem w tym, że ja o wszystkim nie napisałem w moim zawiadomieniu, było ono bardzo wąskie i wstępne – lecz to przecież nie stało na przeszkodzie, by mnie przesłuchać i dowiedzieć się więcej. Zawierało ono wstępne zarysowanie obecnej sytuacji (bo zrozumiałe jest, że najważniejsze jest dla człowieka to, co teraz), ale z jego poszczególnych wrywków (oraz zaznaczenia, że stan rzeczy ciągnie się w najróżniejszych miejscach zamieszkania i środowiskach, nawet za granicą, już od dawna), można było łatwo wywnioskować, że sprawa jest szeroka i wcale nie prosta, nie ograniczona tylko do jakiegoś pojedynczego hostelu. Powinna się zapalić „czerwona

1 Opis projektu rządowego, który wpłynął do Sejmu 27.X 2010 r.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Sukasiak

2233

lampka”, że może faktycznie ten człowiek jest nękany uporczywie – nękany, tzn. (za słownikiem jęz. polskiego PWN 1998) „ustawicznie dręczony, trapiiony, niepokojony” (tam też: „dokuczać komu, nie dawać spokoju”). Można było się tego domyślić tym bardziej, że jakoś w wielu urzędach i nawet w prokuraturach, wśród ochroniarzy takich urzędów i w sklepach, na ulicy i w autobusie, na dworcu i we wszystkich hotelach jestem rozpoznawany; jest to fakt niemalże naukowo dowiedziony, a na pewno dający się dowieść.

Tymczasem pani z prokuratury od razu odrzuciła zawiadomienie, po kilku dniach, nie uważając nawet za zasadne marnować czasu i pieniędzy policji na jakieś tam przesłuchania. Bo i po co. W moim przypadku – proszę wybaczyć ironię – z góry wiadomo, że stalkingu być nie może, a robić z obsługi hotelowej bandytów to już szczyt złego smaku. Ja chciałbym bardzo skromnie zauważyć, że przestępstwo to jest duża sprawa, ale wcale nie dlatego, że dużo trzeba by być przestępcą, tylko dlatego, że jest to coś, czego nie wolno ignorować, czemu trzeba poświęcić uwagę; jak więc można nawet nie chcieć zbadać, czy do niego nie doszło – czy też ten człowiek aby na pewno nie jest pokrzywdzonym z powodu stalkingu? Jeśli odmowa wynika z treści zawiadomienia (a obawiam się niestety, że nie z niego, tylko stąd, że znano mnie w prokuraturze i po prostu nie chciano mi pomóc, bo proceder się wspiera), to zwracam uwagę, że zawiadomienie przecież nie jest pod przysięgą. Istnieje pewne obwarowanie dot. fałszywych zawiadomień, ale jest ono dość luźne i nie nakazuje ani prawdziwości okoliczności akcydentalnych wymienionych w zawiadomieniu, ani jego pełności i dokładności. Na podstawie samego takiego papieru niewiele można stwierdzić – jak można z góry okazywać postawę, że nie chce się tego sprawdzać, nie ma co nawet przesłuchiwać?... Jest to na pewno swego rodzaju niedbałość wobec osoby, która w każdym razie mogłaby być pokrzywdzonym (nie jest to nierealne), gdyby poznano odpowiednie okoliczności², tu jednak nie wykazano takiej woli.

2. W uzasadnieniu ustawy pojawia się wielokrotnie słowo „stalking”, które jednak funkcjonuje również w świadomości społecznej jako określenie nowego przestępstwa. Wiadomo, że takie nazwania nie są względem prawa czymś obcym i zewnętrznym, lecz wręcz w nim występują, są zatem jego integralną częścią. I tak np. art. 286 §1 KK jest znany jako oszustwo nie tylko w doktrynie, ale i w samym prawie (p. art. 607w pkt 8 KPK, gdzie również padają i inne nazwy), podobnie art. 287 §1 KK nie jest oszustwem komputerowym tylko dla znawców lub jako nazwa popularna, lecz słowo to pada zaraz, choć przecież nie jako definicja, w §3, przez co daje się pewną wskazówkę odnośnie interpretacji całego artykułu. (Jest to być może wyraz odejścia od formalizmu w logice, któremu kres położył już w I poł. XX w. Kurt Gödel, i postawienia częściowo także na intuicję i skojarzenia). Otóż etymologicznie „stalking”, słowo pochodzące z jęz. angielskiego, znaczy „podchody”, „skradanie się”, a pod koniec lat 80-tych zaczęto je stosować także w odniesieniu do nowego zjawiska społecznego, jakim było obsesyjne podążanie fanów za gwiazdami filmowymi Hollywood. Słownik *The Collaborative International Dictionary of English v.0.48*³ definiuje to słowo we właściwym tu znaczeniu tak:

„To follow (a person) persistently, with or without attempts to evade detection; as, the paparazzi stalk celebrities to get candid photographs; obsessed fans may stalk their favorite movie stars”⁴ [PJC].

Widać tu więc wyraźne odniesienie do sposobu traktowania znanych ludzi przez dziennikarzy

- 2 Gdyby spełniły się potrzebne do tego warunki konieczne.
- 3 „Utworzony we współpracy międzynarodowy słownik języka angielskiego, wersja 0.48”.
- 4 „Podążać za jakąś osobą (śledzić ją) nieustannie, próbując to ukryć lub nie; tak jak paparazzi stalkują gwiazdy, by uzyskiwać szczerze [nic nie skrywające] fotografie; fani z obsesją mogą stalkować ich ulubione gwiazdy filmowe”.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa, Ochota
Paulina Zulkaski

paparazzi, którzy napadają ich w każdym miejscu z kamerami i aparatami fotograficznymi, czym wyraźnie naruszają ich prywatność.⁵

Wysoki Sądzie, twierdzę, że dokładnie to spotyka mnie – i fakt, że ludzie nie trzymają przy tym akurat kamer, nic nie zmienia, ponieważ sami są jak chodzące kamery, rejestrujące moje ruchy, słowa, zachowania itd. I, żeby było jeszcze podobniej do ww., podają to na dodatek do mediów. Właściwie traktuje się mnie jeszcze gorzej, gdyż z domieszką zwykłej złośliwości i dokuczania.

Twierdzę, że nowelizacja kodeksu karnego przyniosła kryminalizację (między innymi) dokładnie takich zachowań.

3. Dla sądów zwykle ważniejsza od intencji ustawodawcy, a także popularnego rozumienia i intuicji, jest dokładna analiza słownikowa konkretnego paragrafu. Otóż nowy art. 190a KK jest skonstruowany tak, że skutkiem przestępstwa musi być albo *wzbudzanie uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia*, albo *istotne naruszenie prywatności*. I choć poczucie zagrożenia jest tutaj na pierwszym miejscu, co może poniekąd sugerować, że jest ono przypadkiem istotniejszym, znamiona te pozostają alternatywne. Oznacza to, że w intencji ustawodawcy, bardzo wyraźnie zapisanej w prawie i w związku z tym – czemu nikt nie może zaprzeczyć – b e d a c e j już prawem, przestępstwem jest zarówno:

- uporczywe nękanie skutkujące wywoływaniem uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia, jak i:
- uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjaś prywatność.

Oba te przypadki są na równi przestępstwami i, co za tym idzie, muszą być ścigane. Tym samym prywatność nazwana po imieniu stała się dobrem chronionym prawem karnym.

4. Wysoki Sądzie, przyczyną odmowy wszczęcia dochodzenia była „znikoma szkodliwość społeczna czynu”. Pojęcie znikomej szkodliwości wprowadzono (art. 2 KK), jak wiadomo, by uniknąć konieczności nazywania przestępstwem pewnych czynów, które w czasach PRL były jako przestępstwa ścigane, czego dziś się wstydzimy. Pojęcie to jest nagminnie wykorzystywane przez prokuraturę i policję w sytuacjach, gdy nie chce się prowadzić dochodzenia, co jest istotnym elementem pogarszania świadomości prawnej i praworządności w Polsce. Odróżnia nas to od innych krajów, np. USA, gdyż u nas czasami czyn zabroniony popełnić wolno; a granice są, jak zwykle, płynne. Jest to naprawdę głęboki cios w praworządność i świadomość prawną społeczeństwa; przyczynia się to do tego, że co najmniej równie ważne, co prawo, stają się układy towarzyskie i prywatne. Oczywiście im mniej praworządności (i sprawiedliwości), tym mniejsze znaczenie ma też sądownictwo, jest to chyba bardzo jasne.

5. Znikoma szkodliwość społeczna, jeśli dobrze rozumiem, nigdy nie może dotyczyć samego paragrafu; albowiem obecność paragrafu, wprowadzającego czyn zabroniony, jest dziś już dostatecznym dowodem prawnym, że zjawisko jest szkodliwe. Nie pozostawiono tego do wyboru ludziom, którzy prawo egzekwują; sam ustawodawca obecnie ogłasza, że jakieś czyny są ścigane i, tym samym, są szkodliwe. Nie byłoby bowiem chyba sprawiedliwością społeczną, o której mowa w Konstytucji, karanie więzieniem za coś, co jest nieszkodliwe. Ponadto stoi to w sprzeczności z potrzebą jakiejś spójnej wykładni prawa: z jednej strony art. 2 KK, z drugiej istnienie konkretnych paragrafów w części szczególnej – jakie byłoby ich zastosowanie, gdyby

⁵ Istnieje jeszcze podobne zjawisko w odniesieniu do zwierząt i nazywa się je fototurystyką. Istotnie, zwłaszcza obecnie w tym Hostelu Zachodnim czułem się nieraz, jakbym był kimś z zoo. (Przypominam tu m.in. o pani zapowiadającej pociągi czy autobusy wtrącając tam nawiązania do mnie; o tym, że do hotelu mogły prawdopodobnie przyjść przypadkowe osoby i zażyczyć sobie miejsce obok mnie itp.)

Za zgodność z oryginałem
świadczą:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasik

23 34

jakieś rzeczy „tak ogólnie i zawsze” były nieszkodliwe społecznie? A zatem uzasadnienie o znikomej szkodliwości nadaje się do stosowania raczej tylko do konkretnych casusów, nie ogólnie do definicji czynu zakazanego. Twierdzenie prokuratury musiałoby być zatem takie, że mój przypadek na tle innych jest mało ważny i w porównaniu z innymi właściwie niegodny ścigania.

6. Przeglądając akty oskarżenia o stalking, które już zdążono wnieść, czy choćby doniesienia prasowe na ten temat (np. ze stron internetowych policji, gdzie w każdym razie do niedawna można było je znaleźć), widać, jakiego kalibru sprawy kończą się oskarżeniem:

- ktoś do kogoś za dużo wydzwaniał;
- ktoś wysyłał do kogoś niechciane SMS-y;
- znowu niechciane telefony albo głuche telefony;
- „naprzykrzanie się” na różne sposoby;
- pogróżki.

Stalking oczywiście jest samodzielnym przestępstwem, łączy się wprawdzie zwykle z innymi, ale jest to połączenie nieorganiczne, tzn. mogą one istnieć osobno, nic w KK nie mówi o tym, że nie, nie ma też tego w uzasadnieniu ustawy itd. Zresztą i w moim przypadku tak jest i muszę tu przyznać rację ochroniarzowi z prokuratury na Ciołka, który drwił sobie, że „ja zawsze jestem taki biedny, taki poszkodowany”, bo istotnie, pomijając już przestępstwa przeciwko ochronie informacji (jak choćby hacking), w ciągu jednego miesiąca sierpnia-początek września zabrano mi moją własność 3 razy, ponadto bito mnie po twarzy, napadnięto (być może w związku ze wcześniejszą kłótnią w pewnym hotelu...) – by nie wspomnieć o zupełnych „głupotach” nigdzie nie zgłaszanych, jak złośliwe nękanie mnie kaszlem, zakłócanie ciszy nocnej, odmowa obsługi spowodowana dyskryminacją, bo są to tylko wykroczenia. Policja nie chce przyjmować ode mnie zawiadomień, nawet pisemnych, gdy ktoś godzi w moje interesy, choć z pewnością chętnie podjęłaby postępowania przeciw mnie, jeśli tylko byłyby choćby najlżejsze poszlaki. „Wysokie kręgi towarzyskie” w tym kraju, zdaje się, wydały na mnie wyrok, skutkiem którego jestem pozbawiony normalnych praw, nawet tych zabezpieczanych kodeksem karnym, takich jak prywatność czy tajemnica korespondencji.

Wracając jednak do tematu – powyższa dygresja dotyczyła częstego łączenia zarzutu stalkingu z innymi – widać, że stać się stalkerem jest łatwo i że policja chętnie prowadzi sprawy nawet o, zdawałoby się, błahostki. Nie mam tego nikomu za złe. Niechciane telefony czy „spam” SMS-owy faktycznie mogą być problemem, zwłaszcza, gdy wywołują uczucie zagrożenia (choć, nie ukrywajmy, nierzadko chodzi tylko o zwykłe niechciane nagabywanie, bez tego „dreszczyka przerażenia”). Jednak prosiłbym o zachowanie jakichś proporcji. W mediach nawet powoli przestępstwo to staje się znane jako „polegające na nękaniu ofiary niechcianymi telefonami czy SMS-ami”, a więc jako przestępstwo telekomunikacyjne! Jest zrozumiałe, że w takich przypadkach łatwo się dowodzi, ale zachowajmy proszę proporcje. Wyjaśnię to w następnych dwóch punktach (najpierw, że obecnie słusznie ściga się takie rzeczy, nawet, gdy chodzi o zwykłe naprzykrzanie się, „przyczepianie się” do kogoś, następnie o tym, że w moim przypadku jest jeszcze znacznie gorzej).

7. Przestępstwo stalkingu widnieje w dziale KK „Przestępstwa przeciwko wolności”. Chodzi więc o to, by ludzie byli bardziej wolnymi. Tak się składa, że do pewnego stopnia przestępstwo to może pokrywać się z innym już wcześniej istniejącym, któremu może jest najbliższe (równie bliskie, co groźbom) – mianowicie ze znęcaniem się psychicznym, dręczeniem. I o ile wcześniej ciężko było zostać dręczycielem-przestępcą, trzeba chyba było być do tego mężczyzną-katem domowym, prawodawca pokazał, że rzecz jest istotna i że nie ma absolutnie pobłażania dla dręczenia, nawet małego. To, co dawniej nie byłoby znęcaniem się psychicznym z powodu

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
w Warszawie Ochota
Paulina Lukasiak

braku pewnych znamion lub po prostu stosunkowo b. małej nawet szkodliwości, dziś może być stalkingiem⁶. Przynosi to ludziom wielką otuchę, nadzieję, wielkie poczucie wyzwolenia; mogą oni powoli stać się tak wolni, jak nigdy dotąd, co gwarantuje im państwo całym swym aparatem; ta nowelizacja prowadzi do pewnego przekształcenia społeczeństwa (moim zdaniem) na lepsze, na społeczeństwo ludzi bardziej wolnych.

Wysoki Sądzie, zaostrenie zasad i karanie za to, co dotąd wydawało się bła ho st ką, stało się faktem. Choć wszyscy czujemy jeszcze trochę po starem, proszę o uszanowanie tej zmiany. Można być zwolennikiem penalizacji stalkingu lub nie, ale jest ona faktem i „bojkotowanie” tego przepisu („uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność”) poprzez mówienie za każdym razem o znikomej szkodliwości społecznej nie jest chyba postępowaniem właściwym. Rozumiem, że po części może to być podyktowane litością, ale może litość pozostawmy właśnie sądom, które często posuwają się w ramach swych kompetencji do warunkowego umorzenia, do wyroków w zawieszeniu (czy wręcz samej grzywny) i do odmowy aresztu; litość na poziomie policji i prokuratury jest patologiczna (p. pkt 4), natomiast jest ona jeszcze czymś całkiem zdrowym na poziomie pokrzywdzonych, którzy mogą o ściganie przestępstwa nie wystąpić. Przecież nie mówię, że wszyscy sprawcy muszą zostać zamknięci w więzieniu. Liczę się z tym, że często rzecz skończy się na warunkowym umorzeniu. Proszę jednak chociaż o to, żeby ujrzeli oni oblicze Sądu, ponieważ tego wymaga sprawiedliwość.

8. Wysoki Sądzie, w zawiadomieniu napisałem, że nie mam żadnej prywatności. Nie są to niestety słowa przesadzone. Słownik wyrazów obcych Kopalińskiego definiuje ww. dobro następująco:

prywatność – życie osobiste; poczucie bezpieczeństwa we własnym domu, samotność z wyboru; prawo do życia intymnego, strzeżonego przed niechcianą poufnością (M. Ossowska).

Widać tutaj wyraźny związek z drugim sformułowaniem z pktu 1, o „wdzieraniu się do sfery prywatności drugiej osoby”. Właśnie to „prawo do życia intymnego, strzeżonego przed niechcianą poufnością” sugeruje, że prywatność istnieje wtedy, gdy jest taka sfera, do której inni nie mają dostępu, chyba że sami ich tam chcemy wprowadzać. Naruszeniem prywatności byłoby wobec tego wspomniane wdzieranie się do tej sfery, jej umniejszanie (z czym wiąże się też wspomniane w pktcie 1 „podporządkowywanie sobie” i „poniżanie”⁷). Zgadza się to z tym, że typowo ofiary stalkingu czują się osaczone przez swoich oprawców.

Ponadto i Trybunał Konstytucyjny mówił o prywatności, iż wymaga ona przyznania jednostce „prawa do życia własnym życiem układanym według własnej woli z ograniczeniem do niezbędnego minimum wszelkiej ingerencji zewnętrznej” (rodzaj przyznania przestrzeni swobody), że również musi być zagwarantowana jednostce kontrola nad tym, komu i w jakim zakresie, w jakim zasięgu udostępniane są informacje o swoim życiu.⁸⁹ I jeszcze gdzie indziej, że wymagane jest poszanowanie sfery czysto osobistej człowieka, gdzie nie jest narażony na

6 I podobnie z tym, co dawniej nie byłoby pogroźkami.

7 Jako że takie wdarcie się – wraz ze zdobywaniem informacji oraz ogólnym nadzorem jakiejś osoby – stanowi formę władzy, tzn. wprowadzania swojego porządku (ustawiania tego wyżej, tamtego niżej), jest to forma poniżania.

8 Orzeczenie z dn. 24.VI 1997 r., sygn. akt K 21/96.

9 Proszę nie dać się zwieść iluzji, że sprawa jest bardzo prosta (jak to podano w pktcie 11), gdyż tutaj, podkreślam, nie ja jestem stroną aktywną, lecz ludzie, którzy już z góry są przygotowani i czatujący na mnie, którzy najróżniejszymi metodami – w tym poprzez kontakty z usługodawcami internetowymi (bardzo przemysłne różnorakie metody czyhania na moją aktywność), sklepami, dworcami, taksówkarzami itd. – chcą zbierać o mnie informacje i je rozpowszechniać w taki sposób, że nie mam nad tym już kontroli, a to właśnie oznacza utratę prywatności. Ja się jej jednak nie zrzekam i nawet powiedzenie czegoś czasem wcale nie musi oznaczać woli zrzeknięcia się prywatności. Podkreślam tu zresztą po raz kolejny, że moje słowa (które mogą być też do telefonu) nie są jedyną rzeczą, która może trafić w niepowołane ręce; praktycznie wszystko, co robię w moim mieszkaniu, a także na mieście, wśród ludzi, w różnych instytucjach, pada łupem niechcianej publiczności, w tym także mediów.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

24 35

konieczność „bycia z innymi” czy „dzielenia się z innymi” swoimi przeżyciami czy doznaniem o intymnym charakterze.¹⁰

Otóż nie wiem, jak Sąd wyobraża sobie „naruszanie prywatności” (albo czym dla Sądu jest życie osobiste i wtrącanie się w nie), ale cokolwiek bym nie wymyślił jako pasujące do tego hasła, jest w odniesieniu do mnie stosowane – wbrew mojej woli, co jest raz, że oczywiście i zrozumiałe, dwa, że wyrażane przeze mnie (choć czasem trudno się skarżyć, gdy ludzie ciągle kłamią i nie chcą się przyznać do tego, co robią, lub np. przerzucają to na inną osobę, którą strofują, ale proceder trwa¹¹). Obejmuje to m.in.:

- śledzenie w mieszkaniu przez sąsiadów (nie wyłączając, oczywiście, moich pobytów w ubikacji, łazience itd., które trzeba specjalnie śledzić), połączone jeszcze z okazywaniem tego;
- analogicznie wręcz obstawianie mojego miejsca w hotelu innymi ludźmi, którzy mają za zadanie donosić i/lub mnie irytować, wraz z całodobowym czatowaniem, co nie jest przesadą i co mogę uściślić w zeznaniu;
- donoszenie przypadkowym osobom o tym, gdzie teraz będę mieszkał, jak również pozyskiwanie takich informacji np. od dworców, załogi pociągów, podstawionych ludzi itp.;
- wręcz przygotowywanie obsługi hotelowej czy sąsiadów w kolejnych miejscach pobytu, żeby mnie dręczyła swoją postawą, różnymi charakterystycznymi dla procederu i dobrze mi znanymi zachowaniami; tu nie chodzi tylko o bierne szpiegowanie;
- śledzenie w Internecie („przydatne” osoby są w Google, Allegro, Onet, Yahoo, Bing),
- na ulicy (jeśli choćby tylko coś szepnę, może np. sobie chcąc coś zarecytować, lub np. zanucę, następują donosy),
- w sklepach, na poczcie, w autobusach i pociągach (w związku z nasyceniem społeczeństwa „agentami” mojego brata, Michała Łukasza Niżyńskiego, nawet za granicą); często celowo podstawia mi się ludzie, ale i przypadkowe osoby chętnie biorą udział w tej „zabawie”;
- zakłócanie odpoczynku nocnego;
- dobijanie się i hałasy dookoła, złośliwe remonty (nawet na ulicy);
- dokuczanie na różne sposoby;
- zaczepianie na ulicy (liczne konkretne sytuacje tego typu, nie mówię teraz o prostym rzucaniu za mną „subtelnych” aluzji, lecz o całej sytuacji powiązanej z zaczepką);
- prześladowanie przy pomocy mediów (robienie ze mnie celebryty, non stop podstawianie newsów, niby to o czymś/kimś innym, a jednak ściśle wymierzonych we mnie, w jakieś sytuacje ze mną związane, zwykle bardzo świeże) i środków masowego komunikowania (zapowiedzi na dworcu z wplatanym hasłem rozpoznawczym, bodajże „*marvelled*”, być może reklamy z głośników w sklepach)¹²;
- non stop aluzje do tego, co mi się przydarza, tego, co mówię, czego słucham, co robiłem itd. – u podstawionych oraz u całkiem przypadkowych ludzi¹³ – często w dodatku

10 Wyrok z dn. 12.XII 2005 r. Sygn. akt K 32/04.

11 Tak było podczas mojego mieszkania w Chełmie w lipcu br. (pani gospodarz zrzuciła winę na dojrzewającego synka, były różne „awantury”, ale tak czy inaczej działo się dalej to samo – w mieszkaniu i w całym mieście, wśród dzieci, młodzieży i dorosłych).

12 Oczywiście, spora część tego typu sytuacji dotyczy czasu sprzed wejścia w życie nowelizacji.

13 Nawet u „przysłowiowej” pani sprzedającej lody, zapewne jednej z bardzo wielu w Łodzi, w okolicy której

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

stosowane jako dręczenie (np. dla zostawienia mnie „samego”, stawania po stronie wrogów, pokazania, że nie mam szans na sprawiedliwość po swojej stronie) albo nieprzychylnie; nierzadko w miejscach niby „pracy”, w najróżniejszych urzędach, sklepach itd. (gdzie zresztą spotykają mnie same nadużycia dlatego tylko, że to jestem ja); bez żadnego skrępowania aluzje do rzeczy choćby najbardziej prywatnych, włączając tu pobyt w toalecie (który zresztą potrafi się mi skutecznie zepsuć, co jest zresztą tak wegetatywne i od świadomego chcenia niezależne, że często nie mogę nic na to poradzić), światopogląd, życie uczuciowe, a najchętniej i seksualne (choć tu może są trudności ze znalezieniem pożywki); tu też cały problem wyszukiwania moich wypowiedzi w Internecie, które mogą sobie być anonimowe, ale które właśnie dlatego koniecznie trzeba znaleźć, żeby się do mnie dobrać i postawić przed trybunałem (nie chodzi przecież o treść i polemikę między sobą dot. treści, do której każdy ma prawo i ja tego nie podważam; ważne jest, żeby się do mnie dobrać i zacząć mi wchodzić na poglądy); szukam mieszkania, to albo uniemożliwia mi się wynajem, albo podstawia mi się ogłoszenia na różnych portalach, również z treściami tak lub inaczej (czyżby „całkiem przypadkowo”) nawiązującymi do mnie;

- scenki teatralne, oczywiście przypadkowe i już nawet nie angażujące tak uwagi u mnie (kobiety z kwiatami, bardzo teraz popularne¹⁴, kobiety z dziećmi¹⁵, podobnie kobiety porozbierane wkrótce o tym, jak ja o czymś tam mówiłem^{*}, mężczyzna podstawiony wraz z innymi osobami do autobusu, którym miałem się dostać do sklepu, w koszulce „Fraternity”¹⁶, kupowanie krzyżówek i ustawianie się ludzi z nimi dookoła mnie w pociągach/na dworcach¹⁷, ...); dostosowywanie ubioru ludzi na ulicy (w całych dzielnicach Kijowa...) tak, by mój nowy ubiór zaczął się bardzo wyróżniać (kurtka, koszula itd.), dzięki czemu będę rozpoznawalny z daleka;
- rozszerzanie kręgu stalkerów poprzez „ciągnięcie się za mną” do nowych miejsc pobytu, nowych odwiedzanych sklepów i restauracji, dworców, banków i instytucji finansowych, wręcz wciąganie w to całych miast (Chełm, Kowel na Ukrainie, do pewnego stopnia Kijów¹⁸) itd., polegające na nawiązywaniu „przydatnych” kontaktów i szerzeniu kłamstwa, obmowy;
- reagowanie na mnie jak na jakiegoś celebrytę, powszechne rozpoznawanie mojej osoby (jeszcze przy tym irytowanie mnie kaszlem), nagminne dostosowywanie do mojego życia piosenek puszcanych w restauracjach i innych lokalach, a także u ulicznych grajków, traktowanie mnie jak osoby publicznej; dostosowywanie całego personelu już nie tylko jednego obiektu, ale np. całego dworca, by się mną podniecał;
- zapewne nawet czytanie mojej korespondencji oraz naruszanie tajemnicy bankowej – co

przyjechałem taksówką (przy Der-medzie), raczej bez żadnych zapowiedzi i przecieków, natrafiłem na aluzje sugerujące znajomość sytuacji dosłownie z poprzedniej nocy, jaka miała miejsce w Hotelu Mazowieckim (ta splotka wkrótce po wejściu do pokoju i załatwieniu się w ubikacji).

- 14 „Mam pokazywać więcej inicjatywy”. Wyjątkowo dużo tego, w porównaniu z poprzednimi latami, pojawiło się w Dzień Kobiet, ale teraz we wrześniu, jak widzę, się do tego wraca.
- 15 Jak wiadomo, muszę znaleźć sobie partnerkę, więc wśród całego tego zauważalnie przesadnego naciskania (także z udziałem mediów, np. z metra) dawano też takie argumenty.
- 16 Ang. „braterstwo”, zresztą może być to też aluzja (dość dobrze czasowo zsynchronizowana) do biznesowych kontaktów internetowych, które w moim przypadku jak podejrzewam też próbowano rozpracowywać – zdąza się tam zwracanie się ludzi do siebie per „bro” („brat”).
- 17 Gdyż ja mówiłem coś na mieście (i później w mieszkaniu – prosiłem w Chełmie, żeby nie donosić z mieszkania do Warszawy, to znaleźli taką rzecz, którą rzuciłem też na mieście), w odpowiedzi na to, że „to jest zabawa”, że zabawa też może być inteligentna lub głupia; że np. gra w piłkę ćwiczy mięśnie, poprawia koordynację ruchów, rozwiązywanie krzyżówek ćwiczy pamięć, ...). Podniecono się tym bardzo szybko i to wszędzie, gdzie byłem.
- 18 Reagowały tam na mnie nawet przypadkowe chyba osoby z centrum handlowego (Piramida), oczywiście restauracje itd., choć przyleciałem bez zapowiedzi. Ba, nawet Pan z przechowalni bagaży na dworcu w Berlinie był przygotowany, choć przybyłem tam zdecydowanie z zaskoczenia i do końca nikt nie wiedział, gdzie jadę (i w ogóle zapowiadało się, że tylko do Warszawy).

Za zgodność z oryginałem
świadczymy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasiak

oczywiście jest nijak nieudowodnione, nie będzie udowodnione (w ogóle z pewnością nikt nie będzie tego ścigać, bo to jest element powszechnej rozrywki), ale o czym koniecznie trzeba mnie informować licznymi aluzjami; to oczywiście nie ma nic wspólnego z naruszaniem prywatności; niech będzie chociaż tyle, że korespondencji nie dostarcza się na czas (również z/do urzędów) – niejednokrotnie opóźnienia rzędu 9, 10 dni w ramach samej Warszawy – i zapewne nie jest to przypadkiem, dziwnie się to schodzi z planami pewnych osób dot. np. mojej zmiany miejsca zamieszkania, usunięcia z dotychczasowego...

- nie ma chyba tylko naprzykrzania się telefonicznego i internetowego, ponieważ takich kontaktów nie ujawniam i w dodatku często je zmieniam, a jak raz się zdarzył telefon z ukrytego nru, odrzuciłem. Czuję jednak, że gdyby nęcano mnie SMS-ami czy telefonami, nie byłoby problemu ze ściganiem. Pewnie też nie byłoby go, gdyby to były pogróżki, ale przypominam, że może wcale nie być poczucia zagrożenia i że jest też inna strona tego przestępstwa, równie kryminalizowana, a kojarząca się bardziej ze wspomnianym „efektem paparazzich” czy obsesyjnych fanów.

Proszę Sąd o zastanowienie się, czy chciałby być na moim miejscu – i na jak długo.

9. Wysoki Sądzie, powtarzam, można sobie wyobrazić różne metody naruszania prywatności. W moim przypadku różnica jest taka, że prywatność jest nie tylko naruszona, ale wręcz usunięta – i to jest celem samym w sobie sprawców. Być może jest to zawiść; może jest to chęć pomocy bratu i innym osobom, które z egoistycznych przyczyn chcą mieć o mnie jak najwięcej informacji i zdobywać je wszelkimi możliwymi środkami; wreszcie może to taka ludowa, rynsztokowa metoda prowadzenia jakiegoś śledztwa, które będzie się ciągnąć w nieskończoność (w takim razie trzeba by to jednak przyrównać do metod Berii – chodzi tu zasadniczo o to, by utrzymać mnie w napięciu; samo śledzenie nie wystarczy, trzeba jeszcze dawać do zrozumienia, że się śledzi). Powtarzam, bierze w tym udział wiele osób. Przykładowo zjawisko śledzenia na mieście, nie mówię, że stałe i regularne, ale np. we wrześniu dość odczuwalne, polega na posyłaniu za mną (zawsze to za mną, zawsze to rozpoznawanie, bo ja to jestem zdecydowanie osobą publiczną) kolejnych osób. Jedna osoba widzi, gdzie idę; nie podąża wtedy za mną już dalej, ale daje znać innej, „posyła” kogoś na prawdopodobne kolejne miejsce(-a?) przystankowe lub docelowe mojej podróży, by tam mnie oczekiwała. Tam może robić różne aluzje do mego życia (osobistego rzecz jasna), słuchać, co może powiem czy wyszepeczę, choćby ze zdenerwowania (wspomniane chętnie utrzymywanie mnie w napięciu), by następnie to donieść (prawdopodobnie Michałowi Niżyńskiemu) czy wreszcie poinformować kolejne osoby na jeszcze dalszych etapach mojej drogi po mieście itd. Obawiam się, że nawet jak na gwiazdę jest tego naprawdę bardzo dużo. Prawo jest podobno równe dla wszystkich, proszę się zastanowić, jakie Sąd zamierza rozpatrywać sprawy w przyszłości – odnośnie czynu zabronionego „uporczywe nękanie istotnie naruszające czyjąś prywatność” – jeśli moja jest zbyt małego kalibru. Lub może chodzi po prostu o to, że „kamera” nie jest tu elektryczna, słuchacze nie napierają fizycznie (choć są często bardzo bliźutko i jest ich dużo), ...?
10. Wysoki Sądzie, jest popularną plotką, że lubię dużo mówić sam do siebie. Jest to nieprawda. Prawda jest wręcz przeciwna: w miejscach, w których jest mi dobrze, zwykle nie mówię sam do siebie lub robię to rzadko. Wynika to już to ze zdenerwowania (gdzie się podzieli ci wszyscy piewcy i obrońcy mądrości, że „złych emocji nie można w sobie tłamsić”, „to skraca życie”, „złe emocje trzeba z siebie wyrzucać!...” itd.), już to z problemów ze skupieniem się (tzw. głośne myślenie), już to, ale to bardzo rzadko, z chęci ogłoszenia czegoś. Prawda jest taka, że mówić więcej w mieszkaniu/hotelu, choć mieszkam sam, zaczynam właśnie wtedy, gdy wiem, że jestem podsłuchiwany. Często wynika to po prostu z większego zdenerwowania. Różni „mędrcy” próbują to zdenerwowanie przypisać temu, że jakaś tajemnica „nie daje mi spać” itp. bzdury, co oczywiście dokumentuje tylko ich niewiedzę; trzeba by przeszukać badania dot.

Za zgodność z oryginałem
świadoczy:

REFERENT
Prokuratura Regionalna
Warszawa Ochota

Paulina Łukasialek

stalkingu i znaleźć tam, jak to jest z ofiarami, czy aby nawet sama obecność osoby nie podnosi w nich poziomu napięcia, nie potrafi być stresująca. A mnie się próbuje stresować celowo: jest to fakt, który rzecz jasna mogę zeznać. Nie potrafię bowiem inaczej wyjaśnić tego, co się robi. Jeśli jest to żart, to jeszcze pytam, czy ze mnie (a w takiej sytuacji podwyższone napięcie jest samo przez się zrozumiałe i trudno twierdzić, że nieświadomie wywołane), czy „ze mną” (tzn. razem sobie żartujemy, ja i ta osoba), ale wtedy byłoby to znowu spoufalanie się. Ponadto w takich sytuacjach osaczenia często próbuję mówić coś do ludzi, którzy mi to robią, co stanowi nawet istotną część wypowiedzi: są to właśnie wypowiedzi „do kogoś” – do tych uszu w ścianie... Nie znaczy to oczywiście, że chcę, by donoszono Michałowi Niżyńskiemu lub mediom i w ten sposób mnie prześladowano.

11. Wysoki Sądzie, popularną metodą, by pokazać, że „sprawa jest niepoważna” (co być może w czyichś oczach oznacza, że takie praktyki są „względnie małym naruszeniem prawa”, p. pkt 5 – ale o tym chyba powinny decydować znamiona i stopień ich naruszenia?), jest używanie sloganów „po co on to mówi?”, „może się nie odzywać”. Otóż jest to kłamstwo i zafałszowanie obrazu sytuacji. W Chełmie, dla przykładu, przez pierwsze chyba 8 dni, nie odzywałem się wcale. (Tylko pierwszego dnia powiedziałem coś sobie o braku szklanki, zaraz rzucano za mną na ulicy...) Generalnie było cicho. I cóż? Donoszono o wszystkim, co się dało: już to, że śpi długo, już to, że nie jadł, że słuchał takiej a takiej muzyki (tu zaczepianie mnie przez jakichś obcych starców w pociągu, że „teraz to [nie włącza sobie] żadnej kultury”, nie pamiętam sformułowania, było odnośnie muzyki), że recytował taki a taki wiersz czy ulubiony cytat, że wyszedł z mieszkania, że stukał palcami w szybę na dworcu, że zamówił pizzę tu a tu (później studenci, że „w Dominium jakoś ceny podnieśli”), wreszcie – że się nie odzywa... To niestety nie są incydenty, tylko standard. Podstawia mi się jakieś napięte osoby dookoła, które jak na jakiejś warcie stoją całodobowo (ja o tym dokładniej mogę zeznać, że ani chwili dnia i nocy nie czułem, że zostawiono mnie „bez opieki”: był czas, że gdy tylko taka myśl stawała mi w głowie, rozwiewano te mrzonki), bo koniecznie chcą coś uzyskać. Nie sądzę też, że wzgardzono by moimi rozmowami telefonicznymi, gdyby tylko było ich więcej i były ciekawsze (np. do jakichś dziewczyn). Ale nawet mniejsza z tym, że argumentacja jest niesłuszna i że nasłuch wyprzedza mówienie (oraz że to nie tylko o moje mówienie chodzi), a robienie ze mnie gwiazdy (przygotowywanie sąsiadów, hotelów itd...) wyprzedza już teraz zawsze i na dzień dobry jakiegokolwiek moje nietypowe zachowywanie się. Samo przyjęcie, że skoro „sprawa jest jakimś żartem”, to „jest znikoma szkodliwość społeczna”, jest jakimś kuriozum. O stopniu szkodliwości niech decydują znamiona i stopień ich naruszenia. Prywatność jest teraz dobrem chronionym prawem karnym i samo jej uporczywe naruszenie jest szkodliwe, sama strata szansy na normalne życie osobiste jest problemem publicznym, społecznym; nie muszę wykazywać innej szkody, choć pewnie mógłbym.¹⁹

12. Wysoki Sądzie, zaryzykuję twierdzenie, że jeśli nie ma prywatności we własnym mieszkaniu, to już łatwo nie ma jej wcale. Bo cóż jest bardziej prywatnego niż mieszkanie? Dla wielu ludzi życie osobiste jest tożsame z życiem rodzinnym; a myśląc o rodzinach, o podstawach ich bytu, zaraz nasuwa się w pierwszej kolejności na myśl mieszkanie. Jest ono życia osobistego ośrodkiem i ostoją. Nawet czysto technicznie myśląc, brak prywatności w mieszkaniu oznacza, że człowiek może być łatwo kompletnie inwigilowany: wiadomo, kiedy wychodzi z mieszkania, więc można go śledzić; wiadomo, co mówi przez telefon, więc znamy jego sprawy; wiadomo, kiedy je, oddaje mocz, kał, uprawia seks; a jeśli ma kogoś w mieszkaniu, również o tym wiemy, co więcej, znamy ich wszystkie kłótnie. Jest to sprawa normalna, ale nagłaśnianie takich rzeczy już chyba nie, tym bardziej nękanie koniecznie przy pomocy mediów. Przecież wiadomo, że ja tego nie lubię, nie chcę tego, wyznaję to jeszcze choćby z tego miejsca, trudno więc to nazwać miłym żartowaniem. Jak mam się tego pozbyć? Prośba w hostelu oczywiście nie pomogła. Narzekania i wielokrotne złorzeczenia w Chełmie nie

¹⁹ Strata energii, czasu (wskutek rozpraszania uwagi), także pieniędzy, zakłócony wypoczynek itd.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

26

pomogły. Irytowanie się w Warszawie (na donoszenie do mediów, na ekrany w metrze itd.) nie pomogło. Kiedy to się skończy?

Jest warunkiem karalności stalkingu, by nękanie było uporczywe – tymczasem u mnie proceder jest nie tylko uporczywy, ale i zmasowany (wiele sprawców, którzy często jeszcze każdy z osobna działają dostatecznie uporczywie, np. ciągle tygodniami). Wyliczę tu tylko kolejne mieszkania od września 2010, gdzie uparto się, by by moją prywatność usunąć i nie pozwolić jej się wykluć:

- Warszawa, al. Armii Ludowej 6/193 (7 mies. pobytu) – początek podsłuchiwania połączonego z roznoszeniem informacji i rzucaniem tekstów na mieście, wymyślono też dźwięk toczenia („Kula”), informowano innych o moim wyjściu z mieszkania, o robieniu kupy, non stop spiskowano ze sklepami, urzędami pocztowymi, restauracjami, aluzje czyniono w zakładzie fryzjerskim itp. (wszędzie traktowano mnie jak znajomego, choć nigdy się z tymi ludźmi nie zaznajamiałem i nic mnie z nimi nie łączyło; p. pkt 1); dochodzi tu jeszcze chodzenie po moim mieszkaniu przez właściciela i następnie rozprowadzanie nowinek (donosi się o nich, jak zawsze, tak jak i zawsze przy podsłuchiowaniu, określonemu centru przetwarzania informacji, bodajże z moim bratem w roli głównej, ale to jest cała klika²⁰); o szpiegowaniu mojej aktywności w Internecie nawet nie warto wspominać, jest to tak oczywiste i uporczywe;
- Warszawa, ul. Andersa 29/.....(do sprawdzenia; ponad miesiąc pobytu) – nowością tu było wprowadzenie dźwięków nie tylko toczenia, ale i stukania młotkiem;
- Warszawa, hotel Novotel (tydzień pobytu) – podglądanie ekranu mojego monitora (spędzam bardzo dużo czasu przy komputerze) i rozprowadzanie o tym; jacyś studenci ciągnęli się za mną i, choć nie kupili pokoju, przynajmniej siedzieli na piętrze przy windzie;
- Warszawa, ul. Zgoda (do spr.; miesiąc pobytu) – nowością było reagowanie na moje pójścia do toalety wchodzeniem tam, spuszczeniem wody i czekaniem, aż skończę;
- Chełm, ul. Sienkiewicza 26/... (jw.; miesiąc pobytu) – nowością było puszczenie wody, gdy byłem w ubikacji (oraz wyjątkowo nasilone podsłuchiwanie w toalecie, dosłownie bieganie tam za mną, absolutnie nieuchronne – o której godzinie dnia i nocy bym nie poszedł, na pewno byłbym tam śledzony); po prostu odkręcano kran, by ciekła woda (robiono to zamiast spuszczenia spłuczki pewnie dlatego, że nie było bezpośrednio nade mną ubikacji sąsiadów); tu był przykład, jak całe miasto było przygotowane na moją wizytę, nawet nijak niezapowiedzianą (bilet do Lublina, dalej taksówka); można utrzymywać, że to z podziwu i zainteresowania moimi pieniędzmi się wzięło, a nie z chęci dokuczenia czy prowadzenia „śledztwa”, ale tu odsyłam do uzasadnienia projektu ustawy, mającego oparcie w samym brzmieniu przepisu: „Nieistotnym zaś będzie, czy [sprawca] będzie działać z chęci dokuczenia pokrzywdzonemu, czy też z powodu potrzeby jego admiracji” (liczy się tylko jego świadomość, że ofiara tego sobie nie życzy);
- hotel Mazowiecki w Łodzi (ustawienie się nade mną przez sprzątaczkę, podsłuchiwanie, czy aby nie przyjechałem tylko załatwić się – jak to fałszywa wieść niesła – a po wyjściu z toalety podsłuchiwanie tam do rana);
- hotel Kamena w Chełmie (podsłuchiwanie, podążanie za moimi krokami do toalety; nowością była ta idea otoczenia mnie innymi gośćmi, którzy będą nasłuchiwać);
- hotel Campanile w Lublinie (ustawianie pokoju tak, by umożliwić podsłuchiwanie przez obsługę; interakcje z mediami);

²⁰ Już istnienie takiego centrum, o którym jestem głęboko przekonany, jest głębokim ciosem w prywatność, tym bardziej, że posiada ono rozległe kontakty.

Paulina Łukasiak

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasiak

- miejsca pobytu na Ukrainie – hotele:
 - *Nasze Miasto* w Kowlu, gdzie zresztą już pierwszej nocy po przybyciu wskutek jakiegoś polskiego podżegania podsłuchiowano mnie i, koniecznie, śledzono do i w łazience – wręcz podstawiono mi osobę pod wyjście z pociągu, która się mną zajęła, by to łatwiej uskuteczyć),
 - *Hotel Profspilkowy* w Łucku, gdzie też zaczęto puszczać wodę itd., podsłuchiowano wypowiedź o narodach, rozgłaszano;
 - *Hotel Tarnopol* w Tarnopolu (kilka tygodni pobytu), gdzie nowością, choć w nawiązaniu do dźwięków zapoczątkowanych na Andersa i kontynuowanych w kolejnych mieszkaniach, był złośliwy remont dwóch pokoi dookoła mojego, w odpowiedzi na zorientowanie się przeze mnie w nocy, że jednak i tam mnie podsłuchują (mimo że dano mieszkanie celowo w samym rogu budynku); padł tamtej nocy ryk, a następnego ranka zaczęły się wiercenia, walenie młotkiem, dobieranie się do sąsiednich pokoi od zewnątrz na podnośniku itd. (co zresztą stanowiło określone aluzje do sytuacji, które im zrecenzowała prawdopodobnie milicja z Łucka); remont ten trwał długo, ludzie zaś odpowiedzialni również na mnie reagowali, jak gdyby też chcąc podsłuchiwać, rzucano oczywiście aluzje, uspokoiło się to wszystko dopiero po negatywnej opinii wystawionej w Internecie*; nowością było też to, że aby mnie podsłuchiwać, (zapewne) obsługa wchodziła na strych, jeszcze wydawała tam odgłosy, tak iż o tym wiedziałem; musiało to wszystko chyba być koordynowane przez kierowników, co w sumie znałem już z Chełma;
 - *Hotel Ukraina* w Kijowie, gdzie nowością było pozostawienie pokoju uchylonego, tak poza tym wszystkie wcześniejsze nowości oczywiście kontynuowano (w tym koordynację wszystkich pracowników); w innym nie chciano mnie obsłużyć, bo brak miejsc (odmowa obsługi znana mi z Chełma – szkoły jazdy – ponadto może aluzja do Hotels Lublin); oczywiście standardowe, znane już choćby ze Zgody, krzyki pod oknem, ludzie wszędzie na mieście przyczepiający się itd.;
 - *Arenda Kiev* (Kapital-K), firma wynajmująca mieszkania, również musiała powiadomić sąsiadów i ci powitali mnie jakimś wierceniem na tarasie (zupełnie bezsensownym), a później jeszcze wymyślono dla nich jakiś remont, z wymianą okna, oczywiście wierceniami itd. (jest nagranie filmowe);
 - pokoje na dworcu w Kowlu, gdzie wręcz pani z dworca ustawiła się, z braku lepszych możliwości, w toalecie za moim pokojem; zgasła tam światło i siedziała tak, raz nawet do 1-ej w nocy; zorientowałem się dlatego, że raz, gdy ja opuszczałem pokój i otworzyłem drzwi wewnętrzne, ona nacisnęła zewnętrzne (nie otworzyły się, bo zamknięte na klucz), po czym znowu schowała się w toalecie. Tam również była koordynacja wszystkich pracowników za wiedzą naczelnika dworca, kompletnie nieuzasadniona odmowa obsługi (połączona z wyrzuceniem mnie przy pomocy policjanta), wejście na dach i ciągłe siedzenie kogoś na strychu w celu podsłuchiwania i dawania się we znaki... Nie podobało się, jak to zwykle bywa, że przyszedłem na długo: powinienem być kilka dni podręczony i iść gdzie indziej, by z kolei tam mnie dręczono (i tak w kółko);
- Hotels Lublin – prawdopodobnie kłamstwo na temat braku miejsc; próba ustawienia mnie tuż obok kierownika hotelu; niemiła ochrona, usunięcie mnie (ze zwrotem pieniędzy, choć później i tak mnie ktoś okradł) itd., czeka to na wyjaśnienie;
- Hostel Zachodni w Warszawie, już przygotowany do przejścia procedury, jedyną nowością było wypełnianie pokoi dookoła na całym piętrze i generowanie sztucznego denerwującego ruchu, aczkolwiek to było niejako wymuszone moją interakcją z kierowniczką z recepcji.

* Podstawiono mi zaraz zupełnie obcą osobę 12-letnią na ulicy, która zrobiła

Piotr Nitkisz

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REZERWENT
Praktyki Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

27

Są to wszystkie moje miejsca zamieszkania w ciągu ostatniego 1 roku, bez wyjątku.

Wysoki Sądzie – proszę wybaczyć ironię – tu nie ma żadnego stalkingu. Nikt mnie w ogóle nie zna.

Szczerze powiedziawszy, może wypadałoby jeszcze zbadać, czy to nie jest (choćby w niektórych przypadkach) zwykłe znęcanie się psychiczne, a to jest przestępstwo cięższego jeszcze kalibru. Chociaż zdaje się, że dręczone mogą być tylko kobiety – przez mężów-katów – a stalking jest zarezerwowany przede wszystkim również dla kobiet (nie wiem, czy nie w szczególności prostytutek – wtrącanie się w ich życie przez klientów to znany proceder – one w każdym razie będą pewnie umiały na tym przepisie skorzystać).

13. Waga wypełnienia znamion w mojej sprawie wyraża się nie tylko w naruszaniu prywatności i uporczywości (nieustępliwości, chroniczności, natrętności, natarczywości), ale i w nękanii. To bowiem, jak by nie definiowane, znajduje w moim przypadku wszechstronną realizację. Idąc więc za definicją z pktu 1, ustawiczne dręczenie, trapienie, niepokojenie, podobnie jak dokuczanie mi i nie dawanie spokoju, jest faktem. A patrząc na inne sformułowania stalkingu z pktu 1, mamy kolejno:

- prześladowanie i dokuczanie – z pewnością tak, na najróżniejsze sposoby, krótko wspomniane tylko w pktcie 8 (można tu dodać np. jeszcze zabawy w wyłączanie prądu na Dworcu, „oczywiście to był przypadek” – ja mogę wyjaśnić w zeznaniu, jaka była sytuacja);
- obecność podstawionych ludzi – zdecydowanie (hotele, pociagi, różne inne miejsca);
- śledzenie – o tak, ludzie chcą to robić; może to tylko takie zabawy, może często strasznie rozdystrybuowane i niezorganizowane a całkiem przypadkowe, ale na pewno;
- rozsyłanie fałszywych informacji lub plotek – bez wątplenia! Informacje o moich rzekomych publikacjach były długo powodem podniety szerokich mas studenckich i nie tylko studenckich, może nadal jeszcze ten temat tli się; a fałszu może być więcej, bo jak niby przekonuje się te wszystkie hotele do robienia tych rzeczy, jeśli nie przesada, czyli rodzajem kłamstwa, mianowicie twierdzeniem w rodzaju „koleś non stop mówi do siebie”, „ileż on razy się skompromitował właśnie przez mówienie do siebie”, „to jest główna rzecz, która go pogrąża: cały czas gada do siebie”;
- poniżanie, niszczenie dobrego imienia – niewątpliwie, najlepiej niosącą się „plotką” jest zła plotka, obmowa (jak choćby ta, że jestem kłamcą);
- potencjał wynikający ze stosowania nowoczesnych form komunikacji – zdecydowanie, ale nie chodzi tu niestety o proste telefony, lecz o totalne komunikowanie się wszystkich, błyskawiczne, skierowane przeciwko mnie; superszybkie przyjmowanie i realizowanie dyspozycji, na co przykłady podam w zeznaniu, jeśli tylko ktoś będzie w ogóle tym zainteresowany; to, co ja mówiłem jednego dnia w Tarnopolu czy Chełmie, następnego już same rzucały za mną przypadkowe chyba osoby z pociągu;
- podchody, skradanie się – jak najbardziej, dokładnie to właśnie dzieje się w tych wszystkich hotelach, robią to one jeszcze wyjątkowo złośliwie i boleśnie, starając się dokuczyć, uniemożliwić udowodnienie procederu, wykorzystać chęć udowodnienia do dręczenia lub pokazania, że jest się przegranym itd. Zawsze w jakiś sposób sprawcy dają do zrozumienia, że czatują na mnie i chcą czegoś ode mnie, że się bardzo tutaj wysilają, ale zarazem tuszują to.

14. Mogą oczywiście pojawiać się pytania, czy każde działanie przeciwko mnie, zaliczające się do

Za zgodność z oryginałem
świadoczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasik

tej uporczywości pod moim adresem²¹, jest nękaniem. Jeśli nie, można by w ten sposób obniżyć istotność mojego przypadku. Czy np. sam fakt, że dookoła mnie są ludzie, którzy na mnie czyhają, jest już nękaniem? A czy roznosząca się obmowa może być nękaniem? Prawdodawca z pewnością chciałby to widzieć szeroko, wcale niekoniecznie kładąc nacisk na aktywne wpływanie na ofiarę (że niby dopóki jej nie daje znać:

„Warto podkreślić, że użycie tego określenia [nękać] kładzie generalny nacisk na odbiór przez ofiary zachowań sprawców, nie zaś na intencje sprawcy, które przy tej konstrukcji przepisu są w istocie bez znaczenia.”

Istotne jest więc, że działa się tak, jak ja sobie nie życzę, czym się mnie dręczy, trapi, niepokoi, a również dokucza i nie daje spokoju. Jest to chyba najogólniejsze określenie, jakie można zastosować na gruncie prawa. Nie widać więc przeszkód, by wspomniane wyżej dwie rzeczy również zaliczyć do tego pojęcia „nękanie”.

15. Wysoki Sądzie, jak dotąd pokazywałem tylko, dlaczego uważam, że w moim przypadku zjawisko stalkingu jest nasilone w stopniu znacznym (że trudno znaleźć podobnie nasilone przypadki), oczywiście w odniesieniu do tego jego drugiego rozumienia (nie o wzbudzeniu poczucia zagrożenia). Powinno to być wystarczające, by nie mówiono o znikomej szkodliwości takich przypadków, jak mój, lecz zdaję sobie sprawę, że mogą być osoby na stanowiskach, które patrzą na sprawy inaczej – które korzystając ze swojej pozycji są gotowe jej nadużyć, by niejako zająć postawę Ustawodawcy, kreującego reguły życia społecznego: co jest dozwolone, a co nie. Z takimi osobami – a kto wie, czy nie był wśród nich odrzucający moje zawiadomienie prokurator – nie mówi się wtedy o znamionach, lecz o tym, po co takie rzeczy ścigać, czy jest to potrzebne²², czy też wystarczą inne niekarnoprawne środki, by chronić swej godności i prawa do prywatności²³. Podejmę się teraz polemiki z twierdzeniem, że ściganie karnoprawne jest tu zbędne; powtarzam jednak, że samo zejście na takie pytanie, samo to postawienie sprawy jest już – przynajmniej w tym przypadku – pewnego rodzaju nadużyciem, dowodem złej postawy.
16. Zaczniemy od hoteli, gdyż te dwa punkty tylko ich dotyczą (choć sam problem z zawiadomienia jest znacznie szerszy). Można mianowicie najpierw twierdzić, że jest tam konkurencja, w związku z tym takie problemy to margines i nie trzeba się nim przejmować. Jest to oczywiście nieprawda. W przypadku procederów uporczywych i do tego masowych, w które łatwo wciąga się najróżniejsze osoby i nawet całe załogi różnych instytucji, okazuje się, że konkurencja wcale nie pomaga – przekonałem się o tym osobiście. Mogę pójść w najróżniejsze miejsca, a i tak dzieje się tam źle, ponieważ wysokie kręgi towarzyskie tak zdecydowały. Oczywiście być może kiedyś trafię na jakiś bardzo drogi hotel, gdzie będę traktowany normalnie, tzn. tak jak każdy inny gość, ale zanim to nastąpi, stracę dużo pieniędzy i nerwów, będę niepotrzebnie poddany zjawisku, które konkurencja podobno eliminuje. Jak więc widać, nie eliminuje, co najwyżej łagodzi – a i tego nie zauważyłem. Bo, jak wiadomo, „wszędzie są ludzie”, tzn. nadużycia.

21 Z tego, co wiem, samo nękanie ma być uporczywe, natomiast metody jego (konkretne zachowania) mogą być różnorakie oraz mieć wielu sprawców: wspólną ich cechą jest kierowanie ich wszystkich przeciwko danej osobie (wbrew jej woli).

22 Przyjawszy, że taki oponent godzi się chociaż na zasadę równości wobec prawa, tzn. nie odrzuca tylko przez to, że to ja złożyłem i w mojej sprawie.

23 Przyjawszy, ponownie, że oponent ostatecznie godzi się na to, że dóbr tych trzeba chronić. Jeśli ma co do tego wątpliwości, ja skierowałbym do niego pytanie: „czy chcielibyście Państwo, by inne rodziny dyktowały Państwu, jak wychowywać wasze dzieci?”. Gdyż tak właściwie każdy rozumie prawo do prywatności, do swobody życia osobistego i do niewtrącania się innych, natomiast kontestuje się je co najwyżej w przypadku indywidualistów (w przeciwieństwie do rodzin) – jest to wtedy walka ze skrajnym indywidualizmem. Istotnie, przyznanie obcemu indywidualistom praw, choć dookoła są koledzy, którzy chcą czego innego, wymaga pewnej uczciwości, ale to dla zawodów związanych z egzekwowaniem prawa jest niestety elementarne minimum.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa - Ochota

Paulina Łukasiak

17. Następnie, można twierdzić, że sprawę w przypadku hoteli załatwia pójście do kierownictwa. Niestety, nie załatwia; co więcej, kierownicy różnych takich obiektów często sami uczestniczą w procederze, a ich ewentualni jeszcze wyżsi przełożeni nie wykazują się odpowiedzialnością, lecz słuchają raczej tych, którzy są im bliżsi, czyli znanych wieloletnich pracowników, niż przypadkowych osób z zewnątrz. Do tego dokłada się fakt, że zwykle hotel, którego załoga chce mnie prześladować, z góry zakłada sobie, że będę krótko, np. tylko 1 dzień lub kilka, i później dba o to, bym się wyprowadził. Proceder więc rozmywa się po najróżniejszych firmach, w zgodzie z tym, co zadecydowały „wysokie kręgi towarzyskie”. W dodatku jest dość trudno stwierdzić, czy proceder zniknął, jeśli tylko jest dobrze maskowany; takie pójście do kierownictwa może skończyć się tym, że wprawdzie będę szpiegowany, ale chwilowo nikt mi efektów tego postępowania ujawniać nie będzie (one jednak się prędzej czy później pojawią, bez wątpienia, inaczej gdzie by była frajda z całej takiej zabawy).
18. Te dwa ostatnie argumenty odnoszą się wreszcie i do ostatniej rady, która teraz mogłaby też zostać zastosowana w zwykłych mieszkaniach wobec sąsiadów (ale nie wobec przypadkowych ludzi na ulicy): „zrobić proces cywilny”. Ta często polecana droga niestety gubi z oczu ten prosty fakt, że proces cywilny nie jest metodą na rozwiązywanie problemów „systemowych”, na jakies szersze zaprowadzanie porządku. Przede wszystkim konsekwencje przegranego pozwu nie są tak dotkliwe. Nie ma tu kar ani środków karnych, np. zakazu wykonywania określonego zawodu. Nie ma wpisu w Krajowym Rejestrze Karnym. Utrata 1 czy 2 tys. zł jest czymś, co ostatecznie można przeżyć (na duże zasądzenia zwłaszcza w przypadku hoteli nie liczę, ze względu na wspomnianą krótkość przebywania i następnie wymaganie przenosin, natomiast w przypadku sąsiadów niekoniecznie wierzę w ich wypłacalność, często są to młodzi jeszcze ludzie, żyjący za bardzo małe pieniądze) – tym bardziej, że niezbyt się wierzy w to, że do tego dojdzie. Najpierw bowiem trzeba znać personalia osoby, a to często wcale nie jest łatwe. Jeszcze raz nawiązując do hoteli, można tam się spodziewać, że załoga będzie zgrana i przeciwko klientowi, a pani z recepcji nie zechce podać prawdziwego nazwiska ani pokazać dowodu osobistego (tego doświadczyłem np. w firmie Hotels Lublin). „Pójście do kierownictwa” również może w takiej sytuacji być utrudnione. Właśnie problemy z ustaleniem sprawców (w pewnych przypadkach) podaje się przecież jako uzasadnienie tego, że np. oszczerstwo ma być przestępstwem; analogicznie jest ze stalkingiem. A tu dochodzą i problemy z samym udowodnieniem procederu i ze znalezieniem świadków (gdy tymczasem przyjdzie na przesłuchanie policyjne jest, jak wiadomo, obowiązkiem, a później często udaje się coś, cokolwiek od człowieka wydobyć). To wszystko uzasadnia udział policji w postępowaniach. Mała strata, jaką ktoś może ponieść w procesie cywilnym, po prostu nie odstrasza dość skutecznie. Ktoś inny może pomyśleć, że nieco lepiej się zamaskuje i będzie robić to samo („nie przyłapią mnie na gorącym uczynku”); różne ścieżki pośrednie, kompromisy ze złem, rozmywanie odpowiedzialności będą z całą pewnością stosowane, jeśli strata jednego czy nawet kilku tys. zł będzie jedyną groźbą. Już teraz są stosowane, gdy górną granicą kary są 3 lata więzienia (wniosłem zawiadomienie, a w hostelu dalej robili swoje, może momentami tylko jakby się opamiętywali i jakby chcieli odpuścić); czy w sytuacji niepodejmowania postępowań przez prokuraturę będzie naprawdę lepiej?

W tych kolejnych hotelach spotykam się z częściowym lub absolutnym poczuciem bezkarności, obecnie w Zachodnim jest ono absolutne i nikt sobie nic ze stalkingu nie robi, bo denerwowanie mnie głośnym sztucznym nadmiernym kaszlem wszystko załatwi – to znak rozpoznawczy i porozumiewawczy wszystkiego, co mi nieprzychylnie. Ma to chyba pokazywać, ile dookoła wrogości (bo już nie wiem, jaką to inną treść intelektualną niesie).

19. Wysoki Sądzie, to, co mnie spotkało przez ostatni rok, jest patologią, jest nawet obrzydliwą patologią, którą wypadaloby zawsze, niezależnie od tego, kto jest pokrzywdzony, eliminować. Penalizacja stalkingu otwiera dziś taką szansę; szansę na wprowadzenie wyższej jakości w

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

PROKURATOR
Prokuratura Regionalna
Wrocław
Paulina Łukaszczyk

gospodarce, na poprawę poziomu życia ludzi. Ponawiam pytanie, czy na pewno ludzie chcieliby być tak traktowani, jak ja (jeśli w ogóle wiedzą, jak to u mnie jest...), oraz jakie jeszcze naruszanie prywatności i nękanie należy dodać, by rzecz była dostatecznie ciężka gatunkowo.

20. Twierdzi się gdzieś, że ludzie odpowiedzialni za takie akty stalkingu „to nie są bandyci”. Czy występki tzw. dresiarzy czy chuliganów automatycznie czynią z nich „bandytów”? Zapewne popełniają czyn zabroniony, ale czy zostaną zań ukarani? Czy nie skończy się warunkowym umorzeniem? Nawet jeśli przegrywają sprawę karną, to być może nie są jeszcze „bandytami”, być może słowo to należy zarezerwować dla tych, którzy bardziej „zawodowo” trudnią się przestępstwami, zwłaszcza przeciwko mieniu i życiu, a nie jednorazowo się pomylili z głupich pobudek.²⁴

Wysoki Sądzie, uczynienie z prywatności nazwanej po imieniu dobra chronionego prawem karnym jest czymś nowym. Zdaję sobie sprawę, że naród nie przyzwyczał się jeszcze do tego. Jednak należy się przełamać i zacząć na takie akty reagować zgodnie z przewidywaniem ustawodawcy, jeśli chce się pozostać wiernym prawu; inaczej to przyzwyczajenie i tak nigdy nie nastąpi.

Ktoś być może uważa, że ja sobie zasłużyłem na takie traktowanie, np. na dręczenie, o którego przeróżnych aspektach (choćby w tym jednym hostelu, w którym teraz jeszcze jestem) tutaj napisałem tylko trochę. Ja wiem, że mężczyznom w takich sytuacjach mniej się dowierza, mniej się współczuje, a i oni sami mniej chętnie z takimi rzeczami idą po pomoc. Postawa prokuratury jeszcze pokazuje, dlaczego: niejako wpisuje się ona w ciąg przykrych prześladowań, które mnie spotkały – jakoś wyczuwało się, że „będą chcieli ukrećić temu łeb”.

21. Wysoki Sądzie, w razie, gdyby moje zażalenie spotkało się z przychylnością Sądu, proszę tylko o jedno: o normalne, rzetelne podejście do sprawy. Decyzją „wysokich kręgów towarzyskich”, obejmujących Michała Niżyńskiego, załogę hostelu i dworców, Policję, prokuratury i pocztę (a także firmy ochroniarskie, media, uczelnię, masy studenckie i uczniowskie, agencje marketingowe...), zostałem pozbawiony szans na większość dowodów, jakie można na bieżąco uzyskać dzięki Policji; zanim odpowiednie przesyłki dotarły, zanim się nimi rzetelnie zajęto, mój pobyt w hostelu oto dobiega końca, gdyż grozi mi się siłowym usunięciem. Wobec tego proszę chociaż o przesłuchanie odpowiednich osób, w tym mnie, ludzi związanych z moim mieszkaniem w Chełmie i innymi mieszkaniami oraz z poszczególnymi hotelami (cała załoga hostelu Zachodniego, załoga hotelu Kamena w Chełmie, hotelu Mazowiecki, ludzi pracujących na Dworcu Zachodnim (jak wykażę, byli oni we współpracy z ww. kręgami), Michała Niżyńskiego (być może użyteczne będzie sprawdzenie wykazu połączeń dla jego nru tel. kom.), innych ludzi mogących świadczyć o sprawcach tej „zabawy”, a znanych być może Policji (np. ludzie z ww. billingów czy choćby wskazanych przez samego Michała Niżyńskiego; może np. załoga wskazanych przeze mnie restauracji), oraz wszelkich innych osób, jakich udział może wynikać w trakcie postępowania przygotowawczego (np. taksówkarze przy Dworcu, dziennikarz odpowiedzialny za ekrany w metrze, dziennikarz Vox FM i osoby prowadzące program w innych radiach, dokąd nieraz donoszono o mojej obecności, może np. osoba odpowiedzialna za newsy na stronie dot. rynku walutowego, którą czytywałem, itp.), a które mogłyby potwierdzić moje słowa lub przyczynić się do ukarania sprawców. Na ile to możliwe, jako że miały miejsce zakłócenia przy dostarczaniu mojej korespondencji do/z prokuratury, proszę o zbadanie i tego wątku, który zresztą mógłby przerodzić się w zarzuty z art. 267 §1 czy choćby 239 §1; próby zgłoszenia tych rzeczy na Policji i w prokuraturze zawsze kończyły się fiaskiem.

24 Określanie kogoś mianem „przestępcy” ma bowiem w sobie coś z podsumowywania jego roli społecznej.

29

W razie, gdyby przychylności dla mojej sprawy nie było, mimo wszystko proszę o skierowanie jej do ponownego rozpatrzenia i chociaż przesłuchanie mnie przez Policję. Tam proszę wyjaśnić mi, czym jest stalking z art. 190a §1 w swej drugiej odmianie, jakie warunki muszą być spełnione, by w jego przypadku mogło dojść do ścigania kogokolwiek, a wówczas ja zastanowię się, czy takich rzeczy nie było – ponieważ miały już miejsce najróżniejsze uporczywe niechciane zachowania względem mnie i na pewno niejedno da się odnaleźć, jeśli się poszuka.

Biorąc pod uwagę całość powyższych uzasadnień, proszę niniejszym Sąd o skierowanie mojej sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Piotr Niżyński

/ Piotr Niżyński /

Załącznik: oryginalne zawiadomienie

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

Warszawa, 10.IX 2011

Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144 – Hostel Zachodni
02-303 Warszawa
tel. 532 434 011

Prokuratura Rejonowa
Warszawa-Ochota
ul. Wiślicka 6
02-114 Warszawa

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REPERENT
Prokuratura Rejonowej
Warszawa Ochota

ZAWIADOMIENIE

Paulina Łukasiak

Przez cały czas mojego pobytu w „Hostelu Zachodnim” w Warszawie (od 7.IX 2011) jestem śledzony. Działanie takie, choć niekoniecznie stwarza we mnie poczucie zagrożenia, narusza moją prywatność – i to pojętą zarówno jako dobro osobiste i prawo, jak i (bardziej konkretnie) jako sferę życia („naruszanie prywatności” z odcieniem ingerowania w wolność jednostki).

(Znamiona alternatywne „wzbudza ... poczucie zagrożenia” – „istotnie narusza ... prywatność”).

Obecnie nie mogę mówić o ŻADNEJ prywatności w jakimkolwiek sensie, ponieważ jestem śledzony w miejscu zamieszkania i na ulicy, i w różnych punktach handlowo-usługowych, na dworcach itp. Często dzieje się to w taki sposób, że to zauważam (różnego rodzaju hałasy i szmery dookoła), w dodatku sprawcy sami nawet o to się starają. A ja sobie tego nie życzę.

W moim miejscu zamieszkania ustawiani są dookoła mnie sąsiedzi tak, by zbierali informacje, podąża się za moimi krokami. Rozprowadzane są informacje, gdzie jestem, co robiłem, co mówiłem – po czym podstawia mi się ludzi na ulicy czy w autobusie, którzy mi to powtarzają. To podstawianie sąsiadów i ludzi na ulicy oraz rozpowszechnianie informacji stanowi formę znęcania się psychicznego, co jest czymś jeszcze dalej posuniętym niż (sporadyczne) „nękanie”, „niepokojenie”. Poza tym całkowicie przekreśla u mnie jakąkolwiek prywatność (można to porównać do uczucia bycia zamkniętym w klatce, pod dozorem niezidentyfikowanych osób).

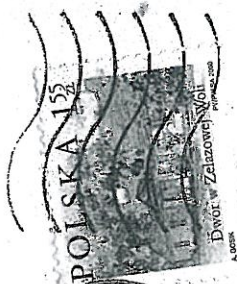
Czuję się zagrożony w związku z tym, że interesują się mną zupełnie obcy mi ludzie (lub też nasyła się ich na mnie), również za granicą – pokazuje to, że informacje na mój temat mogą trafiać wszędzie, w tym do moich wrogów, w tym do kryminalistów (nie wiem, co się z tym robi, nie życzę sobie tego). Bywam również ostatnio często zaczepiany, oczywiście przez zupełnie obce osoby.

Opisany stan rzeczy ciągnie się cały rok 2011 we wszystkich miejscach zamieszkania, w tym za granicą. Proszę o ściganie sprawców z art. 190a kk.

Piotr Niżyński

(Z góry przepraszam, że nie jestem nękany groźbami, zniewagami, zniszczeniem mienia, zakłócaniem porządku/ciszy nocnej ani np. telekomunikacyjnie).

(Wcześniej miały za to miejsce 2 kradzieże/przywłaszczenia, drobna kradzież, napad rabunkowy oraz ostatnio bicie pięścią w twarz – wszystko w ciągu ostatniego miesiąca).



Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy
Wydział III Karny
ul. Marszałkowska 82
00-517 Warszawa

Za zgodność z oryginałem
świadoczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota


Paulina Lukasiak

Piotr Nizyński

Warszawa, 20. X 2011 B

32

Potwierdzenie
odwołania

Prokuratura Rejonowa
Warszawa-Ochota

Informacja o zmianie adresu zamieszkania na:

al. Dymiańska 10/77
Warszawa

Piotr Nizyński

(da aut ⁴⁰⁵ 1034/11)

Nizyński: Piotr
nr. 0100 020677
ASIE 010077

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa-Ochota
Paulina Łukasiak

Dn. 20. X obojętnym postanowieniem o odmowie
wszczęcia dochodzenia.

Piotr Nizyński

PROKURATURA REJONOWA
WARSZAWA-OCHOTA
w Warszawie
ul. Wiślicka 6
02-114 WARSZAWA

Warszawa, 14.12.2011r.

Sygn. akt. 4 Ds. 1634/11/II

Pan
Piotr Niżyński
Al. Jerozolimskie 144
02-303 Warszawa

Sekretariat Prokuratury Rejonowej Warszawa – Ochota zawiadamia, że prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota po zapoznaniu się z aktami sprawy 4 Ds. 1634/11/II nie przychylił się do złożonego przez Pana jako pokrzywdzonego zażalenia na postanowienie z dnia 27.09.2011r. o odmowie wszczęcia dochodzenia i akta sprawy skierował do Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie III Wydział Karny Sekcja Postępowania Przygotowawczego.

MŁODSZY REFERENT
PROKURATURY REJONOWEJ
Warszawa Ochota
w Warszawie
Krzysztof Matek

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

Za zgodność z oryginałem
świadczymy.

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota

Paulina Łukasiak

Prokuratura Rejonowa Warszawa Ochota w Warszawie

Wiślicka 6

02-114 Warszawa

Tel. 022-2173900 fax. 022-2173801

Sygn. akt: 4 Ds/1634/11

Sygn. DE: E 18.06.12 / 212

AWIZOWANO

28.06.2012
P.otr. Nizyński
ul. Bogatki 14
02-837 Warszawa



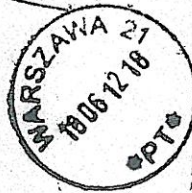
00759007734084602033

(00)759007734084602033

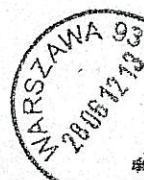


ZWRÓT

nie podjęto w...



OPŁATA POBRANA
TAXE PERÇUE-POLOGNE
Umowa nr3234/CP RHI3/2010/D
z Poczta Polska S.A. z dnia
30.12.10r.
Nadano w UP Warszawa 21



22
46
Zwir

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

(Handwritten signature)

REFERENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Łukasiak

1778

Prokuratura Rejonowa Warszawa Ochota w Warszawie

Wiślicka 6
02-114 Warszawa
Tel. 022-2173900 fax. 022-2173801
Sygn. akt: 4 Ds/1634/11
Sygn. DE: E 14.12.11 / 88

(12)



POPLATA POBRANA
TAXE PERÇUE-POLOGNE
Umowa nr3234/CP RH13.2010/D
z Poczta Polska S.A. z dnia
30.12.10r.
Nadano w UP Warszawa 21

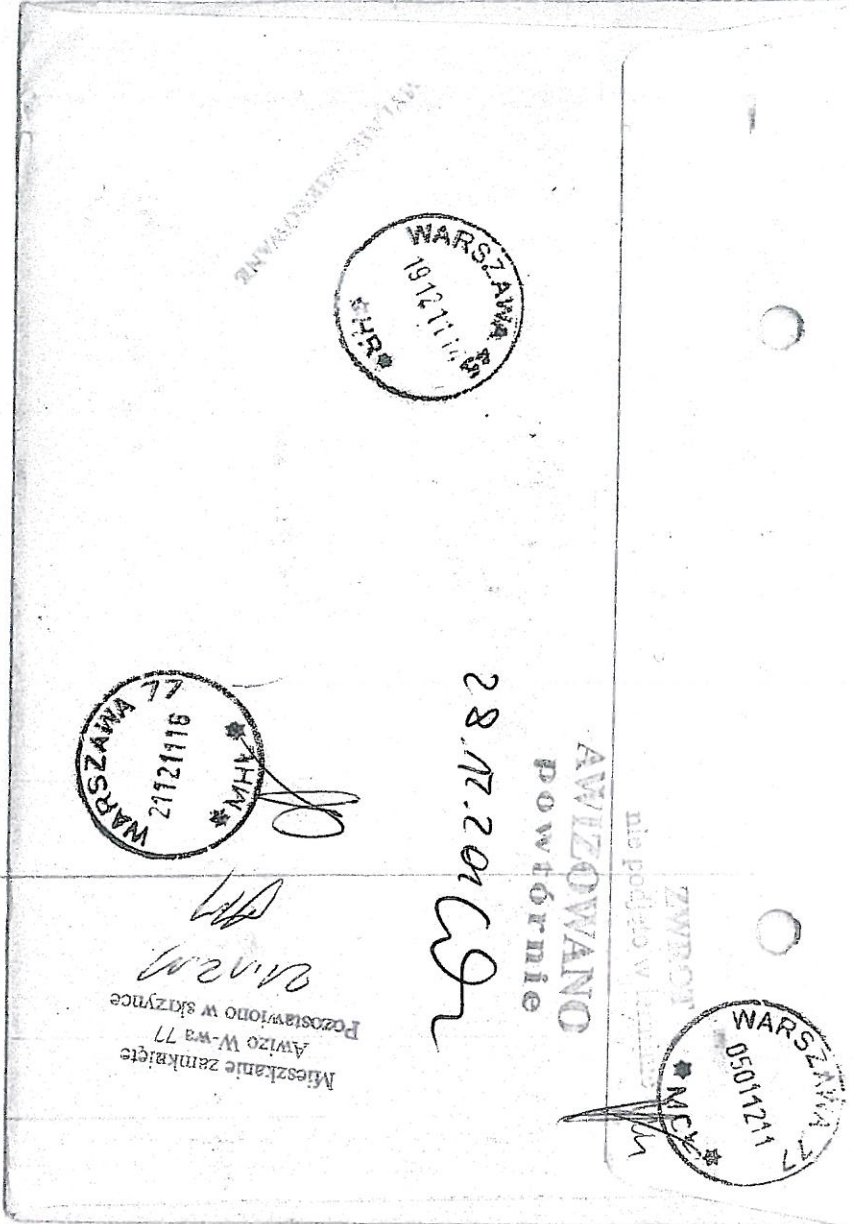


Piotr Niżyński
ul. Dymńska 10 m. 77
Warszawa 01-519

ZWROT
nie podjęto w terminie

12

235
46



Za zgodność z oryginałem
świadczy:

REFERENT
Rekrutury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

A large, handwritten signature in black ink, which appears to be 'Paulina Lukasiak', written over the printed name.

Sygn. akt III Kp 1727/11

Postanowienie

SĄD REJONOWY
dla m. st. Warszawy w Warszawie
III WYDZIAŁ KARNY
Seksja Postępowania Przygotowawczego
00-517 Warszawa, ul. Marszałkowska 82
tel. centrala: 0-22 63-36-00

Dnia 27 grudnia 2011 r.

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie III Wydział Karny Sekcja Postępowania Przygotowawczego w składzie:

Przewodniczący: SSR Sebastian Ładoś

Protokolant: bez udziału

po rozpoznaniu w dniu 27 grudnia 2011 r.,
w sprawie zażalenia Iwony Nowakowskiej na postanowienie Prokuratora Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota z dnia 4.10.2011 r., sygn. 2 Ds. 1480/11/VII o odmowie wszczęcia dochodzenia,
w przedmiocie właściwości miejscowej,
na podstawie art. 35 § 1 k.p.k.

postanawia

stwierdzić swą niewłaściwość miejscową i sprawę przekazać do rozpoznania Sądowi Rejonowemu dla Warszawy Mokotowa XIV Wydział Karny.

Za zgodność z oryginałem
świadczy:

Uzasadnienie

Zgodnie z art. 329 § 1 k.p.k. - przewidzianych w ustawie czynności w postępowaniu przygotowawczym dokonuje na posiedzeniu sąd powołany do rozpoznania sprawy w pierwszej instancji, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej.

Zgodnie z art. 31 § 1 k.p.k. - miejscowo właściwy jest sąd, w którego okręgu popełniono przestępstwo.

Zgodnie z art. 6 § 2 k.k. - czyn zabroniony uważa się za popełniony w miejscu, w którym sprawca działał lub zaniechał działania, do którego był obowiązany, albo gdzie skutek stanowiący znamię czynu zabronionego nastąpił lub według zamiaru sprawcy miał nastąpić.

36 47

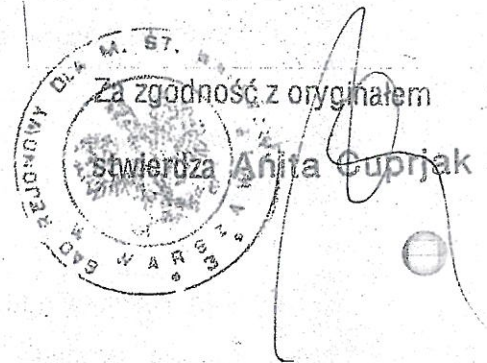
EMENT
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

W niniejszej sprawie oba czyny objęte przedmiotem postępowania miały zostać popełnione przy ul. Herbsta (dzielnica Usynów), a więc w obszarze właściwości Sądu wskazanego w sentencji.

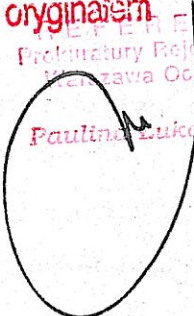
Wobec ustalonego miejsca popełnienia czynu w sprawie nie znajduje zastosowania reguła wyprzedzania z art. 31 § 3 k.p.k. związana z okręgiem, w którym wszczęto postępowanie przygotowawcze, albowiem żaden element czynu nie dotyczy dzielnicy Ochota.

Mając powyższe na uwadze, tut. Sąd jest zobowiązany przekazać sprawę według właściwości – stosownie do art. 35 § 1 k.p.k.

Za zgodność z oryginałem
stwierza Aneta Cupriak



Za zgodność z oryginałem
świadczy:



PROKURATURY REJONOWEJ
Warszawa Ochota
Paulina Lukasiak

45
27
UB

Sygn. akt IIIKp 1728/11, 4 Ds. 1634/11

Postanowienie

Dnia 23 lutego 2012 r.

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie IV Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Magdalena Baran

Protokolant: Sylwia Grochowska

po rozpoznaniu na posiedzeniu w dniu 23 lutego 2012 r.

zażalenia pokrzywdzonego Piotra Niżyńskiego

na postanowienie Prokuratora Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota z dnia 27 września 2011 r.

w przedmiocie odmowy wszczęcia dochodzenia

na podstawie art. 329 § 1 i § 2 k.p.k., art. 437 § 1 k.p.k.

postanawia

zażalenia pokrzywdzonego Piotra Niżyńskiego nie uwzględnić i utrzymać w mocy
postanowienie Prokuratora Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota z dnia 27
września 2011 r. o odmowie wszczęcia dochodzenia (sygn. akt 4 Ds. 1634/11/II).

Za zgodność z oryginałem
świadczy

PROKURATOR
Prokuratury Rejonowej
Warszawa Ochota
Ewelina Łukasiak

Uzasadnienie

Postanowieniem z dnia 27 września 2011 r. Prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa Ochota odmówił wszczęcia dochodzenia w sprawie naruszania prywatności Piotra Niżyńskiego przez śledzenie go przez niezidentyfikowanych ludzi od początku 2011 r., a w szczególności od zamieszkania przez niego w Hostelu Zachodnim przy Al.

48
32
4P

Jerozolimskich 144, na zasadzie art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k. wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa.

Na to postanowienie zażalenie złożył pokrzywdzony Piotr Niżyński. Podniósł, że ten środek odwoławczy składa bez zapoznania się z treścią przedmiotowego postanowienia, ale zakłada, że podstawą tej decyzji było przyjęcie, że zgłoszony przez niego czyn został oceniony jako szkodliwy społecznie w stopniu znikomym. Wniósł o uchylenie tej decyzji i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Sąd zważył, co następuje:

Zażalenie nie jest zasadne i nie zasługuje na uwzględnienie.

Nie można bowiem zgodzić się ze skarżącym, że organa ścigania nie podjęły stosownych czynności zmierzających do zweryfikowania danych zawartych w piśmie skarżącego, będącego przedmiotem niniejszego postępowania. Nadto należy zauważyć, że decyzja prokuratora kończąca postępowanie w tej sprawie, jest trafna, prawnie oraz merytorycznie uzasadniona. Trzeba również dodać, że pokrzywdzony nie podaje w swym zażaleniu żadnych argumentów, które mogłyby doprowadzić Sąd do odmiennego, od stanowiska zaprezentowanego w zaskarżonym postanowieniu, zapatrywania na rozstrzygnięcie w tej sprawie. Zażalenie pokrzywdzonego stanowi jedynie polemikę z prawidłowo uzasadnioną i znajdującą odzwierciedlenie w przepisach prawa, decyzją procesową.

Prokurator, zdaniem Sądu, podjął trafną decyzję merytoryczną właściwie przyjmując, że brak jest danych dostatecznie uzasadniających popełnienie przez konkretną osobę czynu zabronionego.

Trzeba jeszcze dodać, że zgodnie z dyspozycją przepisu art.330 § 1 k.p.k. uchylenie postanowienia przez Sąd wiąże się ze wskazaniem okoliczności, które winny być jeszcze w sprawie wyjaśnione lub czynności, które należy przeprowadzić.

W niniejszej sprawie Sąd nie dopatrył się przesłanek o których mowa w zacytowanym przepisie, stąd postanowił jak na wstępie.

POUCZENIE
Na powyższe postanowienie zażalenie
nie służy

Za zgodność z oryginałem
świadczymy:

REFERENT
Prokuratura Rejonowej
Warszawa - Ochota
Paulina Łukasiak



Za zgodność z oryginałem
świadczymy

Jolanta Grochowśka